

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiedomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anonimów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1183

Petersburg, 4 (17) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 9

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2808)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6994)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041)

Skrzetuska.

ZDOLNY LEŚNICZY,

lat 29, posiadający znajomość wszelkich prac techniczno-leśnych i 10-cioletnie doświadczenie praktyczne, bardzo sumienny i zamiłowany w swym zawodzie, pragnie zmienić obecną posesję na Podolu i poszukuje miejsca w dobrach polskich, z pensją do 1,000 rb. Bliższych informacji udzieli może Redaktor «Kraju».

Ważne dla rodziców i chlebobadców!!

Wielki wybór godnych zupełnego zaufania rodaków: a) Korepetytorów i nauczycieli domowych. b) Nauczycieli, bon i wychowawczyń sierot. c) Pracowników i pracowników wszelkich fachów. Mińska gub., poczta **Użiany**, dominium Zamość. **Aleksander Jeiski.** (7021)

GALA PETER Hurtowy Skład **CHARLES BOVE**
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3. Sklep na ul. Morskiej № 15.
Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

L'ENERGIE FRANÇAISE
SOCIALE, LITTÉRAIRE, POLITIQUE, NATIONALE
Directeur: **ANDRÉ CHERADAME**
14 rue du HELDER, PARIS.
ABONNEMENT, Seize francs par an.

La Revue hebdomadaire ne publie absolument que de l'INEDIT
Ses principaux collaborateurs sont:

Mesdames ADAM, Marie-Anne de BOVET, GYP, Myriam HARRY, M. M. Maurice BARRÈS, Général BONNAL, Henry BORDEAUX, Paul BOSQ, René BOYLESVE, Léon DAUDET, Auguste DORCHAIN, Marcel DUBOIS, professeur à la Sorbonne, Félix DUQUESNEL, Emile FAGUET, de l'Académie Française, Maxime FORMONT, Emile GEBHART, de l'Académie Française, GERVILLE-REACHE, député, Henry HOUSSAYE, de l'Académie Française, vice-amiral HUMANN, Alphonse HUMBERT, Jean LAHOR, Pierre LALO, Henri LAVEDAN, de l'Académie Française, Louis LEGER, de l'Institut, Edouard LOCKROY, ancien ministre de la Marine, René MAIZEROTY, Tancrede MARTEL, Georges MONTORGUEIL, Jean RAMEAU, Jules ROCHE, ancien ministre du Commerce, J.-H. ROSNY, E. de SAINT-AUBAN, Albert SOREL, de l'Académie Française, Maurice SPRONCK, député, Maurice TALMEYR, Léon de TINSEAU, André THEURIET, de l'Académie Française, Joseph THIERRY, député.

Un numéro de l'ENERGIE FRANÇAISE est envoyé à titre de spécimen gratuit à toute personne qui en fait la demande. (6991)

BERLIN.
Jedyny
HOTEL POLSKI
pod firmą
Hôtel Métropole
Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.** (6953)

20 BYKÓW i 60 CIELNYCH CIELIC
rasy Holenderskiej.

przeważnie importowanych, tanio do sprzedania w majątku Welke i Staniany hr. Kaysertinga. Adres pocztowy i kolejowy: **Poniewież, gub. Kowieńska.** (7020)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębicka 10. (2902)

JEDYNA
W ŻYTOMIERZU
Wypożyczalnia książek polskich i francuskich przy księgarni **K. RYFFERT** i **F. ZIENKIEWICZOWEJ** stale dopełniana nowościami. Warunki abonamentu przystępne. Osobny abonament dla prowincji na 10 książek. (7031)

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządców, odczajników, bony i t. p. (6723)

Majątek ziemski

Jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem lub bez inwentarza, w gub. Suwalskiej, majątek **Kieturkow**, 1,150 morg. obszaru, grunty w polowie pszenne. Nieużytków ani serwitutów niema. Łąki sflawne, dają 300 wozów czterokornych dobrego siana i tyleż bywa koniżyny. Kieturkow leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta **Władysławowa**, o 10 w. od stacji kolej. Wierzbolów, 12 w. od miasta powiatowego **Wolkowyski** (kolej). Bliższą wiadomość udzieli

(7013) **M. REKOSZ w Kownte.**

Trzy majątki ziemskie do nabycia

w najlepszej glebie podolskiej. Dotychczas w starannej własnej administracji. Blisko miast i kolei. Każdy w cenie milion koron. Ułatwienia w wypłacie. Informacje adresować pod **Trzy majątki** Biuro dzielników i ogłoszeń Płobna, Lwów, Galicja. (7009)

Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
DAWNIEJ
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
POLECA:
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Mączka dla Dzieci
Wylącznie w puszkach **zalurowanych**
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywotuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożn. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wstrzeżać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5799)

TOWARZYSTWO  AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

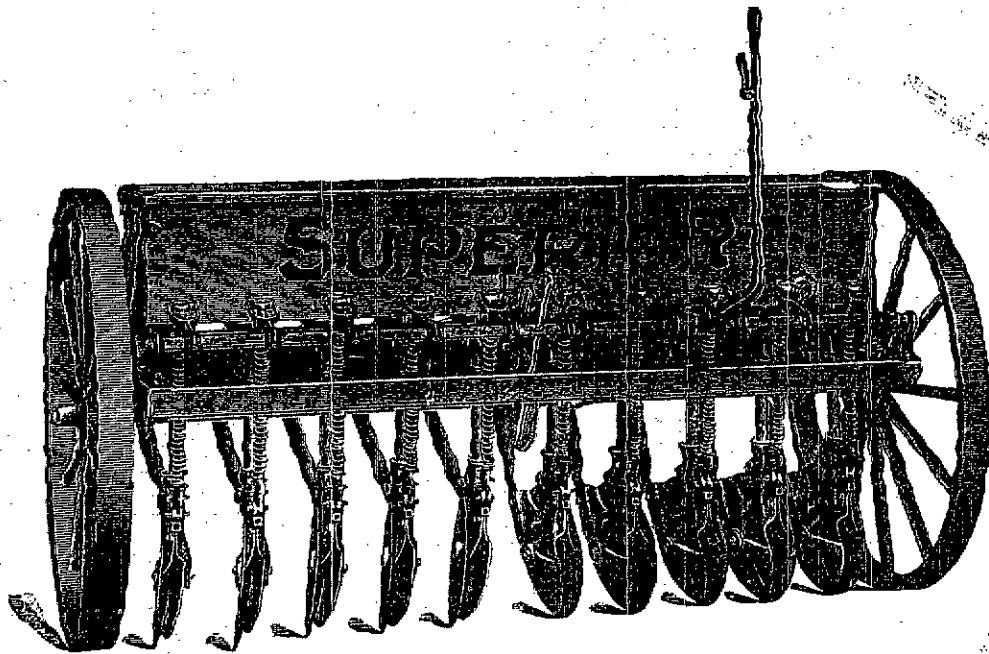
w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

Zakłady zatrudniają 8,600 robotników.

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irhicie. (6026)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

kolorową i białą,
polecający wyłączni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa,
Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobie-
cie, wewnętrzne. Pobyt i opatrunki od
2.50 do 6 rb. dz. Ambulat. od 12 do 1 pop.
(6965)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Ki-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

DOBRY SPOSÓB. — Wyłomacz mi,
doktorze, czemu to przypisać, że cie
wszyscy pacjenci tak lubią?
— Bardzo prostej przyczynie: tym
którzy są chorzy tylko w imaginacji—
opowiadano, że są chorzy na serjo; na-
prawdę zaś chorym, mówię, że są cho-
rzy w imaginacji. (Kolce)

Skuteczna walka z zimnem i wilgocią.

OGRZEWACZE POKOJOWE

wynalazku Zieliński i Drabikowski, opatentowane w kraju i zagranicą.
Ogrzewacze te różnią się od dotychczasowych prostą konstrukcją i
możliwością wstawienia do każdego pieca, bez rozbierania takowego, w ciągu
jednej godziny.

Ogrzewacze te dają oszczędności na węglu 50% i ogrzewają w ciągu
kilku minut największy pokój.

Ogrzewacze te usuwają z łatwością wilgoć w pokojach i nie przepusz-
czają gazów, gdyż stanowią jedną całość.

Ogrzewacze te kosztują

Rb. 16 za sztukę.

Dla pp. hurtowników odpowiedni rabat.

Wyłączna sprzedaż: **ROMAN KUNKEL, Warszawa, ul. Sienna 23.**

Telefon 4698. (3031)

DOM ZDROWIA

D-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróble 14.

Zakład przyjmuje położnice i wszel-
kiego rodzaju chorych (oprócz nmysło-
wych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Przeprowadzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR

HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,

TYTONI I PAPIEROSÓW

polecają

WANDALIN i S-ka

Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)

Wysyłka za zaliczeniem.

(2993)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

PRAWDZIWA KRÓLOWA BALU.

— Czy mogę panią prosić o kontre-
dansa?

— Zajęty od miesiąca.

— To o drugiego mazura?

— Zajęty od tygodnia.

— A o kotyljona?

— Zajęty od zeszłego karnawału.

— W takim razie nie pozostaje mi
nic innego, jak prosić panią o rękę.

— Ta jest wolna. Mama siedzi przy
drzwiach — idź pan do niej...

(Mfucha)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy. (3017)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękna **SALA** z
mową i letnią. (2944)

Warszawskie Towarzystwo MELJORACYJNE,

Warszawa, Mazowiecka 8;

podejmuje się robót meljoracyjnych,
oraz udziela kredytu na meljoracje. In-
strukcje i taksę wysyła na żądanie.
(3078)

Biurowe nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

w Warszawie, Sienna 2c (Mokre 7)
poleca: nauczycielski, bony, oficjalistki,
sprowadza cudzoziemki. (2810)

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morską z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

w Cirkwenicy nad Adrjatykiem obok Rieki (Fiume).

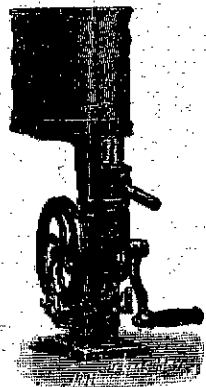
Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizycznych znakomite.

WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego. Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładu

D-r Jan REGIEC
latem ord. w Rymanowie (Galicja).

(7008)



Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA”

można nabyć w Głównym Składzie
FABRYKI MASZYN „TEUTONIA”

w Kijowie, Proreznaja II-16.

Roczna produkcja przeszło 10,000 sztuk.
Cenniki na pierwsze żądanie—gratis.
Potrzebni zdolni reprezentanci.

(880)

Lecznica chorób zębów lekarza dentysty G. F. FEDOROWA, Petersburg, róg Baszejnej i Litkejnego prosp. № 38—1. Godz. od g. 8 rano do 8 wiecz. Leczenie, plombowanie, wyjmowanie bez bólu. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy. Nocne dyżury. (7037)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7037)

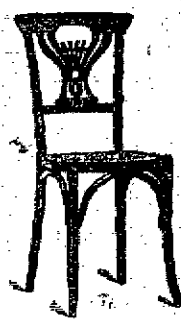
ZĘBY SZTUCZNE.

ZŁOSLIWY PRZYJACIEL. — Gdy przyszedł już nie żył? Doktor. Tak jest, niestety. Przyjaciel. A więc—przedził cię. (Meg. Bl.)

UMEBLOWANE POKOJE

„CENTRAL”.

Litejny prosp. 53, czwarty dom od Newskiego. Od 1 rb. do 10, miesięcznie taniej. Telefon № 2531. (7026)



Nowo-otworzony
Magazyn mebli
Aleks.
HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczatka.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświetniejszych

fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiejskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (678)

NASIONA

nawozy mineralne
POLEGA

Dom Handlowy E. Krasicki i S-ka w Kijowie, Kreszczatik, 29. (6992)

MALI POLITYCY. — Stasiu, Zosiu, chodźcie przedej! mama prosi na podwieczorek. — Nie mamy czasu, bo my zajeci polityką... (Kolce)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 126, róg Siennej, telefon № 2050.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w fabryczkach: Tatrzanska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńka rb. 1, Ta trzecia kop. 30, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

Jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemceczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż. chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3056)

SUPERFOSFATY

mineralne i kostne, zawierające 20—22% i 16—18% kwasu fosforowego—fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarska № 9, Telefon № 307.

Opłata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwarska № 9, Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarych i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne, Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

Wilenskie Biuro Budowlane

Wilno, prospekt S-to-Jerski № 9.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane lub też oddzielne roboty:

piecowe, izolacyjne i ściany korkowe, konstrukcje ogniotrwałe, żelazno-betonowe.

W SKŁADACH:

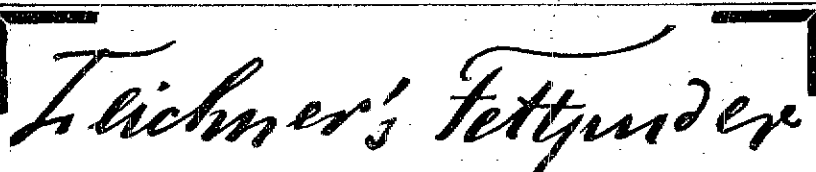
róg ulic Kijowskiej i Orenburskiej.

Sprzedają i dostawę wszelkich materiałów budowlanych.

Belki żelazne.
Błacha czarna i ocynkowana.
Wapno, Cement, Gips.
Cegła ogniotrwała, glina.
Okucia do okien, drzwi i pieców.
Wentylatory, Szkło.
Dachówka, papa smołowcowa.
«Uran»—dachówka żelazna ocynkowana.
«Buberojd»—nowy materiał do krycia dachów.
Cegła oblicowa.

Kafle—Zastępstwo i Skład Zakładów «J. Tejchfeld w Pruszkowie».
Posadzka dębowa—Zastępstwo i skład Zakładów «Tajkury».
Posadzka terrakotowa—Zastępstwo Zakł. «Dziwulski i Lange».
Wyłączna sprzedaż: Multyplikatorów, ogrzewania do pieców kaflowych; oszczędność w opale około 50%.

(7001)



TRUSTY PUDER LEICHNERA. Cena: pudelko rb. 1. Puder do używania w dzień i wieczorem, niewidzialny na skórze. Kosmetyczny środek, upiększający skórę. Szminka teatralna. Tusty puder i róż. Ołówki do czernienia brwi. Do nabycia we wszystkich składach kosmetyków i handlach towarami apiecznemi Rosji.

L. LEICHTNER w Berlinie dostawca belgijskich teatrów rządowych. Główny Skład na Rosję: Petersburgskie Techno-Chemiczne Laboratorium, Petersburg, ul. Ligowska № 123. (6929)

RÓŻE SZCZEPIONE w 100 najładniejszych odmianach, po 20 k. sztuka.
DRZEWA OWOCOWE w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 k. sztuka sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra K. ZAWADY w Częstochowie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6954)

PEDAGOG-WYCHOWAWCA

od lat 12-tu prowadzi dzieci słabowite w domach obywatelskich. Poszukuje posady na wsi lub w mieście. Listy: Libawa, Fominowska 14. Mieczkowskiemu.

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2

otrzymała na skład główny:

NALEPIŃSKI T. Gaśnienie — poezje, 90 kop.
SCHIEKOPP J. Gramatyka litewska, 1 rb.
WIĘCKOWSKI J. Przewodnik praktycznego gospodarza, 60 kop.
«ZBORY i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, 1 rb.

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną. (7029)

A. S. EYBER

Biuro Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze, Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

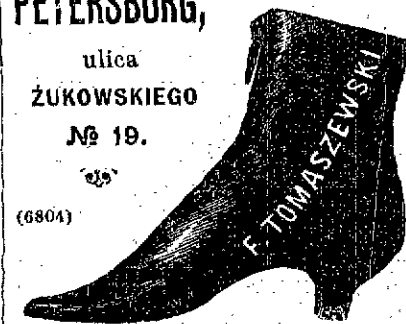
Właściciel winiarni (wtrącając się do rozmowy swych gości). Tak, proszę państwa, sztuca dziś nisko weszła.

Malarz: Aż do pańskiego sklepu, panie restauratorze. (Meg. Bl.)

PETERSBURG,

ulica
ŻUKOWSKIEGO
№ 19.

(6804)



Wytrawna gospodini,

mogąca także umiejętnie zająć się osobami choremi lub zniechęconymi, poszukuje miejsca. Posiada świadectwa i rekomendacje osobiste. Petersburg, Saperny pier. 4, m. 23, pod lit. Z. P.

RZADCA ROLNY,

kawaler 32 lat, poszukuje posady zaraz za stół z pensją 300—400 rb. Adres: Poste-restante Sulejów, Piotrkowskiej gub. sub «ogłoszenie». (7042)

SZCZYT ROZTARGNIENIA.—Niemasz pan pojęcia, jak roztargniony jest mój zięć, profesor; po ślubie zapomniał na wet zabrać posag. (Meg. Bl.)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

Dnia 31 stycznia 1905 r.

STAN CZYNNY.	W instytucji centralnej.	W oddziałach Banku.	OGÓŁEM.
I. Gotowizna w kasie	708,220 75	541,285 88	1,249,506 13
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	660,903 29	1,364,811 93	2,025,715 22
2) w prywatnych instytucjach bankowych	—	—	—
III. Skup weksli, opatr. najmniej dwoma podpisami	10,112,701 94	10,578,756 29	20,691,458 23
IV. Skup solą weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w termin. zobow. handl.	993,000 —	—	993,000 —
2) na mieszkalnych murów. domach w Warszawie, oraz zakładach i fabrykach	—	—	—
V. Weksle do inkasa	1,161,267 62	693,017 58	1,854,285 20
VI. Skup papierów publ. wylos. i kuponów bieżących	39,105 11	30,428 11	69,533 22
VII. Termin. pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	53,140 —	4,142 —	57,282 —
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	61,615 —	59,350 —	120,965 —
3) udziałów i akcji	105,133 —	30,321 —	135,454 —
VIII. Bezterminowe (non call) pożyczki na zastaw:			
1) państw. i przez Rząd poręczonych papierów publ.	2,479,565 71	250,759 20	2,730,324 91
2) obligacyj i listów zastawnych przez Rząd nieporęcz.	3,220,350 —	1,202,419 56	4,422,769 56
3) udziałów i akcji	901,650 —	1,040,046 80	1,941,696 80
4) towarów	—	—	—
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państw. i przez Rząd poręcz.	858,942 05	596,622 95	1,455,564 00
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	448,346 74	612,423 77	1,060,770 51
3) udziały i akcje	16,161 95	14,234 24	30,396 19
X. Papiery publ. nabyte z Funduszu Rezerwowego:			
1) państw. i przez Rząd poręcz.	2,177,754 55	—	2,177,754 55
2) listy zast. i obligacje hipoteczne zabezp.	3,648,624 51	—	3,648,624 51
XI. Traty i weksle na zagranicę, oraz monety zagraniczne, nabyte na rachunek własny	546,510 50	60,433 69	606,944 19
XII. Korespondenci:			
1) pozostałości na "ich" rachunkach (loro):			
A) należności zabezpieczone:			
a) papier. publ. przez Rząd poręcz.	85,514 04	117,266 19	202,780 23
b) papier. publ. przez Rząd nieporęcz.	1,312,733 63	1,901,078 37	3,213,812 00
c) towarami	330,469 50	130,537 55	461,007 05
d) termin. zobow. handl.	10,062,825 43	4,800,268 53	14,863,093 96
B) pozostał. niepokryte z bieżących dyspozycji koresp. zamiejscowych	2,952,391 07	1,617,427 15	4,569,818 22
C) kredyty in blanco	1,932,536 03	3,860,110 51	5,792,646 54
2) pozostałości na rachunkach Banku (nostro):			
A) sumy do dyspoz. Banku:			
a) lokow. w pierwsz. domach bankier. celem czasowego oprocentowania	65,000 —	20,400 —	85,400 —
b) na rach. bież. u koresp.	707,612 02	777,528 24	1,485,140 26
B) weksle do zainkas. u kor.	273,891 88	688,230 91	962,122 79
XIII. Rachunek z oddział. Banku	12,318,893 57	—	12,318,893 57
XIV. Weksle protestowane	54,893 72	93,028 44	147,922 16
XV. Wydatki bieżące 1904 r.	302,764 79	338,956 41	641,721 20
" 1905 r.	23,469 61	41,001 49	64,471 10
XVI. Wydatki zwrotne	8,856 63	8,602 84	17,459 47
XVII. Koszta organizacji	257,967 44	208,462 95	466,430 39
XVIII. Nieruchomości	693,668 52	1,860,928 68	2,554,597 20
XIX. Rachunki przechodnie	59,580,190 70	33,731,075 26	93,311,265 96

STAN BIERNY.

I. Kapitał Zakładowy	12,000,000 —	—	12,000,000 —
II. Fundusz rezerwy	5,826,403 22	—	5,826,403 22
III. Wkłady:			
1) na Rachunek przekazowy:			
a) za okazaniem	4,710,160 85	4,288,012 90	8,998,173 75
b) za 5-dniowym wypowiedz.	4,544,655 54	119,050 29	4,663,706 83
2) bezterminowe	2,003,550 55	130,252 —	2,133,802 55
3) terminowe	3,634,266 90	1,530,529 47	5,164,796 37
IV. Redyskontowane weksle	1,415,750 67	978,048 95	2,393,799 62
V. Zastaw papier. publicznych	—	120,000 —	120,000 —
VI. Korespondenci:			
1) poz. na ich rach. (loro):			
a) sumy do dysp. koresp.	20,230,695 63	10,197,066 50	30,427,762 13
b) weksle do zainkasow.	1,019,325 35	530,527 89	1,549,853 24
2) pozost. na rachun. Banku (nostro):			
sumy należne od Banku	203,840 75	219,268 95	423,109 70
VII. Rachunek z oddz. Banku	—	13,105,732 25	13,105,732 25
VIII. Traty przez Bank akceptow.	—	—	—
IX. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona	6,293 50	—	6,293 50
X. Procenty, przypad. do zapłaty od wkładów i obligacyj	30,250 —	10,150 02	40,400 02
XI. Procenty i komisja 1904 r.	934,040 52	1,450,850 94	2,384,891 46
" " 1905 r.	86,703 74	49,125 55	135,829 29
XII. Rachunki przechodnie	2,949,343 43	1,053,449 52	4,002,792 95
(7016)	59,580,190 70	33,731,075 26	93,311,265 96
Towary w komis. oddane	—	—	—

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 stycznia 1905 r.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały	RAZEM.
Kasa gotowizna	144,934 22	173,989 01	318,923 23
Rachunek warunkowy w Banku Państwa	251,241 59	652,486 77	903,728 36
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa	410,007 45	—	410,007 45
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami	3,537,823 79	5,376,077 85	9,413,901 64
Papiery publiczne własne:			
a) państw. i przez rząd poręcz.	34,612 92	156,718 63	191,331 55
b) przez rząd nieporęcz.	28,401 49	145,811 14	174,212 63
1) listy zastawne	70,654 —	231,794 68	302,448 68
2) akcje i udziały	—	—	—
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
państw. i przez rząd poręcz.	2,206,140 61	—	2,206,140 61
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	6,250 —	6,250 —
b) listów zastawnych i akcji	—	4,355 —	4,355 —
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	48,119 35	106,899 20	154,018 55
b) listami zastawnymi i akcjami	327,068 99	680,908 80	1,008,977 79
Korespondenci:			
I. Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	—	29,303 24	29,303 24
b) listami zastawn. i akcjami	343,591 64	137,070 93	480,662 57
c) weksłami z 2-ma podpisami	4,900,795 22	1,285,741 77	6,186,536 99
d) towarami	430,487 96	—	430,487 96
B) Należności do dyspozycji Banku	1,383,082 70	1,199,837 81	2,582,920 51
II. Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku	395,516 53	325,926 97	721,443 50
2) weksle do inkasa	213,400 —	110,990 —	324,390 —
Rachunek z oddziałami Banku	4,895,660 32	—	4,895,660 32
Traty i weksle w zagran. walucie			
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	282,109 27	45,718 17	327,827 44
405,000 —	—	405,000 —	
Weksle protestowane	57,729 05	3,380 —	61,109 05
Ruchomości i koszty urzędzenia	2,460 —	9,024 46	11,484 46
Sumy przechodnie *)	318,008 32	584,459 97	902,468 29
Wydatki bieżące	189,813 84	240,472 59	430,286 43
Wydatki zwrotne	1,551 80	2,463 22	4,015 02
	21,398,211 46	11,910,855 21	33,309,066 67
*) W tej liczbie weksli do inkasa	261,609 87	236,832 82	498,442 69

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
20,000 Akcyj I-IV em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat	26,008 35	—	26,008 35
Niepodniesiona dywidenda	67 —	—	67 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	964,957 59	958,766 54	1,923,724 13
b) za wypowiedzeniem	5,237,842 08	970,264 57	6,208,106 65
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	378,541 65	464,520 45	843,062 10
b) bezterminowe	288,918 82	20,000 —	308,918 82
Korespondenci:			
a) pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) Sumy należne od Banku	3,028,132 05	1,850,445 91	4,878,577 96
2) Weksle do inkasa	321,800 —	69,074 —	390,874 —
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,636,154 52	247,430 12	1,883,584 64
Dług oddziałów w Centr. Instytucji	—	4,690,422 70	4,690,422 70
Weksle redyskontowane w Banku Państwa	280,750 34	530,145 20	810,895 54
Procenty i Prowizja	424,842 46	643,136 03	1,067,978 49
Sumy przechodnie	360,052 06	1,468,849 69	1,828,901 75
Zabezpieczenie specj. rachunku bieżącego w Banku Państwa	410,144 63	—	410,144 63
	21,398,211 46	11,910,855 21	33,309,066 67

Depozyty na przechowaniu	15,089,331 21	8,328,470 31	23,417,801 52
1) Nominalna wartość akcji: Rub. 250	—	—	—
2) Zarząd znajduje się w Łodzi	—	—	—
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	—	—	—
b) Wołżańsko-Kamaski Bank Handlowy w St. Petersburgu	—	—	(7014)

NIEPODRAWNY. — Czytam właśnie broszurkę przeciwko wypożyczaniu książek...
— Możesz mi ją po przeczytaniu pożyczyć? (Meg. Bl.)

NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA „BULWA TOPINAMBUR“.

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej niż jakakolwiek roślina, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtędy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cal, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłoby pożywniejsze od kartofli. Dziesięć bulw może przekarmić zbiorem łodyg i kłobów, pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadać dziesięć części ornej ziemi bulwą, daje to możliwość podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo jak kartofli. Sadzić można w jesieni lub na wiosnę. Wysyłam z pierwszym ciepłem w marcu i kwietniu w kolej. zamówień kłoby, po cenie 70 kop. za pud. z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej 100 pud. cena 60 k. Adres: Wilno, maj. Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamów. proszę o nadesł. połowy należn. brosz. na żąd. dołączam gratis. Wysył. w work. po 5 pud., nie mniej 10 pudów. Upraszam o wcześnie zamów., gdyż w r. z. w pocz. kwietnia bulwa była już rozprzedana. (6984)




Najpraktyczniejsze i najlepsze przyrządy do
UPRAW ŁĄKOWYCH
z fabryki

GROSS & Co

Lipsk — Eutritsch

Jako to:

Najnowsza brona Grossa.
Brona systemu Laacke.
Skaryfikatory łąkowe.

Służące do t. zw. odmładniania
starych łąk i pastwisk.

POLECA WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.
(3068)

NASZ ZIĘĆ. — Pan baron, naturalnie, wybrał sobie zięcia ze starożytnym nazwiskiem?
— Pytanie! Za dziewięciu przodków zapłaciłem dług! (Kolec)

Breitkopf i Przanowski

DAWNIEJ

LEON JANTZEN.

Biuro Techniczne, egzystujące od roku 1866.
Warszawa, Miodowa 15.
Telefon № 156.

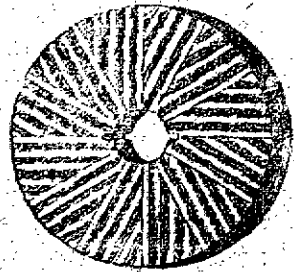
Wyłączni reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.

G. LUTHER

w Brunszwiku.

Budowa MŁYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.

Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny dla cukrowni, gorzelni, browarów, młynów, dróg żelaznych i zakładów przemysłowych. (3064)



Egz. od 1794 r.

C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowamłynów, Instalacja turbin. (3027)

NAJLEPSZA CENTRYFUGA
Nowego Stulecia.

Największa na świecie,
najlepiej urządzona
Fabryka Centryfug

„PERFECT“

Burmeistra i Waina

w Kopenhadze.

Własna fabryka:
Naczyń do mleka
Chłodników
Masielnic
Wygniataczy, etc. (3061)

Okolo 300 pierwszych nagród.



Grand Prix. Paryż 1900.

Dostawcy Dworu
Jego Cesarskiej Mości.
Filja w Moskwie: Pokrowka 2.
Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie,

Alfred Grodzki

WARSZAWA.



Towarzystwo Udziałowe
SPECJALNEJ FABRYKI
Armatur i Motorów

w Warszawie
ulica Sienna № 15.



Wyrabia i poleca:
Naftowe Motory i Lokomobile

„Ursus“

od 1 do 30 koni mechanicznych
Najtańsze i najpraktyczniejsze
motory współczesne, pędzone
ropą naftową, naftą lub spi-
rytusem.

Zużycie ropy lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną prostotą konstrukcji, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żadnego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy mechanizm szelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować i w miejscach, przepelnionych kurzem i pyłem.

Motor nie wydziela odoru spalonej nafty. Blizko 100 motorów i lokomobil znajduje się już w użyciu. Cenniki i bliższe informacje na żądanie franco. Wentyle i krany do wody i pary, wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty, śluzы wodociągowe i burzowe, wentyle redukcyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, parowe inżektory i elewatory, smarownice. (2878)

Specjalna armatura do cukrowni.

Przedstawicielstwa: w Kijowie inż. H. Bielski. (Plac Kresszatika № 4; w Petersburgu: S. Brzeziński (Pantelejmonskaja № 5).

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.
Najlepsze kawy palone, w orygin. obanderolowanem opakowaniu.

◆ SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. ◆ (3084)

Z DZIENNIKA MŁODEJ MEZATKI. — Jak to się czasy zmieniają!... Z początku wieczorami wcale lampy nie paliłimy, następnie jedną, a obecnie dwie. (Meggend. Bl.)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WAGOSTYNSKIE

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N:3 FABRYKA MOKOTOWSKA N:3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebel żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i weloocypery dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, zyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2853)

◆ Cenniki na żądanie franco ◆

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE”

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance” żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance” u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie. Polecamy „Avance” specjalnie do młocarń wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Łączyjący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (3222)

WODA STOŁOWA

MINERALNA Z OBLEGORKA

URSUS

MAJ. H. SIENKIEWICZA

ŻĄDĄC WSZĘDZIE.

STAROŻYTNOŚCI

z działu meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztuchy, Obrazy, Srebro, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15-3. (2976) **A. Sapięha.**

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdächne». Cenniki franco i gratis. (2877)

Apteka Homeopatyczna

TOWARZYSTWA

Zwolenników Homeopatji

w Warszawie, ul. Nowy-Swiat 16. Wysyła lekarstwa za przekazem. Dochód z apteki przeznaczony na budowę szpitala homeopatycznego w Warszawie. (2926)

Warszawskie Biuro

MELJORACJI ROLNYCH

Inżynier STODOLSKI i S-ka

Biuro egzystuje od 1890 roku.

WARSZAWA, ul. Sadowa 5.

Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:

«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

„ORYGINAL” CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (2945)

SKŁAD BRONI

założony przez liczne koło Myśliwych, pod firmą:

WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA

w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.

Poleca broń i amunicję najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. } 5,000 sztuk broni Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } stałe na składzie. (3021)

W SALONIE. — Jakże się panu dobrodziejowi podoba gra na fortepianie mojej córki? — Nadzwyczajna, co za biegłość palców! Tę dopiero musiała pisać na maszynie!... (Kolec)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie swraca; większe po upływie kwartału bywają niszczony. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 110.

Og. zb. № 1183

Petersburg, 4 (17) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 9

Treść Działu Głównego i «Życia i Satuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz A. Abbey'a: «Wyżnienie».

POTRZEBY SPOŁECZNE KRAJU ZACHODNIEGO.

Postulaty polityczno - społeczne dla Kraju Zachodniego pod względem religijno-narodowym nie dają się streścić tak stanowczo i wyraźnie, jak dla Królestwa Polskiego (przytoczyliśmy je w artykule wstępnym w N-rze 6 „Kraju“), wskutek tej prostej przyczyny, że Kraj Zachodni nie jest tak jednolity etnograficznie, jak Królestwo, ale należy do typowych krajów o ludności mieszanej; przytem składowe części etniczne tej ludności są o tyle znaczne i kulturalne, że równowaga ich musi być zachowana i zabezpieczona dla uniknięcia waśni narodowo-religijnych.

Dzisiejszy Kraj Zachodni jest to, podług polskiej terminologii historycznej, Litwa i Ruś; dwie te nazwy zupełnie dobrze odpowiadają dwóm głównym pierwiastkom etnicznym kraju, będącego w gruncie krajem ludów litewskiego i ruskiego (to jest litwinów, małorusinów i białorusinów). W przeciętnych cyfrach dziewięć guberni zachodnich wykazują 2¹/₂ milj. litwinów i lotyszów, 5 milj. białorusinów, 9 milionów małorusinów; nadto po całym kraju rozsiano 4 milj. żydów, 900 tys. wielkorośjan i 1,700 tys. polaków. Jak przed 110 laty kraj cały podlegał wymaganiom państwowości polskiej, tak dziś *suprema ratio* stanowią w nim wymagania państwowości rosyjskiej i z tego też zasadniczego punktu widzenia rozważane być mogą postulaty społeczno-polityczne. Oczywiście pierwiastki białoruski, małoruski, litewski, lotewski, żydowski i pol-

ski muszą stosować się do wymagań państwowości rosyjskiej; sprawiedliwe jej wymagania nie wykluczają jednak rozwoju kulturalnego wszystkich pierwiastków w zakresach, nie wykraczających poza ramy państwowości rosyjskiej. Pod tym tylko warunkiem obecnie możliwym jest uzyskanie ulg także dla narodowości polskiej i wyznania katolickiego w całym kraju.

Formuła skrócona dla postulatów, dotyczących polskości i katolicyzmu w kraju, winnaby brzmieć: *przywrócenie tym dwóm pierwiastkom normalnych dróg rozwoju pod osłoną państwowości rosyjskiej; metoda postępowania i argumentacji — równouprawnienie polaków i katolików pod względem praw cywilnych i służbowych i zabezpieczenie praw prywatnych językowi polskiemu, a tolerancji dla religii katolickiej.* Ograniczenia, którym obecnie podlegają polacy i katolicy w Kraju Zachodnim, są liczne i rozmaite, ale zgrupowanie ich w kilku głównych formułach nie przedstawia trudności. Formułując te grupy ograniczeń, wytworzymy tem samem postulaty polityczno-społeczne, polegające na zniesieniu tych ograniczeń.

O ile wiemy, do ostatnich czasów nie uczyniono z polskiej i katolickiej strony takiego ugrupowania ograniczeń, żeby społeczeństwo oraz instytucje ustawodawcze mogły jasno sobie przedstawić obraz ograniczeń i uprzytomnić w swej pamięci nasze postulaty w Kraju Zachodnim. W tej chwili mamy jednak możność te ograniczenia i większą część postulatów podać czytelnikom „Kraju“, opierając się na opracowaniu, złożonem prezesowi Komitetu ministrów. Systematyzacja ograniczeń dla Kraju Zachodniego jest więc następująca.

A) Ograniczenia w zarządzie lokalnym.

Szlachta w gub. zachodnich faktycznie jest pozbawiona samorządu stanowego oraz prawa obierania własnych marszałków i deputatów. Ograniczenie to nie opiera się na żadnym akcie ustawodawczym, a tylko na *tymczasowym zarządzeniu* b. Komitetu zachodniego z d. 12 kwietnia 1864 r.

Wskutek tego zarządzenia ustał wszelki udział szlachty w miejscowym zarządzie, a natomiast pojawiły się czysto - administracyjne posady rządowych przewodniczących szlachty (*predwoditiel dworianstwa*), mianowanych bez wiedzy tejże szlachty. Posady te nie zostały ustanowione w drodze prawodawczej i dlatego skasowanie ich drogą rozporządzenia administracyjnego nie przedstawia żadnej trudności, jak również nie przedstawia najmniejszej trudności faktyczne przywrócenie w kraju wyborów szlacheckich podług dotąd obowiązującego prawa. Usunięcie w ciągu 40 lat od wszelkiej pracy społecznej szlachty polskiej, jak również i miejscowej rosyjskiej, to jest żywołów najbardziej oświeconych i pożytecznych nawet dla celów rządowych, przyniosło krajowi niewątpliwą dziś szkodę kulturalną. Postulat więc w tej materji powinien brzmieć: *przywrócenie zgromadzeń szlacheckich i wyborów zarówno gubernialnych jak powiatowych marszałków szlachty, oraz powołanie ich do udziału w miejscowym zarządzie na dawnych zasadach.*

Gospodarka miejscowa, czyli ziemska, wtedy tylko może rozwijać się postępowo i normalnie, gdy udział miejscowej ludności w sprawach ziemskich będzie jej zapewniony na podstawach samorządu. Zasada samorządu ziemskiego uznana została za niezbędną na całym obszarze państwa, więc oczywiście Kraj Zachodni wykluczony z niej być nie może. Tymczasem dotąd kraj ten nie posiada żadnego samorządu ziemskiego, bo zaprowadzone w nim (z wyjątkiem gub. litewskich) ziemskie zarządy i komitety, opierające się na ustawie z kwietnia 1903 roku, są instytucjami czysto biurokratycznymi i nie wyprowadzą kraju z jego ubóstwa ekonomicznego, gdyż ludność ich nie popiera, będąc pozbawiona udziału w nich na zasadzie wyborów. Gospodarka ziemska w kraju, kierująca się dotąd przepisami przedreformowymi, jeszcze i dlatego nie może rozwijać się normalnie, że z udziału w jej zarządach faktycznie wyklucza się liczny i uzdolniony żywioł polski, któryby mógł

energję swoją zużyć na służbę tej sprawie.

W tym względzie postulat powinien brzmieć:

wprowadzenie dla całego kraju instytucji samorządu ziemskiego na zasadach wyborczych i bez żadnych ograniczeń dla polaków i katolików.

B) Ograniczenia służbowe.

Nietylko w służbie państwowej, lecz i w służbie społecznej, a nawet prywatnej, polacy i katolicy podlegają ograniczeniom, opartym na zarządzeniach b. Komitetu zachodniego, zatwierdzonych 26 marca i 27 maja 1864 roku. Przytoczymy tu ściśle brzmienie tych zarządzeń w tłumaczeniu z tekstu urzędowego:

1) niezwłocznie zarządzić, aby w całym Kraju Południowo-Zachodnim zajmujących urzędy naczelników oraz głównych działaczy w zarządach cywilnych z pośród polaków katolickiego wyznania zastąpiono przez urzędników wyznania prawosławnego i luterkańskiego, ożenionych nie z polkami, i 2) w Kraju Północno-Zachodnim wyższe urzędy służbowe, jak również posady poszczególnych naczelników oraz takich, którzy się stykają bezpośrednio z ludem — obsadzać osobami pochodzenia rosyjskiego.

Z brzmienia tych zarządzeń wypływa wyraźnie, że tylko wyższe posady miały być zamknięte dla polaków; jednakże następny system rządów w kraju wytworzył dla swego użytku niezłomną „zasadę”, że katolicy na służbę państwową w Kraju Zachodnim pod żadnym pozorem nie mogą być przyjmowani, zaś w samorządzie miejskim mogą zajmować tylko stanowiska radnych, lecz nieurzędników miejskich.

Powyższe zarządzenia b. Komitetu zachodniego, czysto administracyjne, stoją w zupełnej sprzeczności z brzmieniem ustaw zasadniczych państwa, głoszących, że „narodowość i wyznanie nie stanowią żadnej przeszkody przy przyjmowaniu do służby państwowej osób, mających do niej prawo z pochodzenia lub wykształcenia”. (Swod Zak. Tom III wyd. 1896 art. 4). Wbrew tym ustawom zasadniczym, główni naczelnicy kraju szeregiem cyrkularzy (1867, 1871, 1881 i inne lata) zamknęli katolikom wszelki dostęp do służby państwowej, zaś w 1885 roku ograniczenia rozciągnięto nawet na obieralnych członków zarządu i komisji szacunkowej kijowskiego Banku ziemskiego; generał-gubernator kijowski brał nawet od dyrektora banku zobowiązania piśmienne, że posady z wolnego najmu w banku będą obsadzone tylko przez osoby pochodzenia rosyjskiego. Ministerstwo komuni-

kacyj 20 lutego 1894 roku wydało rozporządzenie, zakazujące przyjmowania katolików do służby w guberniach, położonych na zachód od linii Petersburg — morze Czarne. Usunięcie tych dowolnych ograniczeń winno być wyrażone w postulatcie:

zapewnić katolikom, narówni z osobami wyznania prawosławnego, jednako prawa przy obejmowaniu i pełnieniu służby państwowej (wojskowej jak cywilnej) jakoteż służby społecznej i prywatnej.

Rozumie się, że polacy-katolicy, wchodząc do służby państwowej w Kraju Zachodnim, znać będą język rosyjski tak dobrze, że żąd żadna trudność dla państwa nie powstanie. Co się tyczy samej służby państwowej, to jej zadania są zwykle tak jasno nakreślone i uregulowane, że narodowość lub wyznanie urzędnika nie grają żadnej roli przy spełnianiu funkcji urzędowych; sam rząd to uznał, dopuszczając do służby państwowej w kraju Niemców narówni z Rosjanami; można więc dopuścić i Polaków.

C) Ograniczenia własności ziemskiej.

W dziedzinie tej ujawniły się najdotkliwiej ograniczenia praw cywilnych katolików, normalne bowiem nabywanie własności nieruchomości i rozporządzanie nią stanowią zasadniczy warunek dobrobytu ekonomicznego. Pod tym względem postulat oddawna już brzmi jasno i wyraźnie:

należy znieść wszelkie ograniczenia dla Polaków i katolików w zakresie własności ziemskiej i zapewnić wszystkim mieszkańcom Kraju Zachodniego, bez różnicy stanu, wyznania lub narodowości, równe prawa co do nabywania, posiadania i użytkowania nieruchomości.

Z tego zasadniczego postulatu wypływa dodatkowy postulat, dotyczący kredytu państwowego:

udzielić szlachcie miejscowej prawa zastawu majątków w szlacheckim Banku ziemskim, zaś włościanom-katolikom prawa korzystania z ulg, zapewnionych przez włościański Bank ziemski.

Tylokrotnie już omawiano sprawę ograniczeń w zakresie własności ziemskiej, że zbyt częstym byłoby powtarzać motywy. Przypomnijmy tu pokrótce same ograniczenia: Polakom zabroniono tymczasowo, aż do chwili dostatecznego zwiększenia liczby posiadaczy-rosjan, nabywać majątki ziemskie w Kraju Zachodnim (Ukaz 10 grudnia 1865 r.); zabroniono Polakom przyjmować do zastawu hipotecznego majątki ziemskie oraz brać je w dzierżawę długoterminową (Ukaz 27 grudnia

1884 r.); wreszcie zabroniono wogóle komubądź nabywania majątków ziemskich w Kraju Zachodnim bez osobnego w każdym wypadku zezwolenia generał-gubernatorów i gubernatorów, (1 listopada 1886 r.), wskutek czego stali się oni właściwymi dystrybutorami majątków ziemskich i rozdawali prawo do nich podług swej woli w postaci osobnych certyfikatów. Sprowadziło to zamęt w stosunkach ekonomicznych, szkodliwy i dla Polaków i dla Rosjan. Wreszcie zupełnie dowolnie, wbrew brzmieniu ukazów grudniowych, ograniczono prawo nabywania ziemi dla włościan-katolików. Ograniczenia rozszerzono w praktyce administracyjnej tak dalece, że nie dopuszczano do nabywania ziemi Polaków, którzy przeszli na prawosławie, a nawet protestantów, ożenionych z katoliczkami lub mających dzieci — katolickiego wyznania.

Nie dopuszcza się włościan z Królestwa do nabywania gruntów w Kraju Zachodnim. Znany jest wypadek, gdy pozbawiono prawa nabywania gruntów włościan dwóch parafii, którzy bronili swego kościoła przed nieuprawnionem zamknięciem (parafje śledzińska i granowska). Jasną jest rzeczą, że wszelkie bez wyjątku ograniczenia wolnego ruchu własności ziemskiej winny być całkowicie zniesione, gdyż inaczej dobrobyt kraju upadać będzie stopniowo w dalszym ciągu.

* * *

Wszystkie powyżej wyliczone postulaty oraz wymienione i omówione w memorjale punkty, dotyczące używania języka polskiego na Litwie, nie wychodzą poza ramy istotnych wymagań państwowości rosyjskiej i mają na celu tylko równouprawnienie Polaków i katolików z Rosjanami. Ograniczenia, przytoczone przez nas, stanowią zabytek epoki represyjnej, a więc podług ducha Ukazu 12 grudnia 1904 r. podlegają zniesieniu, gdyż zachowanie ich nie może być usprawiedliwione ani względami państwowymi, ani interesami narodu rosyjskiego. Przeciwnie, zniesienie tych ograniczeń ureguje w sposób najdogodniejszy stosunek polskich mieszkańców i katolickich do państwa i wytworzy trwały *modus vivendi* pomiędzy różnymi narodowościami kraju.

NA GRUNCIE NOWEGO TRAKTATU.

Kilka nowych sądów — sprzecznych.

Mimo trosk, jakie przyczyniły przemysłowcom naszym straty, spowodowane wojną, nadmiernem obciążeniem podatkowym, i, ostatnio, przedłużającym się nadmiarem także bezrobociem, — ci, którzy są silniejszą wiarą w przyszłość, rozpatrują się w traktacie nowym rosyjsko-niemieckim, szukając w nim wskazówek i nadziei. I, zdaje się, że je znajdują — jedne i drugie. Pierwszy głos, który publicznie dał się słyszeć w tej sprawie, a pochodzi z grona specjalistów, usłyszeliśmy w naszym oddziale, w Sekcji chemicznej. Zasłużony prezes tej sekcji, poważny przemysłowiec i wykształcony przyrodnik, p. Władysław Leppert, wypowiedział o stanowisku przyszłym naszego chemicznego przemysłu odczyt, z którego łatwo wyciągnąć wielce optymistyczny wniosek:

— Nowy traktat otwiera i nową erę dla naszego przemysłu chemicznego.

Potwierdza się więc w ten sposób pierwsze wrażenie naszych przemysłowców, którzy mnie zapewniali, iż traktat ten naogół jest dla nas dość pomyślny. Potwierdza się też i ta wieść o rozmowie Bismarka z Giersem u wód, którą pisarze ekonomiczni rosyjscy i niemieccy cytują często, a w której niemiecki dyplomata miał powiedzieć: „nasza polityka agrarna stworzy wam przemysł, którego nie macie“.

Nowa era dla przemysłu chemicznego naszego! Brzmi to pięknie. Ale czy mamy ludzi, którzy byliby zdolni z pomyślnych okoliczności skorzystać?

Pewien znany chemik dał mi na to uspakajającą, dość odpowiedź:

— Chemików nam nie brak, a przynajmniej pierwszorzędny materiał na chemików; ludzie, którzy otrzymali zawodowe wykształcenie na zagranicznych politechnikach i uniwersytetach, którzy nawet mają inżynierskie dyplomy i doktorskie stopnie, wcale nie są u nas rzadcy. Szwajcarskie i południowo-niemieckie uniwersytety zwłaszcza przygotowały nam ich poważną ilość, tak że nawet nie raz jeden mówi się tu o nadprodukcji; chemik, mający wyższe wykształcenie zawodowe, ale nie będący jeszcze specjalistą w danej gałęzi produkcji, co dać mu może tylko dłuższa praktyka, kontent jest narazie, gdy dostanie 50—60 rubli na miesiąc. Znam niejednego, co z dyplomem w kieszeni szuka chleba kawałka gdzie się da, po biurach różnych instytucji.

— I czemuż mamy zawdzięczać tę ilość chemików?

— Przedewszystkiem — ogólnej u nas dążności do kształcenia się. Potem, muszę panu powiedzieć, iż w niemieckich uniwersytetach stopień doktorski w chemii otrzymać można po trzech już latach studjów, gdy kto umie się wziąć w kupę. Mechanik, elektrotechnik, budowniczy

w cztery lata ledwo uzyskać może kwalifikację. Biedniejsi, ci, którzy nie mogą czekać, a takich jest wśród naszej młodzieży sporo, obierają więc sobie tę najkrótszą drogę do chleba, którą mniej albo więcej pozornie przedstawia chemja.

— Nie zbraknie więc nam chemików?

— Z pewnością, że importować ich nie będziemy. Mówię tu zresztą o tych zwykłych pracownikach, którzy są dość przygotowani, aby w tworzących się lub utworzonych fabrykach zająć stanowiska normalne. Tych sił jednak może być nie dość, gdy idzie o stworzenie nowych u nas gałęzi przemysłu chemicznego, bo do tworzenia tego potrzebni są nietylko pilni analitycy lub zdolni kierownicy laboratorjów; potrzeba tu „twórców“, ludzi woli, energii, wytrwałości, posiadających bystry rzut oka na sytuację, umiejących organizować żywioły — czego znowu żadna szkoła, nikogo nie nauczyła.

— Czy pan myśli, iż tacy się u nas nie znajdują?

— Przeciwnie, myślę, że się znajdują; powinni się znaleźć, ponieważ tworzą się oto, jak słyszę z ust kompetentnych, warunki sprzyjające.

U p. Władysława Lepperta.

Szanowny prezes Sekcji chemicznej zgodził się, za naszym pośrednictwem, poinformować czytelników „Kraju“ o nowym traktacie rosyjsko-niemieckim, o ile on chemikalji dotyczy. Składamy mu za to serdeczne podziękowanie.

— Zmian jakichś zasadniczych — mówił nam — w nowym traktacie niema. Traktat ten, jak i stary, trzyma się dyrektywy protekcyjnej i przez ustanowienie pewnego rządowego podatku na chemikalja niemieckie, podnosi sztucznie ich cenę na naszych rynkach; to podniesienie ceny tu i owdzie powołało u nas do życia fabryki chemiczne, skutek więc, zamierzony przez politykę ekonomiczną rządu, został osiągnięty. Był to skutek jednak częściowy. Praktyka pokazała, iż podatek ten, cłem nazywany, był nieraz zbyt mały i stworzyć produkcji miejscowej nie był w stanie. Nowy traktat wprowadza wiele poprawek i ulepszeń, ale choć naogół bardzo dla nas, chemików polskich, jest pomyślnym, nieco starych błędów pozostawia. Tak np. indygo; dawniejszy traktat ocenił ten towar na 4,50 rb., nowy ceni je na 5,00 rb. podwyżka pięćdziesięciokopiejkowa nie wystarczy, aby miejscowe indygo walczyć mogło z niemieckim. Pozostawienie dotychczasowych taryf celnych na cały szereg takich produktów, jak kofeina, chinina, strychnina i ich sole, nie może być uważane za błąd; nie posiadamy materiałów u siebie do wyrobu tych produktów, ztąd też niema racji podnosić sztucznie ich ceny.

— Czy można w jakiej cyfrze wyrazić w ogólny sposób różnicę traktatów?

— Owszem, uczyniłem to w moim odczycie. Chemikalja, przeciętno biorąc, obłożone są cłem o 40 proc. wyżej w nowym traktacie.

— I różnica ta wystarczy dla dania mocniejszego impulsu przemysłowi chemicznemu u nas?

— Powinna wystarczyć. Dla fabryk anilinowych np. otwierają się bardzo piękne perspektywy, i na tem polu, można się tego spodziewać, skupione zostaną energiczne usiłowania naszych przemysłowców. Fabryki anilinowe wprawdzie w pierwszych czasach będą miały egzystencję dość ciężką, a to do czasu, póki się nie wyrobiją u nas fabryki produktów pośrednich, „półfabrykatów“; te zaś należałoby budować tam, gdzie liczyć można na tanią wodną komunikację, a więc nad Wisłą; takie fabryki połowicznych przetworów w tych warunkach dają świetne zyski; gdy się one rozwiną, fabryki anilinowe znajdą się w normalnych warunkach i pozyskamy bogatą gałąź narodowego gospodarstwa. Na półfabrykaty podniesiono cło z 2,25 do 4,00 rb.; podczas gdy na rozmaite surowe produkty pozostawiono niskie, 30 kop. tylko; anilina zaś służy do wyrobu farb anilinowych, których produkcja i u nas jest ogromna, a od których cło wynosi 21 rb. od puda.

— Jakie są jeszcze produkty, oprócz aniliny, których niewyrabiano dotychczas u nas, a które oplaci się wyrabiać przy nowych taryfach?

— Cały szereg ich mogę panu wymienić: więc nitro, amido i sulfo-związki, kwas karbolowy, rezorcyna, różne fenole, antracena; wszystko to sprowadzaliśmy dotychczas z zagranicy. Dalej cały szereg produktów farmakologicznych, jak antipirina, salipiryna, fenacetyna, salol, pepsyna i inne; i tu podniesiono cło z 2,25 na 4,00 rb., co z pewnością powoła do życia krajową produkcję tych towarów, a to tem pewniej, iż materiały do ich fabrykacji posiadamy na miejscu. Dobrze przeto uczyniono, że cło podniesiono na te właśnie produkty.

P. Leppert mówił dalej:

— Powiedzieć jednak należy, iż, choć nowa taryfa zostawia dawne cło na produkty surowe, cło to nie raz jeden było za wysokie, jak np. na siarkę i piryty; czynione były starania o zniesienie go, ale jakoś tego cła nie chciano, czy też nie można było obniżyć. Dalej, inna uwaga: podniesiono cło na biel ołowianą i cynkową, taryfę z 75 kop. od puda na 1,30 rb.; dla naszego przemysłu cło od bieli ołowianej niema znaczenia, natomiast ma je od bieli cynkowej, bo jedyna w całym państwie fabryka tego produktu znajduje się u nas, w Sosnowcu.

Nasi chemicy mówią dużo o zmianach, jakie wprowadzi paragraf 112 nowego traktatu.

— Ten paragraf — objaśniał mnie p. Leppert — specjalizuje rozmaite produkty, które dawniej, z powodu ich nowości i niedostatecznej znajomości roli, jaką odegrały w praktyce, nie określano bliżej. Wszystkie one dawniej płaciły 2 rb. 25 kop. cła od puda; teraz je wyspecjalizowano i przeniesiono szereg cały do wyższej kategorii.

Nie mam prawa nużyć czytelników zbyt wieloma szczegółami, obawiając się, czym już ich nie podał zawiele, a więcej jeszcze obawiając się, czym nie spacyt słów i uwag szanownego mojego rozmówcy; taka bo to specjalna a więc i nieprzystępna dziedzina zrobiła się z dzisiejszej chemji...

Dorzucę więc tylko, na zakończenie tego wywiadu, ciekawą, choć drobną uwagę p. Lepperta, dotyczącą naszego chłopca.

— Podwyższono nieco taryfę celną na wosk pszczelny, bo do 70 kop. Tem lepiej dla naszych włościan...

Tak, tylko ci nasi włościanie tak mało tego wosku produkują...

* *

Czytelnicy nasi nie zdziwią się z pewnością, gdy po tym optymistycznym wywiadzie podamy im inny, zgoła pesymistyczny, a już conajmniej pozbawiony tego różowego pierwiastku blizkich nadziei, jakie z powyżej podanych słów tchnęły. Usiłowałem zawsze, i tej metodzie pozostałem wierny, oświetlać sprawę z obu stron, ze wszystkich stron nawet, o ile to okazuje się możliwym. Sprzeczności same, sądzę, pracują także w interesie prawdy.

Zresztą tym razem idzie o przemysł mechaniczny. W taryfie nowej nie brak i ustępstw na tym także punkcie, są i tu podwyższone stawki celne na całe szeregi maszyn i narzędzi. Tylko nasi panowie mechanicy nie wnioskują z liczb tych o nadejściu nowej ery w rozwoju przemysłu mechanicznego polskiego.

Jeden z inżynierów mówił mi wczoraj:

— Niemcy i tym razem okazali się Niemcami, a więc konsekwentnymi, dobrze świadomymi interesów swoich i nie swoich, przebiegłymi i chytrymi. Nie mogę dziś jeszcze sądzić, czy sztukę wyprzedzania w pole bliźniego — przyjaciele czy nieprzyjaciele — wszystko to dla nich jedno, przeprowadzili oni wduż całego traktatu nowego, ale w wielu punktach rezultaty tej sztuki są widoczne. Jeden przykład. Nowa taryfa podnosi stawki celne na maszyny drukarskie i litograficzne, a w ich liczbie i na te cuda nowoczesnej techniki, zwane maszynami rotacyjnymi, które zdolne są odbić, skleić i złożyć do 20 tys. egzemplarzy pisma codziennego na godzinę. Takich maszyn mamy w Warszawie najmniej 20, co stanowi względnie drobiazg, ale która to liczba, wobec spodziewanej wolności prasy, szybkiemu ulegać będzie wzrostowi. Maszyn takich nie wyrabia ani jedna fabryka w całym państwie. Konkurencja jest tu nie do pomysłenia dziś, co panu powie każdy lepiej w tę sprawę wtajemniczony technik czy handlowiec. Poprostu nie widzi się w przyszłości chwili, kiedyby nasz przemysł mógł rozpocząć walkę z augsburskimi maszynami rotacyjnymi. Lepiej to pan zrozumie, gdy dam panu taki przykład sposobu prowadzenia przez Niemców tego przemysłu. Zamówiono od nas dwie maszyny jednego typu, przyczem jeden obstalunek wysłano

w niecałe dwa tygodnie po drugim. Po pewnym czasie, ściśle w umowie oznaczonym — o tem nawet niema co wspominać — przychodzą te maszyny, jedna w dziesięć dni po drugiej — i ta druga już w sześciu czy siedmiu miejscach posiada szczegóły ulepszone. My, fachowcy, byliśmy tem zdumieni. Przypadek — że to prosty? Czy też oni na każdą maszynę robią osobne konstrukcyjne plany? Dodam do tego, że te niemieckie maszyny rotacyjne idą obecnie już w dużej liczbie do — Francji. Potrzebaż było je okładać cłem wogóle, a tembardziej to cło zwiększać? Fabrykantowi niemieckiemu nic to nie przeszkodzi, bo całe cło zapłaci konsument, polski i rosyjski. Oto, panie, jeden z przykładów owej polityki niemieckiej, która tak wierną jest swoim tradycjom. Hojni są nawet ci politycy chwilami — z cudzej kieszeni.

U inż. Ludwika Czarnowskiego, dyrektora fabryki „Borman i Szwede“.

I tu otrzymuję opinię dość mało zachęcającą. Niemcy robili ustępstwa na rzeczach drobnych, albo tam, gdzie zbyt pewni byli, iż są niepokonani; gdzie interes stawał się naprawdę interesem, tam ustępstw nie poczynili. W dziedzinie przemysłu metalurgicznego i maszynowego naszych przemysłowców spotkał zawód.

— Ostatecznie — mówił mi inż. Czarnowski — przemysł nasz zdobył sobie pewne pozycje, które objęte są mocno w posiadanie. Do nich należą wyroby walcowane między innymi. Oddawna się już ich nie sprowadza z zagranicy, bo wyrabiane w kraju są tańsze. Parę liczb proszę zanotować. Blacha żelazna kosztuje u nas 1,60 rb. pud, belki 1,30 rb., korytkowe żelazo 1,40, a handlowe żelazo tylko 1,20, tanie, bo nie należy do przedmiotów przez syndykat objętych. Weźmy przecięciowo po 1,50 rb. pud. Otóż zagranicznego żelaza nie można byłoby u nas sprzedawać taniej, jak po 2 rb. i to pomimo, iż kupowałyby się u źródła, gdzie ceny obniżone są specjalnie w widokach eksportu. O ten dział niema się potrzeby obawiać. Ale o tyle innych? Np. wobec cła na koks, wynoszącego 16 rb. od wagonu, mającego 10 tys. kilo?

— Czyż nie były robione starania o to, aby lepiej zabezpieczyć to, co istotnie tego zabezpieczenia potrzebuje?

— Starani nie brakło, o tem mogę pana zapewnić. Odbywali posiedzenia osobne fabrykanci, obradowali i przedstawiciele giełd naszych; stawialiśmy pewne dezyderaty, wypowiedzieliśmy opinie, przytaczaliśmy argumenty — kiedy treść traktatów stała się wiadomą, przekonaliśmy, iż z tego wszystkiego nie uwzględniono nic, albo bardzo mało.

— A te dezyderaty były?

— Trudno mi je tu panu systematycznie przedstawić. Ale ot, jednym z nich było domaganie się na rosyjskiej granicy celnej stawek dyferencyjalnych, od wagi zależnych; obecnie przedmioty wielkie i drobne placą równe cło od puda, ewen-

tualnie od funta; ztąd rzeczy drobne, mało wazące, choć i cenne przez ilość włożonej w ich wyrób pracy, placily cło, wogóle mówiac, małe, choćby i stawka dana była znaczna; te przedmioty sprowadzano więc w ogromnej ilości z zagranicy, pomimo cel protekcyjnych. Fabrykanci żądali, aby je oclić wyżej od przedmiotów, mających dużą wagę, ale niezbyt cennych, bo nie wymagających dużej robocizny. To było jedno żądanie. Oto drugie: wyroby mieszane, np. z żelaza i miedzi, placily tak, jakgdyby tylko z żelaza się składały, więc po 2,10 rb. za pud; tymczasem aparat, mający rury miedziane lub mosiężne, wcale nie placil za te rury osobno, według właściwej taryfy, a ta taryfa od mosiądzu wynosi 6,48 kop. Fabrykanci żądali, aby żelazo placilo jak żelazo, a mosiądz jak mosiądz.

I wyraził inż. Czarnowski przekonanie:

— Niemcy byli doskonale poinformowani, jak widać ze wszystkiego. Posiadali oni wszystkie tajniki naszego przemysłu i rozporządzali wybornie, najwidoczniej, zorganizowaną statystyką. I nic dziwnego: posiadają oni specjalne komitety, gdzie pracują ludzie, obeznani ze sprawą i dobrze wynagradzani. My — czyliż mówić możemy o dorównaniu im? Ai urzędowa statystyka jest mniej więcej do niczego. Kto ją zbiera? Policjant w mieście, pisarz gminny na wsi. Jakie kwalifikacje naukowe, fachowe, powiedzmy, posiadają oni? Żadnych. Nie wiedzą nawet, po co, na co i komu potrzebne są te liczby i dane. To też partja, jaką rozegrali dwaj mężowie stanu, przedstawiciele interesów przemysłowych dwóch dużych państw sąsiednich, była bardzo nierówna. Jeden z nich znał nietylko swoje karty ale i przeciwnika, drugi nie znał dobrze ani cudzych, ani swoich.

— Czyż komory celne nie prowadzą statystyki?

— Jużci, że ją prowadzą. Ale zgóry wiadomo, że to są dane, zbierane w typowy biurokratyczny sposób, powoli, opieszale, urzędniczo, martwo. Ta sprawa tymczasem u Niemców idzie sprężyscie, szybko i bez opóźnień. Dane ogłaszane przez komory są tak późno, że tracą już związek z chwilą bieżącą i nabierają jedynie prawie znaczenia dokumentów historycznych. Cenne to jest, niezawodnie, tylko do potrzeb życia bieżącego już nieprzydatne.

Nasi mechanicy nie uczynili jeszcze, zdaje się, tej szczegółowej pracy rozpatrzenia się w pojedynczych pozycjach nowej taryfy, którą chemicy, choćby dzięki staranności p. Lepperta, już dokonali. W każdym razie nowy traktat obejmuje tak obszerne koło naszego życia, iż sądy o niem wyczerpać — niełatwo. I usłyszymy ich dużo jeszcze, a że sprzecznych, to się już teraz pokazuje.

Z ŻYCIA I SPRAW MŁODZIEŻY.

(Straż przed pomnikiem Gołuchowskiego we Lwowie. Smutek młodego pokolenia. Wśród obcych. Życie w kawiarni. Walki partyjne. Śąd honorowy w Leoben. Głos studenta o młodzieży warszawskiej. Karjerowiczostwo i brak poczucia obowiązku. Typ «dobrego chłopca». Gmatwanina poglądów).

Tkwiący jeszcze świeżo w pamięci napad pewnego studenta lwowskiego na redaktora «Słowa Polskiego» wywołał w prasie słuszną uwagę, że fakt ten powinien być wymownym ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób starają się wciągnąć młodzież w wir i zamęt walk politycznych. Przedwczesne zaprawianie młodzieży do czynnej roli w życiu publicznym, nie tylko, jak trafnie zauważa «Przeгляд» lwowski, odciąga ją od pracy, przyucza do mieszania się w nie swoje rzeczy, wyradza w niej fałszywe mniemanie, jakoby miała prawo dawać starszym wskazania i nauki, ale także rozdrażnia ją i roznamiętnia i prowadzi do brutalnych czynów, które nawet przy najbardziej łagodzących okolicznościach plamą honor jednostki, dopuszczającej się nierycerskiego postępu i zostawiają jej samej niesmak na całe późniejsze życie, a pod względem społecznym są szkodliwe i niebezpieczne, gdyż przyczyniają się do zdziwienia naszych, i tak nie zawsze bardzo poprawnych, obyczajów publicznych.

Niezbyt dawno temu «Gazeta Narodowa» zajmowała się rozpatrywaniem potwornego, niepodobnego niemal do wiary faktu, iż całości pomnika Agenora Gołuchowskiego, wzniesionego w stolicy Galicji ze składek publicznych, a odsłoniętego uroczystości z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, strzeże, czy strzegła do niedawna, straż policyjna. Przed kim? Przed polską młodzieżą. Nie cała to, oczywiście, młodzież, nie większość nawet, ale w każdym razie część jej zbyt pokazna, aby objaw podobny mógł być z lekkim traktowany sercem. «Gazeta Narodowa» odświeża w pamięci wielkie zasługi, położone przez Gołuchowskiego dla polskości, przypomina, iż ta ręka żelazna przeprowadziła w Galicji spolszczenie wszystkich części mechanizmu publicznego od szkół do administracji, i zapytuje:

«I czyliż można uwierzyć, aby polacy w kilkadziesiąt lat później demonstrowali przed pomnikiem tego, który w Galicji wydał niemieckich kulturträgerów, a powołał do urzędów, szkół średnich i wyższych, samych synów tej ziemi? Straż, którą musiło utrzymać około pomnika hr. Gołuchowskiego, to prawdziwy był wstyd dla ludności miasta naszego».

Jest jakiś szczególny tragizm w widoku straży policyjnej, broniącej pomnika wielkiego polskiego patrioty, wzniesionego przed Sejmem lwowskim. Społeczeństwo, któ-

re ów pomnik postawiło, wie wprawdzie, co winno Gołuchowskiemu, i szacunkiem otacza jego pamięć; społeczeństwo zna męki tej duszy hartownej, napozór chłodnej i wyziębionej, a w głębi palącej się ogniem najczystszej przywiązania do rzeczy ojczystych, która od wiary w rewolucję i czynnego w niej udziału przebyła całą straszną drogę w dół, aż do twardego, lecz zbawionego kompromisu z rzeczywistością; społeczeństwo, które dojrzało w ogniu tylu klęsk, poniesionych w imię polityki spisku i polityki miecza, czuje doskonale prawdę słów, iż «w porozbiorowych naszych dziejach mało jest postaci, któreby tyle i tak dotykających zasług położyły dla polskości, jak Gołuchowski», że «mało ludzi z równym jemu prawem może zawołać o sobie: *civis polonus sum*»—ale pokolenie młode, to pokolenie, które dziś w całej pełni korzysta z owoców polityki Gołuchowskiego, które u pomnika jego składać powinno wieńce wdzięczności i kwiaty hołdu, zbliża się ku spiszowej postaci polskiego męża stanu ze złorzeczeniem na ustach, z pięścią zaciśniętą i nie znieważa jej dlatego jedynie, ponieważ u piedestału jej błyska półksiężyc austriackiego stróża porządku.

Nikt od młodości nie może domagać się, aby na wstępie życia znajdowała się już tam, dokąd się dochodzi długoletnią pracą ducha i doświadczeniem, okupionem gorczyczą rozczarowań. Nikt rozsądny nie będzie dziwił się, iż serca dwudziestoletnie biją żywiej nie na wspomnienie Wielopolskich i Gołuchowskich, lecz na dźwięk imienia Mirosławskiego i Lelewela. Ale nikt także, kto uczciwie i bez zaślepienia waży zjawiska życiowe, nie nazwie objawem zdrowia tej nienawiści do ludzi, którzy, podejmując działanie w imię skromniejszych, a więc i łatwiejszych do osiągnięcia celów, dawali narodowi swemu wielkie i trwałe zdobycze—ludzi, którzy, jak fakta dowiodły, trafniej i bystrzej oceniali położenie i lepsze wybierali drogi, niż ci, co dla odzyskania wszystkiego wszystko stawiali na kartę.

Gdyby młodzież nasza mniej politykowała, wrażliwe jej nerwy mniejszą odgrywałyby rolę w formułowaniu sądów. Gdyby zachowywała większą wstrzemięźliwość w czynnych wystąpieniach, zachowywałaby także równowagę, która ustrzegłaby ją od wielu niewczesnych i niefortunnnych kroków. Wobec tego uznać musimy za konieczny postulat, aby ogół myślącej młodzieży polskiej, podobnie, jak to uczyniła już jej część znaczna, wyrzekł się mrzonki o czynnej roli

w polityce narodowej, a zrozumiał, że właściwą rolą młodości jest: przysposobienie się do działania w wieku dojrzałym.

P. Edmund Naganowski opowiada w «Słowie Polskim», że gdy osiadł we Lwowie po długoletnim pobycie w Anglii, uderzył go tu jakiś dziwny, niezdrowy smutek naszej młodzieży, smutek w twarzach, w ruchach, w rozmowach, w poglądach, w myślach, smutek wielkiego niezadowolenia z teraźniejszości i bojaźliwy, nieufny, gorzkniejący smutek jutra. Uderzył p. Naganowskiego «brak tegiej, młodzieńczej wesołości, brak promiennego i ognistego zapалу do życia, który jest krewkiem i płodnym weselem». A przecież nie brak wśród młodzieży tej ducha koleżeńkiego, nie brak ideałów blizkich i dalszych. Niema tylko tej żywiołowej radości bytu, pogodnej i hucznej zarazem, w jaką przyroda wyposaża wszelką młodość.

Gdy zaś natura przebija skorupę sztucznego przygnębienia i z duszy młodzieńczej wydobywa energję, nie zużyta jeszcze w zapasach z losem, wówczas—niestety—zamiast przed bujną, pełną powabu i harmonji grą sił, stajemy często przed jej karykaturą. Niezbyt dawno w książce, wyszłej z pod pióra studenta («Współczesna młodzież polska»), czytaliśmy smutną, upokarzającą charakterystykę studenterji polskiej, kształcącej się zagranicą. Autor twierdzi, że jeżeli Niemcy odnoszą się do studentów-polaków ze wzgardą, to «my dajemy im do tego prawo».

Wedle autora, znaczna część młodzieży naszej, udającej się na studia zagraniczne, trawi czas na «pojedynkach, obmowach i burdach». Jest to prawdopodobnie obraz za czarny, bo istnieje przecież jeszcze inna młodzież polska zagranicą, lepsza, szlachetniejsza, żyjąca myślą o kraju, pragnąca służyć mu podług najlepszej swej wiedzy i woli. Cóż ta czyni? Oto jesteśmy w Leoben, małej miasteczku styryjskiej z Akademią górniczą. W obcym środowisku, daleko od swoich, korzysta z dobrodziejstwa nauki niemieckiej kilkudziesięciu polskich studentów. Przypatrzmy się, jak ta młodzież żyje poza salą wykładową. Mała garstka, wystarczająca ledwie na jedno stowarzyszenie, tworzy dwa towarzystwa—wrogie: «Czytelnię polską akademików górniczych w Leoben» i grupę leobeńską «Związku postępowej młodzieży polskiej». Orientujemy się już chyba dostatecznie: to «wszechpolacy» i «postępowcy». Nieodrodnymi potomkami emigrantów po-listopadowych, którzy w zapadłych miasteczkach francuzkich pokazywali światu, do czego zdolną jest polska swarli-

wość, młodzi nasi emigranci w Leoben toczą ze sobą ciągle gorszące wojny. W ostatnim czasie doszło do niesłychanego rozdrażnienia między obu stowarzyszeniami. Wybuchł jakiś konflikt gwałtowny. Zwołano sąd honorowy. I oto jego orzeczenie:

«Starcia, jakie wskutek nieporozumień między obu oddziałami polskiej młodzieży akademickiej wynikły, doprowadziły do rozgoryczenia, które przekroczyło znacznie miarę doniosłości faktów i z ogólnonarodowego stanowiska za nad wyraz przykre i szkodliwe uznane być może».

Powtórzmy jeszcze: to dzieje się w małym miasteczku uniwersyteckim. W jakim nastroju ta młodzież, «rozgoryczona» i na dwa wrogie rozbita obozy, styka się z sobą w sali wykładowej? Jak pomaga sobie w nauce? W jaki sposób zachowuje solidarność wobec obcych?

O pewnej części młodzieży warszawskiej opowiada nam organ młodzieży wszechpolskiej «Teki». Nie są to rzeczy wesole. Tu młodość toczy grzyb karjerowiczowstwa.

«Zasada karjery, to świadoma czy nieświadoma zasada kierownicza większości młodych istnień. Skutki tego są aż nadto widoczne, chociażby w naszych uczelniach wyższych. Najbardziej przepełnione są te wydziały, które dają w przyszłości nadzieję zdobycia możliwie największej wolnego czasu i pieniędzy. Studjujemy też obrane nauki lada jak, aby szło, bo wszakże zasada kierownicza jest zdobycie wyżej wymienionych rozkoszy, drogą jaknajmniej szęgo zachodu. Szacowne siły nie powinny być stargane w pracy!»

Smutne. Ale autor widzi dokoła siebie równocześnie i takie rzeczy, które pozwalają «z otuchą spoglądać w przyszłość». Jednostek, co ukochały pracę jako treść życia, zaczyna być, mimo wszystko, coraz więcej. Od nich zwolna lecz stale idzie odrodzenie. Obok tego zaś jest w tej młodzieży materiał, jest grunt dobry, jest coś, na czym można się oprzeć.

«Mamy jeszcze przecież nasz typ «dobrego chłopca», którego tylko mocno weź, a pokieruj, a chociaż generał z niego z pewnością nie wyjdzie, lecz zato szeregowiec świetny; no, mamy wreszcie i tego warchoła, co to w bezpłodnych awanturach siły zużywa, ale nastroić go na odpowiedni djapazon, a kto wie, czy gór nie dzwignie. Z tem wszystkiem jednak można patrzeć w przyszłość.»

Ale jest także chaos w poglądach, w dążeniach, w kierunkach, jakie przybiera życie umysłowe, jest gmatwanina, której źródło w kształceniu się pozaszkolnym, z natury rzeczy dorywczem i nieporządnem. Wśród nieskończonej różnorodności typów umysłowych

«spotkamy chrześcijan, w nieubłaganej konsekwencji dochodzących do przekonania, iż poza własnym «ja», nad udoskonaleniem którego pracują, ani naród, ani społeczeństwo, nie ich wogóle obchodzić nie powinno; spotykamy ateuszów, którzy, z biegunowo przeciwnych założeń wychodząc, do tych samych mniej więcej dochodzą wniosków; spotykamy marksistów, lesser-faire'ystów, bernstejnów, indywidualistów, kresowców (sic!), anarchistów, arystokratów zwyczajnych i «arystokratów ducha», nietzschea-

nistów, tolstojowców, lutosławczyków, przybyszewczyków, snobów, filistrów i kto tylko czego zapragnie. Wszelkie to luźne, pokawalkowane, chaotyczne «nastroje przekonaniowe» służą za podłoże, za tło dwóm głównym prądom nietylko społecznym, lecz jednocześnie umysłowo-przekonaniowym, jakie i w naszym młodym świecie panują, prądom, które w naszym środowisku ochrzczono jako «narodowy» i «postępowy».

Różnorodność ta godzi się dziwnie z brakiem samodzielności. Wedle «Teki», przeciętny student warszawski nie lubi sam wypracowywać poglądów. Woli je brać gotowe.

«Większość nas przyjmuje stworzone przez przewodców tego lub owego kierunku formułki nadzwyczaj prawowierne i pod ich hasłem walczy z namiętnością ślepa. Cecha ta stanowi właściwość ogółu młodzieży naszej. Nietylko socjaliści, których taktyka z tradycji dawnej odznacza się już apodyktycznością, niemiętnością i nie znosi żadnych dyskusyj (vide ostatnie zjazdy socjalistów niemieckich i sprawa rewizjonistów), lecz nawet druga strona, której ewolucyjna doktryna, a właściwie brak doktryny, tyle miejsca pozostawia twórczości osobistej jednostek, tą ortodoksyjnością tamtej dorównuje.»

I w tej bezkrytycznej ortodoksyjności należy szukać wytłómaczenia, dlaczego stosunki dwóch przeciwnych obozów, na jakie rozpada się ta część młodzieży polskiej, która w próżniactwie, hulankach i dążeniu do karjery nie upatruje treści życia, przybierają u nas tak ostry i zaogniony charakter.

A. C.

ZA KORDONEM.

Rezolucja ziemian galicyjskich. Demokraci krakowscy. Fałszywy podział. Związek «Sokoła» przeciw próbom wywołania ruchawki. List otwarty Z. Miłkowskiego. Program białych. Dzisiejsze: «allez vous en». Insynuacja i odpowiedź.

O sytuacji w Królestwie zabrało głos z kolei ziemiaństwo polskie w Galicji. Obywatele ziemscy, przybyli do Lwowa na doroczne zebranie Towarzystwa kredytowego i Tow. gospodarskiego, na poufnej konferencji powzięli uchwałę następującą:

«Zebrani we Lwowie polacy właściciele dóbr wyrażają przekonanie, że nasi rodacy, będący pod panowaniem rosyjskiem w teraźniejszych, poważnych czasach powinni zachować spokojną i chłodną rozwagę, nie dać się porwać do gwałtownych kroków, powinni bronić praw polskiego narodu, jak również wytrwale domagać się należnych nam wolności na polu religijnem i politycznym.»

Natomiast krakowskie Towarzystwo demokratyczne na posiedzeniu 5 marca powitało akcję sfer robotniczych «z sympatją i głębokim odczuciem jej motywów». Wartość tej sympatji umniejsza znacznie fakt, iż Tow. demokratyczne jest organizacją, obejmującą szczupłe koła krakowskiego mieszczaństwa. «Kurjer Lwowski» stwierdza, iż opinja Galicji w sprawie położenia

za kordonem rozdzieliła się na dwa obozy: po jednej stronie stanęli «konserwatyści wraz z prasą partyjną, z Kolem polskim, z ziemiaństwem», po drugiej—z zapatrywaniami zgola odmiennymi—«demokracja różnych odcieni». Podział to niezupełnie odpowiadający rzeczywistości. Popierwsze bowiem, po tej samej stronie, co «konserwatyści», znalazła się demokracja wszechpolska, powtóre zaś, już po pojawieniu się artykułu «Kurjera Lwowskiego», zgłosiła przystąpienie swe do akcji, wszczętej przez «konserwatystów», organizacja liczna i do głębi demokratycznym duchem przejęta, mianowicie ogólnogalicyski związek «Sokoła», którego organ zamieścił na naczelnym miejscu rezolucję Koła polskiego, wiecu lwowskiego i komunikat prasy. Bez widocznego pogwałcenia prawdy niepodobna więc powiedzieć, że możliwość niepokojów w Królestwie potępił w Galicji sami tylko «konserwatyści». Potępienie to wyraziły sfery o wiele szersze, a niemałego znaczenia jest tu akces «Sokoła», jednej z najpopularniejszych organizacji społecznych w kraju, którą hakatyści próbowali tylokrotnie przedstawić jako «związek wojska polskiego», a która z całą mężką szczerością i stanowczością wyrzeka się wszelkiej myśli o ruchawce.

Wśród coraz bardziej wyraźnego przesuwania się na prawo wszystkich żywiołów przeciwnych polityce hazardu, posunął się w wymienionym kierunku także sędziwy reprezentant «Ligi narodowej», Zygmunt Miłkowski, którego «List otwarty do współobywateli» ogłosiło «Słowo Polskie». Autor «Rzeczy o obronie czynnej i o skarbie narodowym» nie myśli już, Bogu dzięki, o powstaniu, chociaż nie tłumaczy nam ani jednym wyrazem, dla czego skwitował z niego w chwili, którą, po ludzku biorąc, powinienby uważać za «odpowiednią». Obecnie stoi on już na stanowisku—hr. Andrzeja Zamoyskiego, na stanowisku białych z przed powstania. O tyle zdołał autor «Rzeczy o obronie czynnej» postąpić. Zaleca w swoim liście otwartym trzymać się «reguły, przekazanej w roku 1862 przez męża rozumu wielkiego, zacności wielkiej i zasług wielkich». Jakaż to reguła?

«O nic nie prosić; wszystkiego domagać się; wszystko przyjmować; z niczego nie kwitować.»

Oto, co ma krajowi w położeniu obecnym do powiedzenia reprezentant «Ligi narodowej», który, mówiąc nawiasem, niezgodnie z historją, przypisał hr. Andrzejowi Zamoyskiemu sławną formułę, wypowiedzianą po raz pierwszy przez bankiera, Matjasa Rosena.

Nazwisko Andrzeja Zamoyskiego wypłynęło świeżo przy innej jeszcze sposobności. Na insynuację «Nowoje Wremia», iż zsolidaryzowanie się rodziców i opiekunów w Królestwie z ruchem szkolnym młodzieży znaczy tyle, co słynne powiedzenie pana Andrzeja, odpowiada w «Głosie Narodu» Jerzy Moszyński:

«Kogo «Nowoje Wremia» zamierza okłamywać, twierdząc, że żądanie wykładowego polskiego języka równa się osławionemu powiedzeniu Andrzeja Zamoyskiego: *allez vous en? Nie, panie Suworinie; język polski w wykładach, jakoteż prawnopanstwową odrębność zaprowadził nie Andrzej Zamoyski, ale Aleksander Wielopolski, który właśnie za to powalonym był przez Zamoyskiego, że chciał położyć fundamenty pod gmach stałej państwowej łączności i stałej zgody polaków z Rosją.*»

W prasie socjalistycznej zmartwychwstała znówu mara Skarbu Narodowego. Wszechpolacy gorzko pokutować muszą za opanowanie tego «skarbu». Nieznużeni w wspomnianiu im nieformalności, dzięki której «skarbu» z «narodowego» stał się «wszechpolskim», socjaliści przypomnieli sobie w obecnej chwili 200 tys. franków, wywiezione z murów rapperswylskich, i wychodząc z założenia, że pieniądze te dostały się w niewłaściwe ręce, ponowny przypuścili szturm do trapionego już i tak bez miłosierdzia przeciwnika. Natarł tym razem «Naprzód». Nieszczęśliwi posiadacze «skarbu» jeszcze raz musieli wysłuchać kazania o «cynicznym oszustwie, dokonaniem na całej opinii publicznej», o «nizkiej zdradzie tchórzów, którzy ze sztandarów bojowych poszyli dla siebie wygodne szlafroki»... jeszcze raz porównani zostali do «grynderów bankowych, którzy ograbiają tłumy maluczkich i śmieją się z ograbionych».

Delatorowie socjalistyczni posuwają się chyba za daleko.

Gryf.

ROZMOWA Z DYPLOMATĄ.

W jednym z salonów wiedeńskich zetknąłem się z p. X., członkiem tutejszego ciała dyplomatycznego. Rozmowa wprędce zesłała na tory polityczne.

— Pewne czasopisma polskie, rzekłem, powtarzają pogłoskę, jakoby rząd pruski zapytywał się ambasadora austriackiego w Berlinie, p. Szögenyi, czy—jeśli by zaszła potrzeba wkroczenia wojsk pruskich do Królestwa—Austria byłaby przeciwną takiemu aktowi...

Pan X uśmiechnął się.

— Wiem, wiem... I hr. Gołuchowski miał odpowiedzieć, że Austria byłaby w takim razie zmuszoną wysłać również odpowiednią ilość wojska do Królestwa... Wszystko to są plotki, których tyle teraz obiega. Dziwić się jedynie należy łatwości tych, co je powtarzają.

— Cóżby jednak uczyniły inne mocarstwa zachodnio-europejskie, gdyby Prusy wkroczyły do Królestwa?

Pan X odparł poważnie:

— Mogę pana zapewnić, że dyplomacja nawet nie zastanawiała się wcale nad tą kwestją, czyli, że nie przypuszcza, aby taka kwestja mogła powstać. Armja pruska mogłaby wejść w granice Królestwa tylko w jednym wypadku: gdyby rząd rosyjski zażądał tego w Berlinie. Wówczas zaś inne mocarstwa musiałyby milczeć.

Lecz w tego rodzaju ostateczność nikt nie wierzy. Polityka pruska zdaje się mieć dzisiaj inne cele na oku—mianowicie te same, które kierowały polityką Bismarka w r. 1863. Gabinet berliński serdecznie pragnie nieporządków w Królestwie, ażeby właśnie swem przyjaznem i życzliwym zachowaniem się wobec Rosji przygotować podwaliny do przyszłego przymierza niemiecko-rosyjskiego. Nie ulega wątpliwości, iż jedną z pierwszych ofiar podobnego przymierza byłiby polacy w Królestwie, Prusom bowiem bardzo na tem zależy, ażeby Królestwo nie otrzymało poważniejszych ulg narodowych.

Rząd pruski gotów byłby z pewnością do niemałych poświęceń, aby tylko podtrzymać w Królestwie wrzenie umysłów, wywołać tu i owdzie rozruchy—ażeby przekonać rząd rosyjski o „niebezpieczeństwie polskiem“, a równocześnie zapewnić go o swej „bezinteresownej“ przyjaźni. W ten sposób niepożądane dla Berlina reformy w Królestwie poszłyby *ad acta*, prócz tego zaś—i przedewszystkiem — „zaczny i wierny“ sąsiad pruski mógłby liczyć na wdzięczność Rosji, t. j. przy nowych kombinacjach politycznych na korzystne przymierze. W Berlinie pamiętają, iż wypadkami 1863 r. przyjaźń z Petersburgiem pozwoliła Prusom rozprawić się z Austrią, a później rozpocząć zwycięską wojnę z Francją, bez obawy o wschodnie granice... To jest powód, dla którego dyplomacja europejska z takim zajęciem i niepokojem śledzi rozwój wypadków w Królestwie.

O samowolnem wysłaniu wojsk do Królestwa, pod pozorem obrony interesów zamieszkałych tam Niemców, Prusy myśleć na serjo nie mogą. Fakt taki wywołałby niechybnie spieszne zawarcie pokoju na Dalekim Wschodzie i utworzenie się wielkiej koalicji europejskiej, w której, obok Rosji, stanęłyby Austria, Anglja i Francja.

— Zatem w konkluzji sądzi pan?...

— Że polacy powinni strzedz się wyjmowania gorących kasztanów z pieca... *pour le roi de Prusse.*

Semper.

Zdemaskowanie prowokatora.

Policja lwowska aresztowała oszusta politycznego i prowokatora, Mikołaja Brzezickiego, który próbował na bruku

tamtejszym „organizować powstanie“, zaś chyłkiem eskontował swą „patriotyczną“ markę w ten sposób, iż różnych naiwnych, a gorącego serca ludzi naciągał na znaczne kwoty pieniężne.

Wypadek nie miałby sam przez się głębszego znaczenia, gdyby nie fakt, że oszust i prowokator zdołał w zbyt szerszych kołach inteligentnych we Lwowie zyskać kredyt moralny, a nawet popularność i wpływy. Brzeziński, trzydziestoletni mężczyzna, zjawił się na gruncie lwowskim, jako „relegowany student z Rosji“ i wszedł najpierw w koła studenckie. W krótkim czasie zajął wybitne stanowisko wśród młodzieży demokratyczno-narodowej. Człowiek, jak z przedstawień dzienników wypływa, o tanim rodzaju inteligencji, gadatliwy, frazesowicz, przytem ukladny i łatwy w stosunkach, uderzywszy w nutę czerwonego patriotyzmu, który zna i uznaje tylko środki skrajne, gwałtowne, radykalne—pozyskał z łatwością zaufanie młodzieży. W Czytelnicy akademickiej stał się wpływową osobistością, starał się być wszędzie, obcować z wszystkimi, widzieć i słyszeć wszystko. Następną drogą ku temu wydało mu się należenie do „kółek“. Dał się więc wybrać przewodniczącym kółka „Eleuterja“, przewodniczącym kółka sławistów, zastępcą przewodniczącego w kółku romanistów, sekretarzem kółka przyrodników.

Niebawem zbliżył się Brzeziński do starszych, omijając starannie wszelkiego rodzaju „stańczyków“, jako nie budzących jego zaufania, a wybierając ludzi znanych z czerwoności i skrajności przekonania. W ten sposób zbliżył się do prof. Dybowskiego i pozyskał jego zaufanie. Prof. Dybowskiemu, jak sam opowiada w „Kurjerze Lwowskim“, przedstawiano Brzezickiego,

«jako członka «czynnego i wybitnego» Czytelnicy akademickiej, jako gorącego szermierza za idee i zasady «demokracji narodowej» i jako osobistość, pozostającą w bardzo przyjaznych i zażytych stosunkach z redakcją «Słowa Polskiego».

Wystąpił więc Brzeziński w barwach „wszechpolskich“. Prof. Dybowskiemu, któremu bardzo podobały się skrajnie patriotyczne poglądy Brzezickiego, służył jako pośrednik w stosunkach z p. Wasilewskim, ilekroć szło o ogłoszenie w „Słowie Polskim“ jakiegoś artykułu przygodnego. Równocześnie dostąpił Brzeziński wyższego stopnia zaufania: został pełnomocnym agentem „Skarbu Narodowego“. Jak donoszą pisma, zbierał gorliwie składki na „skarbu“, kwitując ofiarodawców kwitami, wydanymi przez zarząd instytucji. Tak żył Brzeziński błogo dwa lata, urastając w znaczenie i powagę w kołach wszechpolskich i przeżywając fundusze, pochodzące z „podatków narodowych“.

Naraz „bomba pękła“.

Potrzebując na wydatki swe więcej pieniędzy, niż dostarczyć mu mogły słabe wpływy kasowe Skarbu Narodowego, postanowił Brzeziński zorganizować we Lwowie „oddział powstańczy“ i coś na tem zarobić. Naturalnie, chcąc dla tego oszustwa znaleźć grunt jaki taki, mógł go szukać tylko wśród dzieci. Wieść o „legionie“ obiegła gimnazja. Brzeziński żądał od „ochotników“ grobowej tajemnicy i—po 25 koron od głowy na koszt przyszłego uzbrojenia. Czy dużo ta-

kich zaliczek wojennych zdołał zainkasować, nie wiemy. Akcja powstancza była w każdym razie dość kosztowną dla ochotników, utrzymywanych jeszcze przez rodziców. Lecz na wstępie samą zdradą zniweczyła dzieło. Jeden z członków organizacji zwierzył się ojcu, a ten, przeczuwając nieczystą sprawę, uwiadomił o wszystkim policję. Brzezicki został uwięziony, a w śledztwie pokazało się, że w ciągu dwuletniego pobytu we Lwowie wyludził on wcale znaczne sumy od różnych latwowiernych osób, które olśnił patriotyczną pozą.

Sprawa Brzezickiego dowodzi, że ja-skrawy patriotyczny frazes jest u nas zawsze jeszcze doskonałym pasportem, za którym lada sprytny szarlatan może się dobrać do serc polskich i do polskiej kieszeni, a choćbyśmy to spostrzeżenie ograniczyli tylko do samej młodzieży, która przedewszystkiem poszła na lep oszusta, to i tak mamy jeszcze do czynienia z objawem, mogącym poważnie niepokoić.

G. R.

Lwów.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

W GALICJI.

[Hakatyści i obiecyści ruscy. Wielkie plany. Dokąd zwróci się emigracja zarobkowa włościan polskich? Państwo polskie na wsi.]

Hakatyści zapalali szczególną sympatią do rusinów galicyjskich. Rusini nie są wobec manifestacyj uczać pruskich bynajmniej nieczuły. Formalna tęsknota miłosna ciągnie ku sobie sterników nawy «ukraińskiej» i tych, co w zachodniej Polsce kierują sprawami towarzystwa trzech liter. Zdawać się może chwilami, iż gdyby nie przeszczerzenie niw wielkopolskich, mazowieckich, krakowskich, oddzielające piaski brandenburskie od czerwono-ruskiej gleby, nie byłoby na świecie szczęśliwszych i bardziej miłujących się sąsiadów.

Ze ze strony pruskiej istnieje szczerze pragnienie posunięcia się ku ruskim rubieżom, to pewna. Na razie, nie mogąc zbliżyć się ku Rusi inaczej, postanowili hakatyści agitować za zastąpieniem polskich obiecyśców — ruskimi. W Lignicy utworzono już nawet «Biuro pośrednictwa pracy dla robotników rusinów», czyniąc w ten sposób zadanie zyczeniom i zabiegom narodowego komitetu ruskiego we Lwowie. Służba u panów pruskich ma stać się, podług intencji owego komitetu, szkołą, w której chłop podkarpacki stanie się zdolniejszym do oporu wobec «zaborecznych projektów polskich». Oprócz tego z biegiem czasu robotnik-rusin, jako tańszy, potulniejszy i cieszący się protekcją hakatystów, będzie mógł usunąć zupełnie naszych obiecyśców. Na r. 1905 rozporządza już komitet około 50 tys. ruskich robotników.

Liczba ta w najbliższych czasach podniesie się, wedle przewidywań, do 200 tys. Gorliwymi werbownikami i agentami za wychodźstwem «na Saksy» są księża ruscy. Biuro zostaje w ciągłym z nimi stosunku.

Na Rusi zapanowało więc nowe ożywienie.

Jeśli połączona akcja rusko-pruska uda się, wytworzy się sytuacja następująca: Na Rusi czerwonej zabraknie prawdopodobnie robotników rolnych na dworskich łanach, gdyż bezrolny chłop miejscowy obrabiać będzie łany brandenburskie; z drugiej strony tysiące naszego ludu, które od szeregu lat szukały pracy na zachodzie, a teraz pozbawione jej zostaną przez nowego konkurenta, będą musiały szukać dla rąk swych innego pola zbytu. Lud ten zwróci się niewątpliwie ku bliższej, a ogołoconej z rąk roboczych Rusi, jak podczas strejku rolnego, i znaczna jego część tam prawdopodobnie zostanie.

Panie polskie na wsi w Galicji organizują się do pracy społecznej. Narazie idzie o przełamanie pewnych towarzyskich przesądów i konwenansów, które przeszkadzają zbliżyć się i porozumieć paniom ze sfery ziemiańskiej i ze sfer innych, osiadłych także na wsi. W tym duchu zabrała głos pani bar. Harsdorffowa w ogłoszonej świeżo broszurze:

«Jeżeli w jednej wsi znajduje się dwór, poczta, szkoła—jakaż przepaść istnieje między zamożną mieszkanką pałacu a skromną nauczycielką... Mężczyźni na jednej ławie gimnazjalnej i uniwersyteckiej, przy jednej służbie wojskowej czy w zawodzie, mieszają się we wzajemnym zetknięciu i obniżają kanty próżności kastowej. Ale kobiety! Wychowując się w zamknięciu domu czy zakładu, ciągle prawie żyją w jednym kółku, w jednej atmosferze towarzyskiej... Co innego wybierać sobie kółko ścisłe przyjaciół, z którymi się żyje stale, a co innego umieć uprzejmem zetknięciem inne warstwy towarzyskie sobie jednać — a jednać na to, aby wytworzyć solidarną, zwartą falangę pracowników dla dobra kraju...»

Lecz i panie z jednej sfery towarzyskiej niełatwo łączą się do wspólnej pracy społecznej. Wyjątku nie stanowią te, które należą do sfery ziemiańskiej, więc najoświecześniejsze i najlepiej uposażone.

«Kochają one ziemię w teorji, a nie pojmują, że ona jest w tym kawałku pól i lasów, gdzie dwór wśród wsi góruje. Jakżeby inaczej było, gdyby kobiety bogatsze chciały i umiały tworzyć ze swych domów ogniska towarzyskie i, nie ograniczając się na małym kółeczku, wnosily życie na prowincję.»

Wychowanie dawniejsze niejednokrotnie lepiej przygotowywało kobiety nasze do życia w społeczeństwie.

«Jeżeli zajrzemy do kronik starych, wszędzie znajdujemy nazwiska pań wielkich rodów, jak i patrycjatu miejskiego, które brały żywy udział w pracy nad dobrem kraju. Owdowiałszy, lub osamotnione podczas wojen częstych, kierowały ze znajomością rzeczy sprawami majątkowymi, wychowaniem synów, wreszcie i w życiu politycz-

nem udział brać umiały. Szukać żony, znaczyło: szukać przyjaciela.»

Dzisiaj żona obywatela ziemskiego rzadko kiedy zna się na rolnictwie, na sprawach zawodowych męża, rzadziej jeszcze na sprawach ogólnych. Żywiłem jej: popularne kwestje literackie, modna plotka, dyletancko traktowana sztuka.

Chęci nie brak. Ale na chęciach tych upływa życie, o ile go nie wypełniają obowiązki rodzinne. Snuje się nieraz idealne projekty jakiejś oryginalnej, niezwyklej działalności. Marzy się o widmach, a życie dzień za dniem płynie bez żadnego wysiłku i bez czynu obywatelskiego...

Czyż ten pragnie autorka wywołać w swej sferze.

Ton.

△ Wiedeń. Dzienniki tutejsze zajmują się rekonstrukcją gabinetu, której rzekomo bar. Gautsch ma zamiar dokonać. Ponieważ Rada państwa wzięła się do pracy i organizm parlamentarny funkcjonuje prawidłowo, nie dziwnego, że gabinet urzędniczy wydaje się być anachronizmem i że sfery polityczne zaczynają myśleć o utworzeniu gabinetu parlamentarnego. Zdaje się wszakże, iż przemiana ta nie nastąpi wcześniej, jak za parę miesięcy. Mówiono, że do odnowionego w ten sposób gabinetu wstąpi ze strony cesarskiej p. Kramarz. Podobno jednak wiadomość ta nie jest ścisła, bowiem p. Kramarz, który jest żonaty z rosjanką, ma mieć zamiar przeniesienia swej działalności politycznej do Rosji, oczywiście, gdyby dalszy rozwój wypadków sprzyjał takiemu postanowieniu. Ogólną uwagę zwrócił obszerny elaborat o dzisiejszych stosunkach i zagadnieniach państwowych Rosji, który p. Kramarz ogłosił niedawno w «Conservative Correspondenz», a w którym niedwuznacznie staje po stronie zachowawczych żywiołów rosyjskich.

POD BERŁEM PRUSKIEM.

Świeżo ogłoszony memoriał komisji kolonizacyjnej za rok 1904 zawiera wiele interesujących szczegółów. Przedewszystkiem bolesnych! Bije zeń okrutna prawda, że miliony, rzucone przez rząd pruski celem zgermanizowania prastarych dzielnic polskich, nie próżnują, że niemczyzna rozpościera się coraz szerzej. Systemowi pruskiemu nie udaje się zniemczyć ludności polskiej, która, mimo prześladowań i ucisku, wierniej niż kiedykolwiek trzyma się narodowych tradycji. Lecz dzięki prawom wyjątkowym i olbrzymim środkom pieniężnym udaje się wzmacniać i pomnażać drobną wiejską posiadłość niemiecką. Liczba osad niemieckich wzrasta nieustannie. Pod tym względem komisja kolonizacyjna rozwija gorączkową działalność. Mimo trudności w sprowadzeniu odpowiednich osadników, cyfry zawartych kontraktów zwiększają się z każdym rokiem.

W r. 1886/87 zatwierdzono	165	kontraktów
> 1896	191	>
> 1901	418	>
> 1902	1,241	>
> 1903	1,476	>
> 1904	1,480	>

W roku 1904 komisja nabyła 36 dóbr rycerskich, 28 folwarków i 75 gospodarstw włościańskich. W tem z rąk polskich 6 dóbr i 21 gospodarstw obszaru 3,477 hektarów.

Ogółem nabyła komisja kolonizacyjna od r. 1886 do 1904 włącznie wielkiej własności 250,481 hekt. za cenę 197,265,082 mr., gospodarstw włościańskich 11,181 hekt. za cenę 12,032,006 mr., czyli razem 261,662 hekt. (przeszło milion morgów), za które zapłaciła 209,297,088 mr. Z rąk polskich przeszło na własność kolonizacji ogółem 146 większych majątków ziemskich, 20 mniejszych i 144 gospodarstw włościańskich obszaru 99,190 hekt., czyli prawie 400 tys. morg za cenę 73,945,555 mr. Jeśli przedawczykowie usłuchali rad Bismarka i pojechali do Monaco — mieli za co się bawić!

Nie wszystka zakupiona ziemia została już rozkolonizowana. Dość znaczna jej część pozostała dotąd w rękach komisji, która od początku swego istnienia rozdzieliła między osadników niemieckich 138,818 hekt., czyli 24 mil kwadr., nadto na drogi, na grunta pod szkoły, kościoły i t. d. wyznaczyła 42,900 hektarów. W r. 1904 komisja rozparcelowała 19,736 hekt. między 1,582 rodzin niemieckich, liczących około 9 tys. głów. W ten sposób w roku ubiegłym powstało w Poznaniu i Prusach Zachodnich około 50 wsi niemieckich.

Od początku swego istnienia komisja osiedliła 8,862 rodzin niemieckich, a prócz tego jeszcze 259 rodzin komorników niemieckich — razem 9,121 rodzin, czyli około 60 tys. dusz.

Od kilku lat komisja kolonizacyjna stara się sprowadzać do dóbr, przez nią nabytych, niemieckie rodziny robotnicze, które mają zastąpić pracowników polskich. Obecnie już zatrudnia w dobrach, które przed rozparcelowaniem prowadzi jako wielkie gospodarstwa, 706 takich rodzin niemieckich, czyli około 3,700 głów. Zdolała również wywrzeć nacisk na swych osadników, iżby także sprowadzali z Niemiec siły robocze. Według statystyki, zebranej przez komisję, na osadach niemieckich znajduje się 331 niemieckich rodzin robotniczych — wraz z bezzennymi — około 2,500 głów. Prócz tego w osadach mieszka 231 rzemieślniczych rodzin niemieckich i 40 niemieckich rzemieślników bezzennych, razem 1,100 dusz.

W utworzonych przez komisję osadach żyje tedy 10,370 rodzin

niemieckich i 1,335 bezzennych Niemców, razem około 68 tys. dusz niemieckich!

Z jednej strony prawo o osadnictwie uniemożliwia tworzenie nowych osad polskich; z drugiej — nowe osady niemieckie cieszą się zycziwem i chętnem poparciem rządu, który nie tylko udziela kolonistom swoim długoterminowego taniego kredytu na zakup ziemi i na wzniesienie budynków, ale jeszcze dostarcza im rasowego bydła i drzewek owocowych, drenuje i meljoruje grunta, buduje kościoły i szkoły...

W tych warunkach walka jest ciężka. Społeczeństwo wielkopolskie mimo to nie opuszcza rąk, nie poddaje się zwątpieniu w ostateczny wynik tych okrutnych zapasów. Punkt ciężkości tej walki leży dzisiaj nie w berlińskich ciałach prawodawczych, nie w szlachetnych, lecz z natury rzeczy obecnie jałowych wystąpieniach posłów polskich, ale w kraju. Straty jednej wsi polskiej nie okupi najświetniejszy tryumf krasomówczy parlamentarzystów polskich. Ztąd też pochodzi, że najdzielniejsze dziś siły nie kwapią się do «wielkiej polityki», rozumiejąc, iż interes narodowy wymaga dziś ofiar najtrudniejszych — cichej, wytrwałej i rozumnej pracy, tej, która jedynie ochronić może pozostałą w posiadaniu polskiem ziemię od zalewu krzyżackiego.

Bart.

△ Berlin. Nowy projekt wojskowy powiększa stopniowo stan armji czynnej tak, że w 1909 r. armja niemiecka ma liczyć 505,839 zwyczajnych żołnierzy, kaprali i nadkaprali. Podoficerowie, jednoroczni ochotnicy i oficerowie nie są tą cyfrą objęci. Projekt zyska niewątpliwie sankcję parlamentu.

> Paryż. Towarzystwo byłych uczniów szkoły polskiej w Batignolles odbyło doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem p. J. Chodźki. Wieczorem odbył się bankiet, na którym p. Wacł. Gasztowtt przedstawił dotychczasową działalność stowarzyszenia. Pomysłnie działa też pożyteczna «Instytucja czci i chleba», której zadaniem jest niesienie pomocy wychodźcom polskim i ich rodzinom, oraz ochronienie ich przed wynarodowieniem. Prezydentem stowarzyszenia jest p. Józef Rusteyko. — W tych dniach zmarł w Paryżu, w 65 roku życia, muzyk i kompozytor, Stanisław Piliński, syn emigranta polskiego. E.

> Czechy. Dla złożenia hołdu uczonemu czeskiemu i wielkiemu przyjacielowi Polaków, prof. T. A. Horze, który stale zamieszkuje w Pilźnie, przybyło do tego miasta około 30 członków «Ogniska» polskiego z Pragi. Prof. Hora, autor wybornej gramatyki polskiej dla Czechów, oraz polsko-czeskiego słownika, obchodził właśnie jubileusz trzydziestoletniej pracy naukowej i pisarskiej. Rodaków naszych przyjęto w Pilźnie z niezwykłą serdecznością i gościnnością. Na dworcu kolejowym powitało ich polskie przemówienie. Podczas zwiedzania miasta Polacy z przyjemnością oglądali wcale bogaty i staranny dział polski, istniejący w miejscowej bibliotece miejskiej. W salach «Besedy» odbył się uroczysty wieczór na cześć gości polskich,

których powitał gorącą przemową prezydent miasta. Głównym wszakże punktem uroczystości był wieczór w teatrze miejskim, na którym odegrano dramat historyczny Hory «Ziżka u Przbienice». Tu, podczas jednej z przerw, delegaci polscy złożyli hołd jubilatowi. Gdy publiczność poczęła go wywoływać gromkimi oklaskami, uniosła się zasłona, a na scenie pojawiły się dwie artystki, przybrane w stroje polskie i wręczyły jubilatowi okazały wieniec wawrzynowy ze wstęgami i napisem: «Przyjacielowi Polaków T. A. Horze Ognisko polskie». Owacji tej towarzyszyły gorące oklaski Czechów. E.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Rząd japoński nie zasypia gruszek w popiele. Dbały o „niezależność“ Korei, zachowuje się względem niej jak piastunka najczulsza. Zdawna już dążył do tego, by arkadyjscy koreańczycy mieli go za taką piastunkę. Popierał od lat już wielu stronnictwa postępowe, które wyznawały, gdzie tylko mogły, że jedynym ratunkiem Korei jest naśladowanie Japonji, odrodzenie się za jej wpływem, przekształcenie ustroju politycznego na modłę japońską. Powstały wkrótce związki przyjaciół Japonji, Iltynhoi i Kontynhoi, na początku tajemne, ponieważ dwór i urzędnicy ulegali innemu wpływowi zachowawczym i pragnęli utrzymać za wszelką cenę ustrój, istniejący od wieków. Cesarz koreański prawdziwie zwał się mógłby ojcem swojego ludu, ponieważ wszystkie urzędy wyższe piastowali do ostatnich czasów jego dzieci z niezliczonych małżeństw, lub dzieci, wnukowie i prawnukowie jego poprzedników, dumni z przydomka II, oznaczającego ich pokrewieństwo z dynastją panującą. Żył sobie kosztem ludności zacna družyna Ijów, a kraj Poranku trwał od wieków w ubóstwie, nieladzie i świętej bierności. Pocieszał się, śpiewając piosenki, które u nas uchodziły za secesyjne, bo natura nie odmówiła mu daru poetyckiego.

Nastaly wszakże czasy nowożytnie. A że Korea — to kraj z przyrodzenia bogaty, nie mogła go pominąć przedsiębiorczość ludów europejskich. Pożyczono cesarzowi trochę grosza na wystawne życie i urządzono za to osady handlowe, koncesje na fabryki, koleje i na wyzyskanie górniczych i innych bogactw kraju. Pierwsze skrzypce w tym koncercie przedsiębiorczości ujęła wkrótce Japonja, strzegąc zazdrośnie zdobytego pierwszeństwa. Nie przeszkadzali jej zresztą ani Angliacy, ani Amerykanie; wpływ japoński, pod płaszczykiem obrony „niezależności“ Korei, rósł i potężniał. Dziś wybiła godzina, w której pogoda sprzyja na tyle, że można obejść się bez płaszczyka. Iltynhojowie i Kontynhojowie występują na widownię zupełnie otwarcie. Przed kilku dniami urządzili manifestację na wielką skalę. Zgromadzili tłumy ludu i poszli

przed pałac cesarski, żądając usunięcia ministrów niepopularnych i wprowadzenia reform donioślejszych. Straż pałacowa i policja odparły manifestantów, ale nie drzemali p. Hajaszi—poseł japoński i generał Hasegawa—komendant wojsk nipōńskich w Korei. Żandarmi poselscy straż cesarską rozbili i p. Hajaszi, nie zwlekając, oświadczył cesarzowi, że tak dalej trwać nie może, a jen. Hasegawa wydał odezwę do ludu, oświadczać, że może być pewny spokojności publicznej, ponieważ policja koreańska rozwiązuje się i nad bezpieczeństwem ludu czuwać będzie nadal policja japońska, doskonała i sprawna. Wszystko potem poszło jak z płatka.

Ministrowie, winni użycia siły zbrojnej przeciwko ludowi, podali się do dymisji, p. Hajaszi objął zarząd spraw wewnętrznych, radca poselstwa p. Kato stanął na czele zarządu dworskiego, p. Kokubo zabrał się do oświecania koreańczyków, p. Megata zastąpił belgijskiego radcę skarbowego p. Delcogne, wreszcie pułkownik Nodzu zaopiekował się wojskiem. Rządy Korei przeszły w ręce japońskie, i japonofile cieszą się, że w kraju zapanują wreszcie prądy postępowe. Krucho tylko z „niezależnością“, która zresztą nigdy nie istniała w rzeczywistości, ponieważ dopiero przed laty dziewięciu japończycy wyzwolili Koreę z pod zwierzchnictwa Chin, a potem nikt niezależności jej bardzo sobie nie ważył. Spróbowały jeszcze japonofoby jakiegoś spisku, ale czujne oczy japońskie zaraz tę robotę wykryły. Zaciągana obecnie w Tokio pożyczka dziesięciomilionowa otrzeźwi dworowi i da nowym rządóm konieczne narazie pieniądze, zanim reforma podatkowa zuboży cheiwych urzędników, ale wzbogaci skarb i da ludowi wytchnąć po dowolnych poborach, ściąganych do własnej kieszeni przez mandarynat koreański. Tak działo się i dzieje w pięknej krainie Porankowej...

P. Rheinbaben pruski miał przykrą chwilę. Chciał być politykiem dowcipnym, naśladować samego niedoścignionego pod względem dezynwoltury parlamentarnej hr. Bülowa. I odpowiadając na zarzuty w sprawie polityki germanizacyjnej pruskiej w prowincjach polskich, uznał za stosowne uczynić giest tryumfujący w stronę Galicji. Niezbyt dbając o ścisłość rzeczową, zauważył, że polacy nie mają prawa uskarżać się na prusaków, ponieważ sami postępują gorzej z rusinami. Przyklasnęli junkrowie p. Rheinbabenowi i usiadł na swojej ławie jak na wieńcu laurowym, ale nazajutrz kanclerz zmył mu głowę, bo poseł austriacki z polecenia hr. Gołuchowskiego wystąpił do hr. Bülowa z protestem przeciwko dotykaniu przez ministra pruskiego spraw wewnętrznych zaprzyjaźnionego mocarstwa. P. Rheinbaben musiał przeproszać kanclerza, a kanclerz posła austriackiego. Płynie ztąd nauka, że fałszywe krasomówcze trzeba trzymać na wodzy, co, niestety, nie zawsze czynią pruscy mężowie i nad-mężowie stanu. Ro-

zegrał się jeszcze epilog w Wiedniu. Przyszedł do hr. Gołuchowskiego p. Romańczuk z przyjaciółmi, ażeby zaprotestować przeciwko protestowi austriackiemu w Berlinie. Tiomaczył minister tym panom, że nie chodziło o to, czy p. Rheinbaben miał rację, czy nie miał jej wcale, ale o to, że nie można pozwolić na publiczne wobec obcego parlamentu krytykowanie spraw obcych przez urzędowego przedstawiciela władzy państwowej. Nie na wiele to się przydało, bo p. Romańczukowi chodziło o demonstrację. Wyprawił ją, i to mu wystarcza. Bo demonstracja „patriotyczna“, choćby powodu nie miała, jest zawsze popularna. A przytem rusini są w tem szczęśliwym położeniu, że mogą pozwolić sobie na nią najbezkarniej.

Co innego nacjonalisci francuzcy. Związują zwolna chorągiewkę, która miała powodzenie za rządów jakobińskich p. Combesa, ale która dziś nie bawi już ludzi poważniejszych. Usuwają się z szeregów nacjonalistycznych nawet ich wodzowie, jak p. Lemaitre, który znowu pisze dramaty i zbiera laury na widowiskach teatralnych. Usuwają się republikanie umiarkowani, ponieważ nie chcą słuchać hasel reakcyjnych, usuwają się monarchisci, bo widzą, że pod chorągwią nacjonalizmu celów swoich nie dopną. Wolą nie kompromitować się i nie wyznawać zbyt głośno dogmatów, które jutro, wobec wklajających się stosunków międzynarodowych, mogą stracić kredyt u szanownej publiczności. P. Combes zbyt naciskał śrubę i dawał przez to nacjonalizmowi rację bytu; p. Rouvier śrubę odkręcił, i nacjonalizm zbliża się do upadłości. Może kto jeszcze z nauki tej skorzysta.

J. Mz.

Francja. Jak donoszą z Paryża, sprawa Dreyfusa raz jeszcze zostanie wznowiona, na ten raz bez udziału sądu wojennego. Referent izby kasacyjnej, p. Baudouin, zaznacza, iż niesłusznie oskarżono Dreyfusa w r. 1894 i 99 o zdradę stanu, gdy chodziło najwyżej o szpiegostwo, dlatego należy spodziewać się skasowania wyroku.

Anglja. Poseł rosyjski w Londynie wręczył angielskiemu ministrowi spraw wewnętrznych 65 tys. dolarów, jako odszkodowanie za straty, które ponieśli rybacy angielscy podczas incydentu w Hull. Poszkodowani obliczali swe straty na 103 tys. i obecnie występują z protestem, domagając się, by rząd angielski wypłacił brakującą sumę.

Austro-Węgry. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheim, podał się do dymisji; jako przyczynę podał ustępstwa, które przyznane mają być Węgrom. Na jego miejsce mianowany został Schönaich.

Włochy. Król przyjął dymisję Giolittiego i polecił sformowanie gabinetu Fortisowi, który jako prezes obejmie prawdopodobnie tekę spraw wewnętrznych. Tittoni, Pedotti, Mirabello, Luzzati i Rouchetti pozostaną na stanowisku.

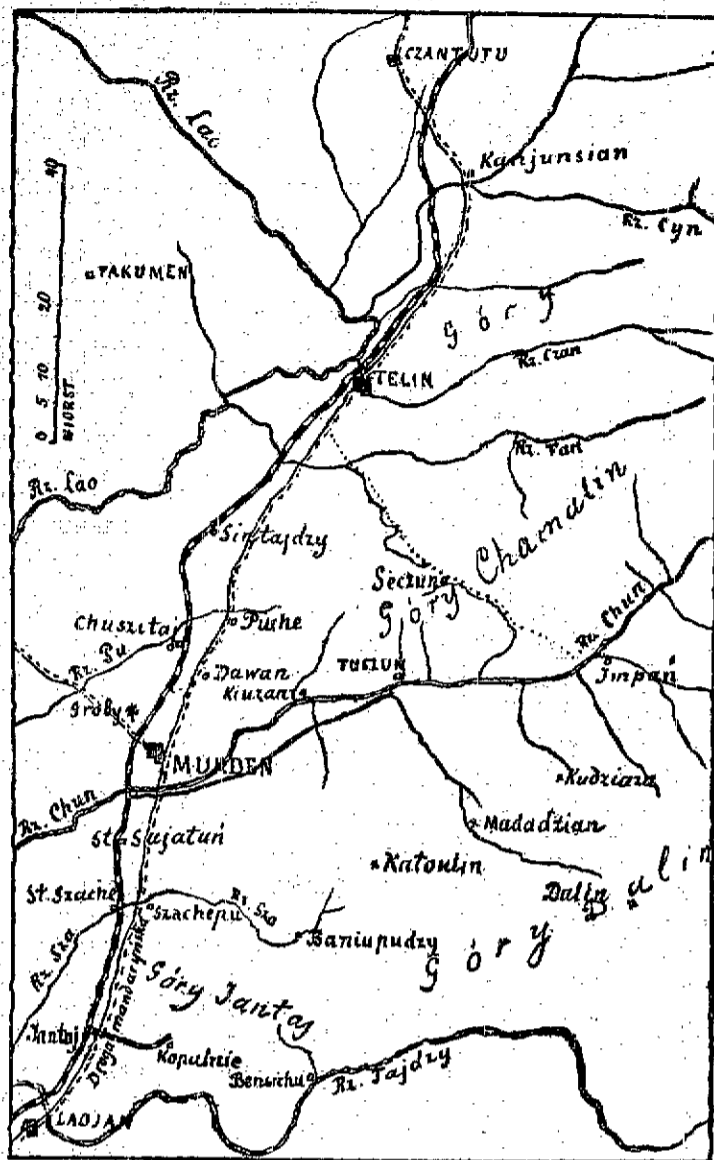
WOJNA.

Petersburg, 8 (16) marca.

Skończyła się więc bitwa mukdeńska, która trwała 20 dni, począwszy od 7 (20) lutego, gdy jen. Kuroki zainicjował swe operacje w górach Dalinu, aż do 27 lutego (12 marca), gdy część wojsk jen. Kuropatkina w ogólnym odwrocie doszła do Telinu. Dotąd jeszcze sprawozdawcy wojskowi nie są w stanie jasno sobie przedstawić strategicznego i taktycznego obrazu tej olbrzymiej kilkunastodniowej bitwy, toczącej się na półkolistej linii bojowej, wynoszącej przeszło 150 wiorst, a w końcu złamanej w najrozmaitsze zygzaki.

Wiemy już, że wodzowie japońscy postawili sobie następujące zadania: Kuroki na linii od Baniupudzy do Kudziazy forsował wielkimi siłami grzbiec gór Dalinu, Nodzu z ciężkimi działami naciskał centrum rosyjskie od Szachepu do Baniupudzy, Oku i Noghi obeszli Mukden od zachodu i zwalili się masą swych wojsk na siły rosyjskie w okolicach grobów cesarskich. Naprzeciwko Kurokiemu walczyła pierwsza armja Liniewicza, naprzeciwko Nodzu—trzecia armja Bilderlinga, naprzeciwko Oku—druga armja Kaulbarsa. Gwałtowne ataki Kurokiego i Nodzu kazały zrazu przypuszczać, że japończycy chcą obejść rosjan górami od wschodu; ale już po kilku dniach stało się pewnem, że główny cios wymierzony został na równinach od zachodu, gdzie bardzo wielkie siły japońskie zabiegły na północ od Mukdena i dotarły do kolei. Tu pośpieszył jen. Kuropatkin z rezerwami i tu nastąpiły bardzo silne starcia, podczas których wsie chińskie przechodziły z rąk do rąk. W okolicach na zachód od Szachepu i stacji Sujatun operowały wojska Oku, zwanego «żelaznym żołnierzem» za energję, z jaką posyła swe bataljony jeden po drugim pod największy ogień. Dzień 23 lutego (8 marca) był przełomowym na całej linii. Z ogromnemi wysiłkami powiodło się japończykom złamać linię rosyjską; w centrum zdobyli oni, po straszliwym ostrzeliwaniu z 11-calowych armat, «wzgórze Putiłowa» obok Szachepu, na wschodzie Kuroki zdobył Madzadzian i przedarł się raptownym naporem do Fuszunu i wyżej, rozdzielając armję Bilderlinga od armji Liniewicza, która odparta została na wschód i północ. Wtenczas dwie armje pozostałe, Bilderlinga i Kaulbarsa, porzuciły swe stanowiska nad rzeką Szache, cofnęły się szybko na północ i przeszły Chunche; bataljony Oku 25 lutego zajęły już stację Suja-

tu, gdy tymczasem Kaulbars i Bilderling w okolicach grobów cesarskich bili się rozpaczliwie z obchodzącymi ich kolumnami wojsk japońskich i starali się za wszelką cenę odrzucić je na zachód od kolei, aby zabezpieczyć sobie odwrót na północ, po drodze mandaryńskiej. Szalę zwycięstwa na stronę japońską przechyliły dwie dywizje portarturskie jen. Noghi (1 i 9-ta), które swym naporem w okolicach stacji Chusztaj odparły rosjan od kolei. Jednocześnie bataljony Kuroki, przelamując szeregi rosyjskie, zdołały się przedrzeć przez Kiuzan i biegły na Dawan i Puche. O niebezpieczeństwach, jakie w d. 25 lutego wynikły dla rosjan, świadczy telegram jen. Kuropatkina z tego dnia, donoszący, że drogę mandaryńską podczas odwrotu wojsk pod Dawanem i Puche japończycy przez cały dzień ostrzeliwali jednocześnie od wschodu i zachodu, to jest, że



Mapka bitwy mukdeńskiej. W początkach bitwy 7 (20) lutego linja wojsk rosyjskich znajdowała się na przestrzeni od Dalinu do stacji Szache; w końcu bitwy 27 lutego (12 marca) na południe od rzeki Fan, o 15 wiorst od Telinu.

wojska rosyjskie cofały się pod krzyżowym ogniem, skutkiem czego, jak donosi depesza «Agencji petersburskiej», powstawała w taborach panika i wiele wozów rzucono. O stratach wśród ludzi świadczy najlepiej doniesienie jen. Kuropatkina, że z pierwszego wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców Jego Cesarskiej Mości zostało 4 oficerów i 150 żołnierzy, zaś z pułku jurjewskiego 2 oficerów i 619 żołnierzy (pułk liczy normalnie 70 oficerów i 3,200 żołnierzy). W takich warunkach odwrót był niezmiernie uciążliwy. We czwartek 24 lutego główna kwatera jen. Kuropatkina znajdowała się jeszcze w Mukdenie, ale w nocy na piątek nastąpiło przerwanie centrum rosyjskiego pod Kiuzanem i o godz. 10 zrana tegoż dnia japończycy już zajęli Mukden, gdy jeszcze pewne części wojsk rosyjskich znajdowały się na południu i na wschodzie pod samym Mukdenem; losy tych odciętych części dotąd urzędowo nie są znane. Nie wyjaśnione są także losy tych części wojsk rosyjskich, które w sobotę 26 lutego znajdowały się, podług doniesienia japońskiego, w okolicach Impania. Wobec tego, że niektóre części wojsk rosyjskich musiały

wkroczyć na wzgórza Chamalinu, gdzie niema dróg, należy przypuszczać, że nietylko na drodze mandaryńskiej odwrót był trudny, lecz niemniej trudny był i na drodze z Fuszunu do Telinu.

Cokolwiekby, wszystkie trzy armje rosyjskie, chociaż nie w całości, podażyły na pozycje w okolicach Telinu. Depesza jen. Kuropatkina z poniedziałku 28 lutego (13 marca) głosi krótko: «wojska doprowadzane są do porządku», co świadczy, że były podczas bitwy zdeorganizowane. Już sam fakt, że liczba tylko tych rannych, których jen. Kuropatkinowi udało się wywieźć z pola bitwy, dochodzi podług jego doniesienia do 50 tys. ludzi (w tem 1,190 oficerów), wskazuje, że straty w ludziach są ogromne. Depesza Ojamy z d. 27 lutego (12 marca) donosi, że zostało na polach bitwy 26,500 trupów rosyjskich, 60 armat, dwie chorągwie, 60 tys. karabinów, 200 tys. pocisków armatnich, 25 milj. naboju karabinowych, 2 tys. koni żywych, 1,000 wagonów, 45 mil kolei wązkotorowej, 1,000 wozów z ubraniami i wielkie zapasy prowiantu oraz materiałów wojennych. Jeńców jakoby ujęto 40 tys. Straty japoń-

skie w zabitych i rannych władze sanitarne w armji Ojamy obliczyły na 41,222 (do 27 lutego zrana), w tem 893 oficerów.

Bezsprzecznie bitwa mukdeńska jest największą z bitew świata; bitwy laojańska i szachejska dorównują największym, lecz mukdeńska przewyższa wszystkie dotąd znane. Dość powiedzieć, że w ruch pośredni lub bezpośredni podczas niej wprowadzono z obu stron 850 tys. wojska, a liczba strat obustronnych, przekraczająca 125 tys. ludzi, przewyższa już straty pod Lipskiem w 1813 roku (112 tys.).

Bitwa mukdeńska skończyła się, ale operacje wojenne trwają dalej i mogą przybrać znowu większe rozmiary. Z doniesienia jen. Kuropatkina dowiadujemy się, że 27 lutego wojska japońskie, w sile około 1 1/2 dywizji, znajdowały się o jeden strzał armatni od organizującej się nanowo armji rosyjskiej pod Telinem. Braknie jednak wskazówek, gdzie i jakie ilości wojsk stoją i w jakim kierunku posuwają się japończycy, którzy widocznie nie uważają jeszcze swoich operacji za skończone i mają jakieś dalsze plany przeciwko Kuropatkinowi.

Operacje japońskie przeciwko Telinowi zaczęły się 1 (14) marca. W dniu tym znaczniejszymi siłami uderzyli oni na środkowe pozycje rosyjskie nad rzeką Fan, tracąc dużo ludzi, gdyż jen. Kuropatkin zdołał zorganizować z tem miejscu opór. Jednocześnie japończycy starają się obejść Telin od zachodu wzdłuż rzeki Lao (stanowiącej granicę neutralnych Chin). Na pozycjach poza Telinem jen. Kuropatkin zamierzył powstrzymać ponowny nacisk czołowych dywizyj japońskich lub odejść na Czantufu.

Set.

Echa wojny.

Polacy na wojnie. W «Russk. Inw.» pomiędzy dwustu oficerami wymienione są dotąd następujące nazwiska ofiar w walkach pod Mukdenem: zabici: podpułk. Rumiewski (Leopold), kapitan Łukomski (Michał), kapitan Tołtoczko (Mikołaj), podporucznik Drusejko - Rózewicz (Wiktor); ranni: por. Juszkiewicz (Józef), podpor. Rycki (Stanisław), kap. Majewski (Włodzimierz), kap. Zakrzewski (Józef), kap. Dąbrowski (Rudolf), kap. Okulicz-Kozaryn (Wiktor), pułk. Wasilewski (Władysław), kap. Wałużynicz (Eugenjusz), por. Sawicki (Michał), podpor. Kazimirski (Mikołaj), podpor. Krawotyński (Jan), chorąży Ancewicz-Karklin (Wilhelm), podchorąży Romejko (Jan), podpor. Kurkowski (Ferdynand), podpor. Różycki (Antoni), por. Wiliński (Aleksander), por. Czeski, podchor. Krasowski, chorąży Młodzianowski (Elizeusz), por. Zańko (Ignacy), por. Szymański (Mikołaj), kap. Czechowicz (Jan); kontuzjowani: Bieniecki (Wiktor), por. Jakubowski (Jan), kap. Sokółowski (Edward), por. Zdanowicz (Wilhelm); zostali na polu: podpor. Broński (Eustachy), podchor. Briewo (Kazimierz).

Przesyłki. Wobec zapełnienia ładunkami wagonów, wysyłanych na Wschód Daleki, zaprzestano przyjmowania przesyłek imiennych dla oficerów, żołnierzy, lekarzy i innych osób, przebywających w armji czynnej, które to przesyłki, stosownie do woli Najwyższej, przewożono dotąd bezpłatnie.

Widoki pokoju. Po bitwie mukdeńskiej cała prasa europejska zamieszczać zaczęła artykuły o bliskim pokoju; podobnie w Rosji niektóre pisma uważają pokój za możliwy. Niestety, poseł japoński w Londynie, Hayashi, oświadczył kategorycznie, że Japonja będzie dalej prowadzić wojnę z całą energją, dopóki Rosja sama nie rozpocznie układów o pokój.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 11 marca.

(Na pierwszą niedzielę postu... Ujemne następstwa strejków. Światła i pracy! Nowe mosty. Bojkot przeciw tramwajowy. Lamenty lokatorów. *Le monde on l'on s'amuse!*)

+ Dopiero gdy karnawał minął, dowiedzieliśmy się, że—był. Przez ubiegłe dwa miesiące obecność jego ujawniała jedynie tradycyjne pączki i wychylające się tu i ówdzie z wystaw sklepowych maski. Ale nawet i te ostatnie wykrzywiały się jakoś gorzko i boleśnie, stwierdzając, że na wesołość zapustną miejsca nie było.

Na pierwszą niedzielę postu zapisać nam wypada nowinę dobrą: ruch strejkowy, idący w tempie coraz powolniejszym, prawie zupełnie już wygaś. Natomiast zaczynają występować następstwa zwichniętej przezeń równowagi ekonomicznej. Niektórzy fabrykanci i rzemieślnicy przyszedli do wniosku, że będzie najlepiej, jeśli podwyżki, przyręczone przez nich pracownikom, zapłaci—publiczność. Mamy więc zapowiedzianą w najbliższej przyszłości drożyznę wielu produktów.

Ważne znaczenie może mieć uchwała, którą w tych dniach na wspólnej naradzie powzięli właściciele drukarni warszawskich. Wynikiem tej uchwały ma być podniesienie ceny robót drukarskich o 25 proc. To podniesienie ceny druku może wpłynąć i na podniesienie ceny książek. Byłoby to smutno. Gdy się zważy, że przy cenach dotychczasowych, które są wogóle bardzo wysokie, książki źle idą—można przewidywać dla nich smutniejszą jeszcze przyszłość. Jeden z „pryncypałów“ wystąpił w dziennikach z artykułem alarmującym, że wobec wysokiej obecnie zapłaty pracowników, trzeba będzie drukarnie związać, że wydawcy będą drukowali książki zagranicą i t. p. Uśmierzyć stara się ten alarm jeden z „towarzyszów sztuki drukarskiej“, dowodząc w swej replice, że nowy stan rzeczy wyjść może drukarstwu warszawskiemu raczej na dobre niż na złe, gdyż jeśli to drukarstwo obawiało się dotąd współzawodnictwa zagranicy, to dlatego tylko, że było liche, było zaś liche dlatego, że miało pracowników źle opłacanych, teraz zaś właśnie nastać może dla niego nowa, pomyślniejsza era. Oby tak było!

Dwa strejki zażegnano szczęśliwie w samym zarodku. Obydwa, co prawda, nie miały za grosz sensu. Organizatorowie tych rzeczy chcieli przedewszystkiem namówić do bezrobocia służbę domową. Wobec faktu, że ta służba, względnie do swego uzdolnienia (raczej: do zupełnej tego uzdolnienia nieobecności) jest wy-

nagradzana ponad wartość i zasługę—zaczęto strejk nie miał żadnej podstawy moralnej. Nie miał też i podstawy ekonomicznej, gdyż w tej dziedzinie pracy więcej dziś jest zaofiarowań, niż zapotrzebowań. W tej sferze rzeczą najpilniejszą jest podwyższenie nie zarobków, — bo dziś często sluga, prosta, nieokrzesa dziewczka, nie umiejąca netylko czytać i pisać, ale także gotować, prać i sprzątać, zarabia więcej, niż niejedna nauczycielka, — lecz podniesienie oświaty i moralności.

Drugim niedorzecznym w zasadzie strejkiem było: wstrzymanie się od zajęć w dni niedzielne—służby pogrzebowej przy magistracie. Trwało ono tylko przez jedną niedzielę, natrafilo bowiem na taki opór ze strony ogółu, a zwłaszcza sfer uboższych, że w żaden sposób ostać się nie mogło.

Bieda u nas ogromna. Kronika wypadków zapisuje codziennie podnoszenie na ulicy ludzi, omdlałych z głodu. Tyśiące rąk wyciąga się po pracę... Jajmużna, nawet na najszerzą skalę praktykowana, nie potrafi tego nieszczęścia usunąć radykalnie: środkiem skutecznym może być tylko przygotowanie wielu i wielkich robót publicznych. Tym jedynie sposobem spożytkuje się z korzyścią dla społeczeństwa potężną, bezczynną dziś siłę, która inaczej obrócić się może przeciw społeczeństwu. Kilkuset ludzi znajduje pracę przy budowie nowych mostów, która z wiosną ma być podobno rozpoczęta. Te mosty nazywają tu powszechnie: „trzeci“ i „czwarty“. Trzeci połączy miasto wprost alei Jerozolimskiej z Salską Kępą; czwarty stanie w pobliżu dzisiejszego „drugiego“ (kolejowego), o kilkanaście sążni dalej w dół rzeki. Ostatni będzie służył wyłącznie pociągom kolejowym—ruchu kołowego i pieszego zupełnie na nim nie będzie.

Jeszcze jedno echo niedawnych strejków. Towarzystwo gazowe, które wskutek bezrobocia poniosło dość duże straty, żąda obecnie wynagrodzenia ich od magistratu. Żądania swe opiera na kontrakcie, w którym magistrat zobowiązał się nieść pomoc Towarzystwu w razie, gdyby miało trudność w produkcji gazu.

Zaczyna też ukazywać się na widowni naszego życia przyrodni brat strejku: „bojkot“. Ludność żydowska zamierza bojkotować tramwaje warszawskie. Powód: nieprzyjmowanie starozakonnych na posady konduktorów, kontrolerów i t. d. Przed kilku laty synowie Izraela bojkotowali już kolejkę grójecką, mszcząc się za jakąś krzywdę, wyrządzoną przez nią rabinowi—cadykowi. Wówczas postawili na swoim—może postawią i teraz.

Od powszechnego żądania „podwyżek“ dziwnie odbija coraz mocniej podnoszący się głos najliczniejszej, bo kilkakroć sto tysięcy liczącej grupy mieszkańców, która domaga się na gwałt — „obniżki“. Tworzą tę grupę lokatorzy warszawscy, wołający wielkim głosem o obniżkę—komornego. W zwykłych warunkach to nieznośne komorne zabierało warszawianinowi piątą, nierzadko nawet i czwartą część całego zarobku; przy dzisiejszym zastoju i ciężkich warunkach zarobkowych zabiera—połowę. Jest to nieco więcej, niż zawiele... W dzielnicy staromiejskiej, zamieszkałej przeważnie przez ludność uboższą rzemieślniczą, już tę sprawę załatwiono w sposób zgodny i uczciwy.

Ogół lokatorów przedstawił tam swe żądania kamienicznikom, oświadczając wyraźnie, że w obecnych warunkach nie jest w możności płacić tak wysokiego komornego, że przeto kamienicznicy, dla uniknienia zatargów i zupełnej niewypłacalności, powinni komorne obniżyć. Ci ostatni obliczyli, że lepiej jest wziąć 75 za 100, niż tracić całe 100 — i cenę wszystkich lokali zniżyli o 25 proc. Czy pójdą za ich przykładem kamienicznicy ze śródmieścia, posiadający lokatorów pozornie bogatych, a przynajmniej zasobniejszych w „ruchomości“, które przez komornika wydzierać im można? Niezawodnie byłoby lepiej, żeby poszli, gdyż najpierw owych ruchomości zbraknąć może, a następnie zaś powszechny jest dziś popęd do wynoszenia się z miasta, jeśli nie zagranicę, to choć na wieś.

Jedni wyjeżdżają dla oszczędności, inni ze strachu (nieuzasadnionego i wstydzącego), inni dla odpoczynku po zbyt silnych wstrząśnieniach moralnych—nie brak i takich, co to czynią dlatego tylko, że Warszawa stała się „nudną“, oni zaś za wszelką cenę muszą się bawić. *Le monde on l'on s'amuse* istnieje netylko wśród plutokracji zachodniej—posiada on i u nas swą wcale pokazną kolonijkę. Tym lekkoskrzydłym trutniom społecznym poświęcił niedawno świetny, wytwornie zjadliwy artykuł feljetonista „Kurjera Warszawskiego“, Kaprys.

Może to nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności, że równocześnie z owymi panami, paniami i paniczami, opuszczają nasze miasto (o dwa miesiące wcześniej, niż zwykle) akrobaci, pajace i woltyżerki cyrku Cinisellogo...

A. B. C.

+ **Suwalskie Tow. roln.** Ogólne zgromadzenie członków otwarte zostało przemówieniem nowo-obranego prezesa, p. Ig. Korewy. Następnie odczytano umotywowane zrzeczenie się obowiązków członka rady p. A. Swidy, co wywołało ożywioną dyskusję. P. J. Pawłowicz odczytał pracę „Ogólne uwagi o racjonalnym prowadzeniu gospodarstwa“. Zarządzający biurem komisowem, p. G. Zabłocki, przedstawił bilans za 1904 r., zamknięty bez strat. Sprawozdanie z działalności poszczególnych delegacji przekonało, że prawdziwie czynną była tylko delegacja statystyczna.

+ Jak donosi „Warsz. Dniow.“, dnia 28 lutego (14 marca) wykonano wyrok sądu wojennego, skazujący na śmierć przez rozstrzelanie pięciu szeregowców 16 parku lekkiej artylerji, powołanych z rezerwy na służbę rzeczywistą.

+ Jak donosi „Gazeta Polska“, okrąg naukowy warszawski zwrócił się do wszystkich nauczycieli szkół prywatnych w Warszawie, mających prawo udzielania lekcyj w szkołach prywatnych, że udzielanie lekcyj w domach prywatnych zostaje im wzbronione pod grozą pozbawienia ich zupełnie prawa nauczania.

+ Zarząd siedleckiego Towarzystwa rolniczego zwrócił się do władzy wyższej z prośbą o pozwolenie na zwołanie w Warszawie zjazdu przedstawicieli wszystkich towarzystw rolniczych w Królestwie Polskiem, dla wspólnego porozumienia się w sprawie materialnego polepszenia bytu robotników rolnych i służby folwarcznej, która w ostatnich czasach właścicielom majątków zaczęła stawiać waciąg. Władza wyższa nie uznała za możliwe zezwolić na zjazd, motywując swą odmowę tem, że warunki pracy rolnej nie są jednakowe w całym kraju i zależą od wielu czynników miejscowych w każdej z gubernji; wobec tego wszelkie nieporozumienia między pracodawcami a służbą powinny być załatwione w drodze polubownej.

++ Z prowincji. W «Gazecie Kalskiej» proponuje p. Bartnicki, aby jedną z ulic miejscowych nazwano ulicą Asnyka, gdyż Kalsz jest miastem rodzinnym poety. — Zarząd kolejek podjazdowych Łódź-Zgierz-Pabjanice przerwał budowę linii do Konstantynowa i Aleksandrowa, z powodu ciężkich warunków ekonomicznych. Rząd gubernialny przystępuje do sporządzenia nowej mapy gub. piotrkowskiej. — Dn. 11 b. m. zmarł w Lublinie gubernator tamtejszy, r. t. Tchorzewski. Zmarły pozostawał około 20 lat na stanowisku gubernatora w Lublinie.

++ Z Łodzi. Smutną nowinę nadesłał do gazet miejscowych zarząd Tow. dobroczynności, obwieszczać, że z braku funduszy zaprzestanie od dnia 11 b. m. wydawać zasiłki pieniężne i obiady bezpłatne robotnikom, pozbawionym pracy. — «Rozwój» zamieszcza «ostrzeżenie» przeciw ludziom złej woli, którzy «poczęli rozpłaszczać pogłoski, że z powodu wypadków w fabryce Poznańskiego ludność będzie szukała zemsty na współwyznawcach jej właścicieli»; gazeta zapewnia, że «ogół cały nie dopuści do tego, aby jednostki z pod ciemnej gwiazdy dały folę swym niskim instyktom», i kończy ostrzeżeniem: «Nie słuchajcie szatańskich podszeptów, bo hańba byłoby, gdyby w Łodzi doszło do jakiegoś gwałtu». — Towarzystwo teatralne wydrukowało sprawozdanie, w którym zaznacza między innymi, że «losy i historia teatru polskiego w Łodzi, to szereg zawodów i prób chybotanych», głównie z powodu braku środków materialnych; celem towarzystwa jest właśnie dostarczanie tych środków. — Powstało tu Towarzystwo odontologiczne, pierwsze w Królestwie; do zarządu wybrano samych żydów dentystów, których też jest w Łodzi znaczna większość. *Argus.*

DEPUTACJA POLSKA W PETERSBURGU.

Doręczony przez osobną deputację z Królestwa prezesowi Komitetu ministrów memoriał w sprawie szkolnej zaznacza na wstępie, że w ciągu ostatnich lat czterdziestu kraj znajdował się w smutnym stanie; jednakże dziś, gdy z wyżyn Tronu rozległ się głos, powołujący do odrodzenia porządku w państwie, naród polski również powziął nadzieję, że jego los dozna polepszenia. Najciężej odczuł naród polski usunięcie swego języka z urzędów, a zwłaszcza ze szkół. Pod berłem rosyjskiem żyje tylko połowa narodu polskiego, lecz ta połowa, stanowiąca kulturalną całość z resztą narodu, uważa język własny za swój największy i najdroższy skarb. Tem uczuciem naturalnem objaśnia memoriał fakt, że dzieci opuściły szkołę dzisiejszą i proszą o szkoły ojczyste. Memoriał wyraża przekonanie, że reforma szkolna w tym duchu zostanie darowana Królestwu, tembardziej, że jeszcze 30 sierpnia 1864 roku cesarz Aleksander II w reskrypcie swoim potwierdził, że «młodzież polska winna mieć możliwość uczenia się w swym języku przyrodzonym», oraz że szkoły nie powinny być «narzędziem dla celów politycznych». Szkoła dzisiejsza nie uwzględniła tych wskazań i

winna być zreformowana. Do memoriału załączono podpisy kilkudziesięciu tysięcy rodziców, zaś sam memoriał podpisali: hr. Tyszkiewicz, St. Kijeński, Fran. Zieliński, Mir. Dobrzański, Alf. Parczewski, Aleks. Chrystowski, Miecz. Pfeiffer, St. Staniszewski, Jan Arkuszewski, Józ. Natanson, St. hr. Łoś, St. Lewicki, Ign. Chrzanowski, St. Chełchowski, Szym. Konarski.

Dziennik tutejszy «Ruś» wydrukował memoriał deputacji, poprzedzając go artykułem, którego główne ustępy tu powtarzamy:

„W rubryce „Sprawy polskie“ czytelnik znajdzie tekst memoriału, który został wręczony S. Wittemu 24 lutego przez deputację Polaków z hr. Władysławem Tyszkiewiczem (autorem memoriału) na czele. Deputacja ta składała się z szesnastu przedstawicieli najrozmaitszych stanów i zawodów z Warszawy i guberni Królestwa. Naturalnie nie miała ona żadnych oficjalnych pełnomocnictw, ponieważ to wogóle niemożliwe jest wobec stosunków, które panują w Polsce, lecz przywiozła z sobą, jako moralną podstawę swego posłannictwa, oraz dezyderatów wymienionych w memoriale, trzydzieści pięć tysięcy podpisów rodziców polskich.

„Jeżeli pominąć adresy oraz memoriały tak nazw. partji „ugodowej“, które zostały podpisane przez jednostki w ich własnym imieniu, ten krok społeczeństwa polskiego uważać należy jako zapoczątkowanie nowej ery — bezpośrednich stosunków narodu polskiego z rządem rosyjskim, jako zastosowanie zasady, która stanowi podstawę aktu państwowego z d. 18 lutego. Również ważna jest okoliczność, iż deputacja, zjechawszy do Petersburga, nie ograniczyła się na podaniu memoriału do rządu, lecz uważała za stosowne zawiązać stosunki ze społeczeństwem rosyjskiem i z rosyjską inteligencją.

„To już całkiem nowy objaw, bardzo pocieszający w obecnych ciężkich czasach. Rok temu, nie więcej, jak otwarcie przyznają Polacy, nie podobnego nie przychodziło im na myśl.

„Pierwszy krok zrobili Polacy i nie pożałowali go. Serdeczne przyjęcie, oraz zrozumienie, jakie spotkało gości polskich ze strony inteligencji rosyjskiej, głęboki wywarło wpływ, jak sami przyznają, nie tylko na ich uczucia, lecz i na sposób myślenia.

„Myśl o możliwości pojednania, a nawet szczerego połączenia się społeczeństwa polskiego z narodem rosyjskim w imię wspólnych potrzeb politycznych, odtąd nie jest już bezpodstawnem, teoretycznem marzeniem pojedynczych gorących patriotów słowiańskich. Odtąd myśl ta padła na dobrze przygotowaną glebę i niezawodnie przyniesie plon. Spotkanie się delegatów polskich z przedstawicielami myślącego i patriotycznego ogółu rosyjskiego w Petersburgu, jest niejako pierwszym urzeczywistnieniem projektu zjazdów rosyjsko-polskich.

„Oto faktyczny rezultat, z którym deputacja wraca z Petersburga.

„W naszych oczach jest to rezultat bardzo znamienity i ważny! Po raz pierwszy narodowe elementy polskiego spo-

łeczeństwa, całkiem niezależne, które niedawno jeszcze podejrzliwie na nas patrzyły, spotkały się z nami, i rozstają się zadowolone, pocieszone, jeżeli im wierzyć, nawet wzruszone... Jakaż perspektywa na przyszłość!

„Tak, to bardzo miła muzyka przyszłości. Lecz jakie jest położenie obecne? Czy wystarcza wspomniany rezultat, by uspokoić w Królestwie wzburzenie umysłów, które wynikło skutkiem przerwania zajęć szkolnych przez tysiące młodzieży polskiej?

„Niestety, tego naturalnie zamało.

„Deputacja polska przybyła do Petersburga, by szukać wyjścia z tego położenia, w którym znajduje się sprawa szkolna w Królestwie, dzięki różnym oddawna istniejącym przyczynom, jako też z powodu nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Wyjścia nie znaleziono i deputacja wraca, nie wiedząc co począć, jak uspokoić wzburzone umysły, jak zapobiedz dalszym demonstracjom ulicznym, które znaczna większość społeczeństwa polskiego potępia, jako szkodliwe dla sprawy polskiej, uważając, iż są one na rękę tylko zagranicznemu dobrodziejom narodu polskiego.

„Początkowo był zamiar w memoriale zwrócić uwagę rządu rosyjskiego na prawdopodobieństwo dalszych zaburzeń, jeżeli obecne ciężkie położenie zostanie bez zmiany. Następnie usunięto ten punkt z obawy, by nie został zrozumiany fałszywie, jako pogrożka. W rzeczywistości delegatom chodziło o to, by nie grozić, lecz przeciwnie: uspokoić rząd. To też, jak nam zakomunikowano, delegaci gdzie należy, złożyli kategorięczne oświadczenie w imieniu wszystkich partji narodowych (nie wyłączając skrajnych), że o żadnem powstaniu nikt nie myśli w Królestwie Polskiem, że podburzające odezwy pochodzą od osób pojedynczych i nie wywierają wpływu na ogół, z wyjątkiem może żywiołów socjalistycznych.

„Wogóle czas obecny, zdaniem poważnych patriotów polskich, jest bardziej odpowiedni do tego, aby Polacy i Rosjanie podali sobie ręce, niż żeby miały się powtórzyć dawniej popełnione błędy.

„Dlatego rozum nam każe na chłodno traktować owe sceny uliczne i wieści niepokojące, a pilną zwrócić uwagę raczej na knowania elementów, popierających znane zakusy pruskie.

„Odkładamy do następnego razu wyjaśnienie spraw szkolnych w Polsce w ich fazie obecnej, oraz przyczyn, które spowodowały przyjazd deputacji do Petersburga.“

O NASZYCH SPRAWACH.

«Mosk. Wied.» i ich podejrzliwość. Głos «Zarzi» w sprawie szkolnej. Obawy i przestrogi «Kijewlanina». Poglądy na stan umysłów i na szkolnictwo w Królestwie prof. Pogodina.

Długo milczały «Mosk. Wied.». Uwagę ich odwróciły od Królestwa sprawy domowe. Jowiszom z bulwaru Strastnego nie wystarczało gromów; za dużo ich miotali przeciwko własnemu społeczeństwu. Nie zmieniło to biegu wypadków, zinaćciło tylko nieco, i na to żadnej nie-

ma rady, ponieważ w maceniu wody «Mosk. Wied.» są mistrzami nie-doścignionymi. Przekonały się w końcu, że argumenty pseudo-historjoficzne celu nie dopięły, ujrzały rzecz «straszna» — wcielający się, w myśl listu odręcznego z d. 18 lutego, w życie projekt przedstawicielstwa narodu w instytucjach ustawodawczych. Pocieszają się po walce przegranej, że nie wszystko jeszcze stracone i szukają nowej broni w rozbudzaniu instynktów szowinistycznych. Te może nie zawiodą. Hejże więc na polaków! Strażą przednią, w tej wyprawie dowodził p. «Nabliudatiel». Wystąpił z artykułem ostrym, zapewniającym czytelników pisma, że «politykujący polacy» dążą do wstrząśnięcia pięknego ładu, jaki panował w «Prywisljnu» od lat dziesiątków, by na tle powstającego ztąd zamętu prowadzić «osławioną sprawę narodową». Dziś p. Istomin prowadzi atak dalszy na tle znanego memorjału, podnoszącego potrzebę wprowadzenia języka polskiego do szkół, sądu i urzędu, przyznania polakom prawa do służby państwowej, wolności wyznania zwłaszcza dla unitów, oraz wprowadzenia do kraju instytucyj samorządnych. P. I. odczytał w angielskim «Standard» jakąś korespondencję z Warszawy, która dużo mu dała do myślenia na sposób, w którym starożytny Kato myślał o Kartaginie.

„Dlaczego istotnie liberalowie polscy nie mają spróbować utworzenia pomiędzy Królestwem Polskiem a Rosją choćby takich stosunków, jakie istnieją dziś pomiędzy Galią a dynastją Habsburgów? A przecież „marzenia“ polskie mogą iść znacznie dalej: dowodem tego są coraz częstsze w czasach ostatnich w Warszawie i innych miastach Kraju Priwisljńskiego oburzające i zbrodnicze demonstracje. Korespondent „Standarda“ zaznacza, że „żądania“, zawarte w memorjale, mieli wskazać polakom przy pośrednictwie hr. Adama Krasinskiego, przedstawiciela ziemstw rosyjskich... W swojej szczodrobliwości liberalnej sprawcy zamętu zaliczyli do polaków nawet byłych unitów i w ten sposób skazali ich na zatracenie w odwiecznie rosyjskiej i prawosławnej Chełmszczyźnie. W każdym razie wysiłki polaków kierują się dziś ku rozstrzygnięciu w duchu ich żądań sprawy szkolnej i ku wprowadzeniu do kraju samorządu ziemskiego i miejskiego... Nie można temu się dziwić; polacy znają doskonale wartość słów francuza Vinet, że „kto ma w ręku szkołę, ma także cały naród...“ Ale czas już wielki rozejrzeć się dokoła, uświadomić sobie konieczność rozstrzygnięcia spraw kresowych jedynie w duchu i w kierunku, wskazanym przez cele historyczne Rosji...“

«Zarja» nie podziela tych strachów przed rzekomem niebezpieczeństwem polskiem, choć ją namawia do tego w liście z Warszawy p. Starożił, przerażony wypadkami w szkołach warszawskich, po-

wrotem wielu gmin do używania języka polskiego i paru rozprawami nożowców z Bogu ducha winnymi stójkowymi. «Zarja» sądzi, że nie należy z dębu i brzozy robić przymusowo sosny, ani usiłować przerażać wodór na tlen, ani czynić zamachów na odrębność narodową, i przyglądając się wypadkom z tego stanowiska, oświadcza się za zachowaniem dla polaków ich języka:

„Skoro chcą wyklądać w szkołach po polsku — niech sobie wyklądają. Ale państwo rosyjskie, jako całość niepodzielna, winno żądać od szkoły bezwarunkowej znajomości języka rosyjskiego, jako języka państwowego, i życie państwowe Rosji toczyć się winno w języku rosyjskim...“

«Kijewlanin» obawia się smutnych następstw agitacji rewolucyjnej w Królestwie dla samych polaków. Wskazuje na fakty, wspomniane przez p. Starożiła i podkreśla „objawiający się ruch rewolucyjny w pewnych kołach inteligencji polskiej, które nie uciekają się jeszcze do gwałtu, ale uchylają się od posłuszeństwa ustawom, co, jak wiadomo, stanowi wstępna odmianę działań rewolucyjnych. Działania te, na modłę rosyjską, skierowały się z początku na szkołę. W dniu 6 lutego odbył się w Warszawie wiec rodziców i złożył kuratorowi obwołu naukowego uchwałę zamknięcia wszystkich szkół miejscowych do czasu wskrzeszenia szkoły polskiej...“

«Kijewlanin» sądzi, że zarządzenie kuratora co do zamknięcia wykładów we wszystkich szkołach średnich, z paru wyjątkami, było słuszne, ponieważ skoro rodzice nie chcą posyłać dzieci do szkoły istniejącej i niema przymusu szkolnego, trzeba szkołę zamknąć. Skarb na tem tylko zyska.

„Czy można dać polakom inną szkołę — narodową, to pytanie, którego rozstrzygnięcie wiec rodziców nie jest powołany. Rodzic wolen posyłać lub nie posyłać dzieci do szkoły, ale protest polityczny wiecu jest aktem przeciwpaństwowym i przeciwpaństwowym... Ferment polityczny zresztą rozrasta się wszędy i w głąb, a jego kierownicy występują z programami zarówno umiarkowanymi, jak skrajnymi...“

Informacje, dotyczące podziału naszego społeczeństwa na stronnictwa, «Kijewlanin» ma niezbyt ściśle. Zalicza do grupy 23 hr. Tyszkiewicza obok prof. Spasowicza, prof. Baranowskiego i ks. Czetwertyńskiego i powiada, że to koło stoi na gruncie konstytucji 1815 roku i statutu organicznego 1832 roku. Wspomina dalej o programie stronnictwa postępowo-demokratycznego, ogłoszonym w prasie rosyjskiej przez p. Sieroszewskiego i żądającym, ażeby Królestwo Polskie stanowiło odrębną jednostkę prawnopaiństwową, mówi wreszcie o stronnictwach socjalistycznych, które

„zdawna już podburzają robotników i włościan i wnoszą podział dóbr na zasadach komunistycznych“.

Wobec roboty rewolucyjnej — pisze dalej «Kijewlanin» — trwoga ogarnęła nie tylko przedstawicieli stronnictw umiarkowanych, ale nawet wszechpolaków, którzy wydali znaną odezwę, nawołującą do zachowania zimnej krwi i niezakłócania kraju przez zaburzenia.

„Możnaby dodać — zauważa pismo kijowskie — że stronnictwo wszechpolskie, które dziś wyklina podżegaczy, już w ciągu kilku lat przygotowywało dla nich grunt podatny, siejąc niezadowolenie i podburzając ludność przeciwko „moskaliom“... Czy będzie burza w Królestwie, czy nie będzie jej — nie wiemy tego, ale rozumiemy doskonale, że polacy umiarkowani nie są chyba w stanie zażegnać jej własnymi siłami. Ich może wyprzeć ze stanowiska, jak w roku 1863, partie stronnictw skrajnych, wpływających nie na rozum, ale na namiętności i działających bez przebiegania w środkach... Jeżeli przyjdzie burza, niech pamiętają polacy, że będą mieli do czynienia nie tylko z rządem rosyjskim, ale z całym narodem rosyjskim, który nie przebaczy zdrady państwowej i powstania w czasie wojennym“.

Rosjanie nie będą rozróżniać stronnictw, skoro przewagę wezmą żywioły rewolucyjne. Rozważanie spokojne wypadków, wskazanie winnych — to rzecz dziejów,

„uczucia zaś narodowe wśród zajęć krwawych mają własną logikę i psychologję niezrównoważoną wcale. Nie mamy żadnych wątpliwości, że jeżeli w Królestwie zajdą jakies wypadki powstaniowe, to zatarg polsko-rosyjski, zażęgnywany potrosze w ciągu lat wielu, zaostrzy się ponownie dla kilku dalszych pokoleń, ponieważ, powtarzamy, naród rosyjski zdrady nie wybaczy...“

Biorąc rzeczy ze stanowiska wojennego, czy politycznego, «Kijewlanin» uważa wszelki ruch powstańczy w Królestwie za drobnośkę nawet w czasie wojny. Skruszy go siła wojskowa bez żadnego wysiłku... Sprawa polska rozstrzygnie się z łatwością dla Rosji. Czy równie łatwą do rozstrzygnięcia jest dla polaków? — zapytuje w końcu dziennik kijowski...

Zbyt tragicznie może zapatruje się na wypadki bieżące «Kijewlanin». W Warszawie widmo powstania nie ukazuje się wszystkim rosjanom miejscowym, choć niektórzy — jak pisze w «Słowie» prof. Pogodin — szerzą pogłoski, jakoby gdzieś istniał zamiar jakiejś «rzezi». Ale sam profesor i jego przyjaciele patrzą głębiej i uważniej.

„My, warszawiacy rosyjscy — mówi autor — rozumiemy na jakim gruncie urosło to zielsko, które omal nie zagłusza pięknych porostów idei słowiańskiej; rozumiemy, dlaczego polacy nadają swojej działalności narodowej odcień taki, jak gdyby dążyli do zupełnego odsunięcia się od Rosji; wiemy, że w rzeczywistości tak nie jest, i że to wyosobnienie jest dla nich największym postrachem. I dlatego jesteśmy gotowi wybaczyć im zarówno ich nietolerancję względem nas, rosjan war-

szawskich, jak niechęć do poznania narodu rosyjskiego...

Ruch obecny w Królestwie był pierwotnie odbiciem tego, który wytrącił z równowagi Rosję rdzenną. Przybrał tu odcień narodowy, «inaczej bowiem być nie mogło»—dodaje prof. P.—Gdy rozległo się z góry hasło zaufania i doszło echem aż do Warszawy, musiało znaleźć oddźwięk w sercach polskich. Ludzie zaczęli radzić o swoich potrzebach, zapragnęli zgromadzić się i rozejrzeć się bliżej w stanie rzeczy obecnym.

„Potem przyszła z Petersburga wiadomość, że głos polski będzie wysłuchany, że polacy mogą zgromadzać się i radzić. Wynikiem tego wszystkiego był memoriał hr. Tyszkiewicza, znany memoriał dwudziestu trzech i inne. Poruszone społeczeństwo nie mogło ukrywać drogiej marzeń unarodowienia szkoły... Władze, które wiedziały o licznych zgromadzeniach, nie przeszkadzały zgromadzać się i radzić... Wreszcie urządzono otwarcie wiec rodziców, na którym sam kurator wyrzekł znaczące wyrazy o prawie polaków domagania się szkoły narodowej“.

Zwolna wstąpiła nadzieja nawet w serca sceptyków i dziś—zdaniem prof. Pogodina—nie można uragać polakom, nie należy drwić z rozbudzonych nadziei, ale trzeba im

„dać to, co będzie uznane za sprawiedliwe i możliwe po rozejrzeniu się w całej sprawie wespół z najwplywowszymi, najdojrzałszymi politycznie i znającymi stosunki przedstawicielami narodu polskiego...“

Pamiętajcie—pisze w końcu p. P.—ze przed wami nie stoją buntownicy, podnoszący sztandar powstania, ale ludzie zdenerwowani i znuczeni od lat czterdziestu. Jeżeli warstwy wykształcone rosyjskie przebolewały tak wiele w ciągu tych dziesięcioleci, nikt przynajmniej nie odbierał im prawa uczyć się we własnym języku i u własnych nauczycieli. Tylko utraciwszy to prawo, zrozumieć można całą jego wartość.

Szczerbiec.

ROZRUCHY WŁOŚCIAŃSKIE.

Jak donoszą telegramy, w różnych miejscowościach państwa zaczęły się ruchy agrarne, przypominające wielce ruch włościański w gub. charkowskiej i połtawskiej w r. 1902. Tak administracja, jak i pewna część prasy, z „Now. Wr.“ na czele, gotowa dopatrywać w tym ruchu skutków działalności agitacyjnej partji socjal-demokratycznej. Ta ostatnia sama w swoich pismach zagranicznych stara się przekonać, że to ona i nikt inny prowadzi włościan do wiadomych jej tylko celów.

Niektórzy gotowi są oskarżać szlachtę. Ona ma być winna, „ponieważ nie umiała w ciągu lat czterdziestu zharmonizować swoich interesów z interesami włościan, przez co ci odosobnili się, zamknęli w samych sobie i nie wierzą sąsiadom, wiel-

kiem właścicielom ziemskim“... Nie trzeba chyba rozwodzić się nad tem, że te pretensje do szlachty są co najmniej dziwne. Nie ona, a zupełnie kto inny, trzyma w rękę stan włościański i kształtuje go według swoich poglądów.

„Ruś“ boleje nad tem, że w naszych czasach mogą się zdarzać jeszcze wypadki, przypominające czasy Pugaczewa i oskarża sfery miarodajne, że zapomniali o kwestji włościańskiej: „Zapomniano o ziemi, a o ziemi nikt nie mówi ani słowa, a więc ziemia sama podnosi głos i zaczyna mówić w ten sam sposób i tak niespodziewanie, jak się odezwali robotnicy“.

„Należy uprzedzać wypadki, pisze „Ruś“, nie doprowadzać do ostateczności. Tylko zwołanie przedstawicieli narodu, jako najwłaściwszy sposób ujęcia w formy prawne ruchu agrarnego, może być uważane za jedyny środek skuteczny do usunięcia powikłań“.

Oświadczenia „Rusi“ wymagają sprostowania faktycznego. Ustawodawca i administracja pamiętali o kwestji włościańskiej, zbyt wiele o niej myśleli i są wolni od zarzutów pod tym względem. Że wprowadzili sprawę na fałszywe tory, że ją pogmatwali — to co innego, ale zarzut niepamiętania jest niestuszny. Inne światło rzuca na kwestję rozruchów senator Puszkין, który, jak sam zaznacza, uczestniczył w obradach sądu, rozpoznającego sprawy włościan, oskarżonych o zrabowanie dworów w gub. połtawskiej i charkowskiej.

Przedewszystkiem obala p. Puszkין legendę o agitatorach. Najostrzejsze śledztwo nie było w stanie wykryć istnienia „skubentów“, namawiających lud do rabowania dworów i jenerała „w palcie, z jasnemi guzami i z medalem cesarskim na szyi, który przywiózł pozwolenstwo“ na odebranie ziemi i zboża od panów. Pomimo to lud wierzył święcie w istnienie takiego jenerała, a dlaczego? Bo ciemny przedewszystkiem, odpowiada p. Puszkין. Lud pamięta, że czterdzięci lat temu, wzięto ziemię u panów i dano jemu. Tego, że za tę ziemię trzeba płacić i płaciło się przez lat czterdzięci, lud nie rozumie. Uważa wypłaty za podatek. Ponieważ dziś zrobiło się ciasno po wsiach, działy gruntu rozdrobniły się nieskończenie, więc lud wierzy święcie, że po raz drugi Cesarz odbierze panom ziemię i odda ją ludowi. Panowie nie chcą tego i buntują się przeciw woli Cesarzkiej i dlatego trzeba samym wziąć się do pracy, pójść i odebrać panom ziemię. Lud nie wierzy panom, nie wierzy administracji, ale wierzy wojsku, bo— „ono jest prawosławne, cesarskie i ludowe“, a więc, gdy ono się zjawi, lud rozumie, że rzeczywiście niema pozwolenia na odbieranie ziemi i bez oporu rozchodzi się i zwraca zrabowane dobro.

Faktycznie zaburzenia włościańskie tak się przedstawiają:

Wieści o rozruchach doszły dotąd z różnych okolic, a zwłaszcza z guberni orłowskiej, kurskiej, czernichowskiej, witebskiej i inflanckiej. Tak d. 18 lutego s. st. w powiecie dmitrowskim, w gub. kurskiej, tłum włościan rzucił się na budynki gospodarskie kupca Czyrkińa i zabrał wszystko, co się zabrać dało: siano, ziarno. Rozzuchwaleni bezkarnością, włościanie ruszyli na sąsiednie dwory. Tlum był już tak wielki, że z la-

twością zrabował folwarki, należące do klucza „Derugino“ (własność Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza) i „Prylepy“ (własność barona Mejendorfa), które leżą już w pow. siewskim, w gub. orłowskiej.

Tlum, wynoszący 3 tysiące ludzi, wtargnął następnie do głuchowskiego powiatu, gdzie zrabował i spalil rafinerję michajłowską znanego i milionera Tereszczenki, zrabowawszy po drodze pięć dworów. Dnia 23 lutego, a więc na piąty dzień po rozpoczęciu zaburzeń, nadbiegli trzej gubernatorowie: kurski, orłowski i czernichowski, a każdy sprowadził bataljon piechoty i dwa szwadrony kawalerji. Na widok wojska rabusie rozbiegli się i nie trzeba było nawet używać broni. Paręset ludzi aresztowano. Imi okazują skruchę i zwracają dobrowolnie zgrabione mienie.

W powiecie dźwińskim dn. 18 i 19 lutego włościanie zrabowali kilka majątków, unosząc wszystko, co się wziąć dało i zabierając bydło. Zaburzenia w jurjewskim (dorpaczkim) powiecie noszą charakter bardziej pokojowy. Tu tylko zastrejkowała służba folwarczna, bądź porzucając swoje miejsca, bądź nie chcąc wykonywać żadnych robót. Porządek nigdzie zakłócony nie był, ale wyleknieni obywatele wezwali policję. Po pewnych pertraktacjach, strony doszły do porozumienia się; właściciele ziemscy zaspokoili pewne żądania strejkujących, którzy wrócili do pracy.

ZABURZENIA NA KAUKAZIE.

W ciągu pięciu dni, od 6 (19) do 10 (23) lutego r. b. włącznie, w Baku odbywała się wojna formalna pomiędzy miejscową ludnością mahometańską a ormianami. Mahometanie, jako liczniejsi, zrabowali i podpaliли domy, rozbijali sklepy i zabijali każdego ormianina, spotkanego na ulicy. Wojsk w mieście było zbyt mało, a policja nie była w stanie powstrzymać rozlewu krwi. Dopiero na piąty dzień udało się uspokoić miasto i pozbierać trupy, zalegające ulice. Za hasło do rzezi posłużył wypadek następujący: Żołnierz, ormianin, eskortował przestępcę tatarę, który usiłował zbiedz. Straż dała ognia i raniła śmiertelnie tatarę. W kilka dni później jego krewny przyszedł do miasta i publicznie, przed cerkwią zabił żołnierza, zabójcę tatarę. Ormianie zabili mordercę, poczem tatarzy chwycili trupa rodaka i ponieśli go po ulicach, wołając o pomstę. Wówczas ludność chwyciła za broń.

Takie same wypadki na mniejszą skalę były również w Eriwanii. Tu niewykryci mordercy, z rozkazu komitetu ormiańskiego, zabili na ulicy lekarza gubernjalnego, Urazowa, a na drugi dzień tatarzy, jak w Baku, rzucili się na ormian. Rzeź trwała parę dni i zabito kilkudziesięciu ludzi, gdy w Baku liczba ofiar dochodzi kilkuset.

W Baku ogłoszono stan wojenny i jenerał-gubernatorem okręgu został mianowany książę Amilachwari.

Jednocześnie prawie na przeciwnym krańcu Kaukazu, w Gruzji, wybuchły rozruchy, noszące charakter wyłącznie agrarny, wywołane przez zubożenie włościan. Tu również władze miejscowe nie

mogły dać sobie rady i dla uspokojenia umysłów w powiecie ozurgetskim i kintrajzkim ogłoszono stan wojenny. Do Gruzji został wydelegowany radca tajny Krym-Girej dla wyjaśnienia przyczyny rozruchów i zarządzenia odpowiednich środków.

ODWET CZY POKÓJ.

Pogłoski o zapadłym postanowieniu prowadzenia dalej walki na Wschodzie, aby pomścić zadane ciosy, wywołały silne wrażenie w społeczeństwie i w prasie. Wrażenia różne, zależnie od podmiotów. Charakterystyczne są refleksje z tego powodu w „Grażdaninie“ ks. Mieszczerskiego, pisarza i działacza bardzo wpływowego.

Wśród bólu i żalu nad ofiarami strasnej, bezprzykładnej porażki, uderzyły księcia jak ostrzem wyrazy: „pokój po pierwszym zwycięstwie“—i nie wiedział pisarz, co go większą boleścią przejęło. Ale wśród bólów tych i mąk duchowych, rozumiał on jasno, czego należy życzyć, co głośno wypowiedzieć. „I oto w jasnym, jak światło boskie, i mocnym, jak kamień, poczuciu obowiązku swego, nie obawiając się sprzeczności z najświętszymi wyznawcami miłości ojczyzny, mówię—pisze ks. Mieszczerski—że obecnie jedno tylko może podnieść Rosję, a nawet ją zbawić—to pokój niezwłoczny za wszelką cenę!“. Jeżeli ta świadomość niezupełnie jeszcze jasną była przed sześciu miesiącami, kiedy książe pisał o pokoju, to obecnie stała się wyraźną i mocną, gdyż oczywistą jest rzeczą, że Rosję dręczy los, nieznający litości. Temu wyrokowi Opatrzności poddać się należy bez szemrania. Przed 6 miesiącami warunki pokoju mogły być łatwe; obecnie, po upadku Portu Artura, będą one jednak łatwiejsze, aniżeli po zwycięstwie, jeżeli przedtem padnie Władywostok i zajęty zostanie Sachalin. Dużo heroizmu potrzeba, aby zawrzeć obecnie pokój, ale zrozumieć należy, że pokój potrzebniejszy od zwycięstwa.

Ten los to jednak jeszcze jest akt miłosierdzia Boga, który chciał przez krew bohaterów dać rosjanom pojąć, że z drogi zguby należy przejść na drogę zbawienia. Bo nie japończycy zwyciężyli wojska rosyjskie; uczyniła to inteligencja rosyjska, niedbałość starszyzny wojskowej, opieszałość zarządu marynarki, służalczość urzędników, szkoła zgnęła, w której przełożeni z tchórzostwa poddali się przewodnictwu uczniów; uczyniła to rodzina, gdzie matka porzuca dziecko po narodzeniu, a ojciec nie troszczy się o duszę dziecka.

Kto to rozumiał, ten nie zawaha się podpisać pokój, jako karę, zasłużoną za grzechy i zbrodnie.

Czyż może ktokolwiek wątpić, iż Rosja nie jest w stanie prowadzić naraz dwóch wojen, jedną na zewnątrz, a drugą z wrogiem wewnętrznym, i czyż przy walce podwójnej można wprowadzać jakiegokolwiek reformy? Rosja musi wybierać: albo prowadzić dalej wojnę, bez nadziei zwycięstwa i z pewnością zguby wewnętrznej, przed którą nie uchroni nawet zwycięstwo, albo też zawrzeć pokój i w nim znaleźć się do odrodzenia. I jak w r. 1870 we Francji znalazł się Thiers, któ-

ry pośród okrzyków „do Berlina“ miał odwagę rzec: „wojna zgubi Francję“, tak obecnie w każdym zakątku Rosji znajduje się starzec, który powie: „wojna zgubi Rosję, pokój najcięższy ją zbawi!“
Tak pisze ks. Mieszczerski.

X.

REFORMY UKAZOWE.

D. 15 (28) lutego Komitet, w obecności prezesa Akademii nauk J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza i arcybiskupa Antonjusza, rozważał sprawę zakazu wydawania Biblii w języku rusińskim (małoruskim). Zakaz ten zapadł w r. 1863 z pobudek politycznych. W r. 1901 Akademia otrzymała w darze przekład rusiński Nowego Testamentu, wykonany przez znanego sławistę Moraczewskiego. Prezes Akademii, uznając, że obawy politycznej natury obecnie utraciły już rację swoją, i że wielu rusinów gorąco pragnie mieć Biblię w języku rodzinnym, uznał za stosowne podjąć urzędowo sprawę wydania takiego przekładu. Opinię J. C. W. pod tym względem podzielili ministrowie spraw wewnętrznych Plewe i Swiatopłk-Mirski. Przekład p. Moraczewskiego został złożony do aprobaty Synodu.

Komitet ministrów uznał za potrzebne: znieść zakaz wydawania Pisma Świętego w języku rusińskim pod warunkiem, aby w każdym wypadku poszczególnym otrzymana została aprobatą Synodu.

Zdanie to Komitetu Najwyżej zatwierdzonem zostało w d. 25 lutego.

„Birzew. Biedom.“ zaprzeczają pogłosce, jakoby sekretarz stanu Witte miał opuścić stanowisko prezesa Komitetu ministrów. Pogłoska ta powstała ztąd, że zastępcą przewodniczącego w Radzie ministrów, na wypadek nieobecności Cezara, mianowany został podobno hr. Sol-skij; nie mogło jednak być inaczej, gdyż hr. Sol-skij jest najstarszy godnością i rangą. Natomiast pewną wiarogodność mają pogłoski o skasowaniu Komitetu ministrów—projekt ten został opracowany podobno przez Wittego i spowodowany przez znaczne trudności, jakie napotyka prąd reformacyjny w Komitecie. Jako motyw przedstawiono, że przy współczesnym istnieniu dwóch instytucji: Komitetu i Rady, zachodzi dwoistość poglądów ze szkodą dla sprawy. Wielu jednak dygnitarzy nalega, aby Witte cofnął swój projekt i pozostał na stanowisku.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu w sprawach wyznaniowych, minister komunikacji, ks. Chilkow, przytoczył następujący przyczynek do stanu katolicyzmu w Rosji: niedawno biskup chełmski zwrócił się do niego z prośbą, aby w jednej ze szkół kolejowych wykład religii katolickiej prowadzony był po polsku; biskup powoływał się na analogiczne precedensy. Jednak b. generał-gubernator warszawski, Czertkow, stanowczo

się temu oparł z powodu, że szkoła ta leży wśród ludności b. unitów i żądanie biskupa nie mogło być uwzględnione. Obecnie ks. Chilkow zawiadomił biskupa, iż wykład religii katolickiej może się odbywać po polsku.

„Słowo“ petersburskie donosi, że komisja Saburowa, obradując nad reformą Senatu, napotkała znaczne trudności przy opracowaniu detalicznym projektu, wskutek czego prace jej ulegną opóźnieniu.

D. 1 (14) marca Komisja prasowa obradowała nad art. 140 Ust. pras., który daje ministrowi spraw wewnętrznych prawo zakazu poruszania w pismach spraw mających doniosłość państwową. Po trzygodzinnych debatach na głosowanie postawiono 2 wnioski: 1) aby prawo to rządu zachowane zostało tylko w czasach wojny lub niebezpieczeństwa państwowego, i 2) aby art. 140 został zmieniony w ten sposób, że prawo zakazu przysługuje nie ministrowi, lecz Komitetowi ministrów. Za pierwszą formułą oświadczyło się 11 głosów, w tej liczbie prezes i biskup Antoniusz, za drugą 9; 2 członków podalo zdania odrębne.

Prace przygotowawcze do opracowania projektu soboru prowadzone są nader energicznie, komisja jednak nie została jeszcze wybrana. Obiega pogłoska, że do udziału w pracach komisji zaproszeni zostaną wybitni działacze ziemscy; wymienianą w tej liczbie pp. Szypowa i Samarina z Moskwy.

Do komisji robotniczej mianowani zostali: członkowie Rady Państwa: senator Szydłowski, nadłowiec Bałaszew i ochmistrz Steven, towarzyszy ministra skarbu ks. Obolenski, towarzyszy ministra rolnictwa Schwanebach i zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych r. t. Rukowisnikow.

D. 1 marca Komitet zakończył obrady nad punktem szóstym Ukazu. Tu rozpoznawane były sprawy wyznań inowierczych, a przedewszystkiem mahometańskiego. Obradowano nad sposobem wyboru i zatwierdzenia muftów, zwolnienia ich od powinności wojskowej, o zakładaniu szkół wyznaniowych mahometańskich. Komitet uznał za potrzebne stworzenie specjalnego zarządu duchownego kirgizów, oraz gmin muzułmańskich Kaukazu, Turkiestanu i obwodu zakaspijskiego pod kontrolę administracji—obecnie sprawami wyznaniowymi zarządza administracja bezpośrednio. Komitet postanowił również poddać rewizji przepisy dotyczące buddyzmu (lamaizmu) przy udziale lamów i znawców świeckich tego wyznania.

W Moskwie odbył się zjazd działaczy ziemskich, w celu narady nad organizacją przedstawicielstwa ludowego. Większość członków oświadczyła się za zasadą głosowania powszechnego, równego i tajnego. Mniejszość wypowiedziała się za wyborami dwustopniowymi. Następnie uznano za niezbędne, aby w komisji ministra Bułygina brali udział przedstawiciele ziemstw i miast większych; odnośny memoriał postanowiono złożyć do Rady ministrów. Poruszono następnie stosunki agrarne, przyczem zjazd przy-

szedł do wniosku, że stosunki prawne agrarne dadzą się unormować tylko przy reformach zasadniczych, przy udziale przedstawicielstwa ludowego, na podstawie głosowania powszechnego. Mówiono również o upaństwowieniu gruntów skarbowych i apanażów i t. d.

Ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiono kilka memorjałów zgromadzeń ziemskich w sprawie organizacji zwolania przedstawicieli ludu. Podobnież memorjały ze wskazaniem reform żądanych złożono i do Rady ministrów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

na imię członka Rady Państwa, generał adjutanta hr. Woroncowa-Daszkowa.

Hrabio Hilary Iwanowicz! Od chwili wcielenia Kaukazu do Państwa Rosyjskiego, zadaniem Ukoronowanych Poprzedników Moich i Mojem był rozwój w kraju tym spokoju, dobrobytu i porządku na zasadach łączności ścisłej z innymi częściami naszej ojczyzny. Rezultaty dodatnie, osiągnięte pod tym względem, wyrażające się w ogólnym podniesieniu zamożności ludności kaukaskiej i w znakomitych pracach wielu mężów rodem z Kaukazu, dla dobra i sławy Rosji, w czasach ostatnich zamroczone zostały przez zajścia wzajemne między poszczególnymi ludami, przez wypadki nieposzanowania władzy i nieporządku, które zakłóciły spokojny tryb życia.

Uważając, że wszystkie te zaburzenia są objawami chwilowymi, uznaję za niezbędne niezwłocznie uspokoić Kaukaz, aby i ten kraj mógł się przyłączyć do wewnętrznej pracy twórczej, która rozpoczyna się w Państwie Naszem podług wskazówek Moich, i w tym celu mianuję pana Namiestnikiem Moim na Kaukazie.

Znajomość tego kraju, która pan wyniósł z poprzedniej służby na Kaukazie, wielostronne doświadczenie państwowe oraz wypróbowane prace dla dobra Ojczyzny, dają Mi mocne przekonanie, że spełni pan pomyślnie zadanie obecne, napotyając współdziałanie chętne dobrze myślących ludzi wszystkich stanów i narodowości Kaukazu.

Pozostają niezmiennie życzliwy

Na oryginalne własną J. C. M. ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

W Carskim Siole, 26 lutego 1905 r.

URZĘDOWE.

×× Jego Cesarska Mość rozkazać raczył: z powodu zaburzeń w d. 7 lutego w uniwersytecie petersburskim, obwieścić uniwersytetowi temu Najwyższe J. C. M. niezadowolenie.

×× Naczelnik artylerji wojsk dońskich, generał-major *Kuźmin-Karawajew*, mianowany został p. o. towarzysza generał-feldecjhmistrza.

×× Dowódca pierwszej dywizji jazdy gwardji, generał-lejtnant, książę *Odojewskij-Masłow*, mianowany został najważniejszym atamanem wojska dońskiego.

×× Z uwagi na szkodliwą tendencję dziennika „*Wieczerniaia Poczta*“, ujawnioną zwłaszcza w dziale „*Kronika życia rosyjskiego*“ w № 56 i w artykule „*Po uwłaszczeniu*“ w № 60, minister spraw wewnętrznych, zgodnie z uchwałą Głównego Zarządu prasy, w d. 24 lutego postanowił: dać pismu temu *pierwsze ostrzeżenie* w osobie redaktora i wydawcy Iwana Choleczewa, z zawieszeniem sprzedaży ulicznej czasopisma.

×× Poliemajster kurski p. Zarin, oskarżony o *nadużycie władzy*, został usunięty od obowiązków. Opinia publiczna uważa go za głównego winowajcę pogromu młodzieży szkolnej w Kursku.

×× Nowy *kodeks karny* ma być wprowadzony w życie w końcu r. b.

WIEŚCI I PROJEKTY.

×× Podług powziętych przez nas informacji, następujące zmiany osobiste mają w składzie wyższej administracji: zarządzający departamentem wyznań obcych, b. urzędnik do szczeg. poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim, kamerjunkier Dworu J. C. Mości, *M. E. Jaczewski*, mianowany zostaje p. o. dyrektora kancelarji jen.-gub. warsz. na miejsce szambelana *E. W. Mienkina*, który zostaje gubernatorem lubelskim na miejsce zmarłego r. t. Tchorzewskiego. Naczelnik Główn. Zarządu do spraw miejscowych w min. spr. wewn., *S. N. Gerbel*, mianowany być ma gubernatorem estlandzkim na miejsce szamb. *Belgarda*, mianowanego naczelnikiem Główn. Zarządu prasy. Stanowisko po p. Gerbelu ma zająć *S. E. Kryżanowski*.

W PETERSBURGU.

— *Mieli szczęście* przedstawić się Ich Cesarskim Mościom: hr. Tadeusz Grocholski koniuszy Dworu, Hipolit Gieccwicz, szambelan Dworu i hr. Antoni Tyszkiewicz, członek honorowy Tow. ochronek dla dzieci w Wilnie.

— *Uchwały rady miejskiej*. Podnosząc w dłuższym przemówieniu doniosłość reform, zapowiedzianych przez Reskrypt z d. 18 lutego (3 marca), nowy prezes rady, p. Krasowski, oświadczył, że w takiej chwili rada miasta Petersburga winna wyrazić w imieniu ludności najgłębszą wdzięczność Monarsze, oraz życzenie, aby reforma wprowadzona została w życie najnajprędzej i w jaknajszerszym zakresie. Rada miejska przyjęła tę propozycję jednomyślnie.

— *Nowy dziennik*. Wyszedł pierwszy numer gazety „*Razswiet*“, której wydawcą i redaktorem jest ks. Esper Uchtomskij. W artykule wstępnym gazeta oświadcza, że Rosja potrzebuje nie obietnic, lecz chleba powszedniego wolności, chociażby w zakresie jaknajskromniejszym, ale natychmiastowej, bezwarunkowej, która nie może być odebrana.

— *Osobiste*. Bawią w Petersburgu: ks. Konstancja z hr. Zamojskich Sanguszkowa, hr. Tadeusz Grocholski, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, hr. Jan i Adam Zamojscy. Członkowie deputacji szkolnej, po tygodniowym pobycie, opuścili Petersburg.

— *Tow. pomocy uczniom szkoły żeńskiej przy kościele św. Katarzyny* powstaje wkrótce. Ustawa Towarzystwa została już zatwierdzona przez władzę, a pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się w sali bibliotecznej przy kościele d. 25. marca. Założyciele towarzystwa mają nadzieję, że dużo osób zapisze się na listę członków tejpożytecznej instytucji. Członkowie popierający płacą 1 rb. rocznie, rzeczywiście 3

ruble rocznie, wspierający 5 rb. rocznie, zaś honorowi najmniej sto rubli jednorazowo.

— *Wybuch*. Dnia 26 lutego (12 marca) w hotelu Bristol, przy prospekcje Wozniesieńskim, w numerze, zajmowanym przez angiaka Mac-Culona, eksplodowały jakieś przechowywane przezeń materiały wybuchowe. Culon zginął; wszystkie sprzęty, znajdujące się w numerze zostały zamknięte w drzazgi. Dom uległ uszkodzeniu.

— *Napad*. Jeden z oficerów Portu-Artura, ozdobiony krzyżem zasługi na polu bitwy, powróciwszy do Petersburga, szedł w tych dniach po Newskim prospekcje i znieczeka został uderzony dość silnie z tyłu w głowę. Odwróciwszy się, spostrzegł przed sobą jakiegoś młodego obdartusa, nawpół pijanego, który odskoczył o parę kroków i wyjmując z kieszeni nóż, wykrzykiwał: «*będziemy bić wszystkich oficerów!*». Oburzona publiczność zatrzymała obdartusa i oddała go w ręce policji.

— *W «Lutni»* w zeszłą sobotę odbyły się dwa wieczory: dziecięcy i dla dorosłych i oba udały się wyśmienicie. Bal kostjumowy zgromadził szczególnie dużo osób, mnóstwo pięknych pań w gustownych toaletach i przebraniach. Panów w kostjumach ukazało się tylko kilku. Było na sali kilkanaście osób przyjezdnych z Królestwa i z Litwy.

— *Z teatrów*. Benefis Susanne Mante w «*Décadance*» (Janina) Guignon'a, pomimo tragicznych z Dalekiego Wschodu wieści, udał się wyśmienicie. Były fryzury, szelesty, brylanty i ośniewające gorsy, fraki i kwiaty — słowem, jak zwykle we francuskim teatrze. Primadonna była czarującą, reszta aktorów: jak się trafiło. Ten szarżował, ów był «*przecharakteryzowany*», słowem, wielu widzów przyznaje, że «*Décadance*» — znakomity *quasi*-pamflet na przedajną arystokrację i checiwych bankierów żydów, o wiele staranniej odegrano prosto na scenie rosyjskiej. Jednego tylko wystawie sztuki odmówić niepodobna: wielkiego polotu i świetnego połysku «*salonów*». W operze razem z p. Arnoldson ma wkrótce wystąpić kilkakrotnie pani Bogucka, sympatyczna śpiewaczka warszawska.

— *Lód na Newie*, wskutek ostatnich cieplejszych dni, taje. Drogę przez rzekę od ul. Gagarińskiej na Strony Petersburgską i Wyborską zamknięto dla przejazdu. Coraz częściej trafiają się wypadki zapadnięcia pod lód dorożek z jadącymi, lub pojedynczych przechodniów. Petersburgska wiosna już w drodze.

NOTATKI SPOŁECZNE.

UCHWAŁY I ADRESY.

×+ Radni ziemstw różnych gubernij, zgromadzeni w Moskwie, wysłali do ministra spraw wewnętrznych telegram, prosząc, aby do komisji, która ma być utworzoną na zasadzie reskryptu z dnia 18 lutego, zaproszono również przedstawicieli ziemstw. Rada miasta Moskwy ma zamiar wystąpić z petycją treści podobnej.

×+ Grono radnych zaproponowało moskiewskiej radzie miejskiej wniesienie petycji, domagającej się poddania pod władzę miasta wszystkich *szkół początkowych*, których Moskwa liczy 215, tak pod względem gospodarczym, jak i pedagogicznym i udzielenia miastu prawa otwierania samodzielnie bibliotek szkolnych.

×+ Katolikos wszechormian Mkrtycz przesłał telegram do hr. Woroncowa-Daszkowa, w którym, wieszując mu mianowania na namiestnika Kaukazu, wyraża nadzieję, że życzliwość, jaką żywił zawsze hrabia

dla mieszkańców Kaukazu, pomoże mu zaprowadzić porządek i spokój na Kaukazie. Nowy namiestnik odpowiedział niezwłocznie katolikosowi, dziękując mu za życzenie i oświadczając, że wszelkimi siłami będzie się starał, aby pokój zapanował na Kaukazie.

✕+ Zgromadzenie redaktorów kilkunastu pism rosyjskich, ormiańskich i gruzińskich, wychodzących w Tyfisie, postanowiło prosić prezesa komisji do spraw prasowych, senatora Kobeko, o wezwanie do udziału w pracach komisji dwóch przedstawicieli pism kaukaskich. Niezwłocznie zredagowano i wysłano do Petersburga odpowiedni telegram.

✕+ Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów powzięło uchwałę, orzekającą, że prawdziwa, odpowiadająca właściwościom narodu żydowskiego oświata będzie możliwa wówczas, gdy żydzi uzyskają w Rosji zupełne równouprawnienie.

✕+ Mieszkańcy Kaługi wystali pod adresem prezesa Komitetu ministrów Wittego i ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości telegram, prosząc o ukaranie przykładowe urzędników policji, którzy urządzili na ulicach Kurska pogrom uczniów gimnazjów i inteligencji. Petycję podpisało paręset osób, a w tej liczbie jeden członek sądu, paru radnych miejskich i ziemskich, adwokaci, doktorzy, aptekarze, urzędnicy ziemstwa, oficerowie dymisjonowani i t. d.

FAKTY I OBJAWY.

✕+ Grono profesorów uniwersytetu w Moskwie postanowiło odebrać gazecie «Moskowskija Wiedomosti» tytuł organu urzędowego uniwersytetu. Dziennik ten już oddawna tylko nominalnie jest organem uniwersytetu, faktycznie zaś zamieszcza wciąż tendencyjne i wprost nieprzyzwolone artykuły, skierowane przeciwko profesorom i studentom. Uchwała wymaga zatwierdzenia przez władzę wyższą.

✕+ Towarzystwo pedagogiczne w Moskwie postanowiło starać się wszelkimi siłami o uwolnienie wychowawców szkół od jakiegokolwiek odpowiedzialności i kar za otwarte wygłaszanie zdań o systemie szkolnym.

✕+ Strejk zecerów w Pottawie trwał trzy dni i nosił charakter całkowicie pokojowy. Robotników innych zakładów przemysłowych, których Pottawa ma bardzo mało, nie udało się pociągnąć do strejkowania. Do porozumienia pomiędzy strejkującymi a pracodawcami doszło dość prędko i zecerzy, których Pottawa liczy 300 prawie, wrócili do pracy.

✕+ Wielu wybitniejszych obywateli i działaczy społecznych w Charkowie otrzymało listy bezimiennie z pogrózkami. Jacyś oberwańcy odgrają się, że będą bić studentów i żydów. Administracja miejscowa zarządziła odpowiednie środki dla utrzymania w korbach żywiołów niespokojnych.

✕+ Członkowie wydziału gubernialnego ziemskiego w Ufie: Iliński, Paszkowski i Gudz zostali przed 2 laty zestani w drodze administracyjnej do Archangielska, a przeciw trzem innym wdrożono dochodzenie sądowe za urządzenie bibliotek i czytelni, złożonych z książek, chociaż nie zakazanych przez cenzurę, ale nie znajdujących się w spisach książek, rekomendowanych dla czytelni publicznych. Gubernator, p. Sokołowski, upatrywał w tem fałsz służbowy. Obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora, że dochodzenie to zostało umorzono.

✕+ W Dźwińsku dnia 1 (14) marca ciężko raniony został wystrzałem z rewolweru pomocnik komisarsza policji Jeremin. Sprawcę zamachu aresztowano.

✕+ W Mińsku do policmajstra miejscowego, w chwili, gdy późnym wieczorem, wracając z teatru, wchodził do swego mieszkania, strzelono z rewolweru. Kula nie trafiła. Sprawca zbiegł.

✕+ W Białymstoku d. 21. lutego wystrzałem z rewolweru zabity został na miejscu miejscowy sprawnik Jelczyn.

✕+ Dn. 4 b. m. wieczorem, w suterenach gimnazjum w Lublinie rozległ się bardzo silny huk. Jak się okazało, powodem tego był wybuch prochu, którego paczkę podłożył tam ktoś nieznany. Oprócz strachu żadnych innych następstw nie było.

✕+ W Moskwie zdarzył się d. 28. lutego (13 marca) dziwny wypadek. Tuż nad rzeką, w pobliżu Kremlu, dał się słyszeć straszny huk. Wybuch był tak silny, że policjant, stojący opodal, został odrzucony o kilkanaście kroków. Nie znaleziono literalnie nic, najmniejszych nawet śladów materji wybuchowej. D. 2 (15) marca na placu Teatralnym przy fontannie nastąpił wybuch. Niezwłocznie aresztowano kilka osób podejrzanych i odstawiono do biura policji, gdzie nieznanymi odmówili wszelkich wyjaśnień. Wybuch był tak silny, że wyłamał żelazne sztachety, otaczające fontannę i uszkodził basen.

✕+ Kilka rad miejskich nosi się z projektem utworzenia milicji miejskich. Inicyjatywa w tym względzie należy do moskiewskiej rady miejskiej.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* J. E. metropolita J. hr. Szembek wyświęcił w niedzielę 27. lutego w prokatedralnym kościele kleryków Akademii: na kapłana A. Mioduszewskiego; na diakona J. Majchrzyckiego z djecezji łucko-żytomierskiej; na subdiakonów: J. Białoholowa, F. Kowalowskiego, A. Około-Kułaka i B. Świrszczyńskiego z djecezji mohylowskiej, P. Kraujalisa z wileńskiej i J. Krzakowskiego z kieleckiej.

* Z Mitawy piszą do nas: Nasze przewidywania sprawdziły się: budowy kościoła nie zdołaliśmy ukończyć przed zimą, mimo wszelkich starań i zabiegów, a to z powodu braku cegły i wczesnych mrozów. Nie pozostało więc nic innego, jak szukać niecieczki w lichej szopie drewnianej. Marzliśmy też, co się zowie. Mamy nadzieję wejść w jesieni do nowego kościoła. Główne jednak zadanie nasze polega na zebraniu dostatecznych środków materialnych. Dotąd zebraliśmy tylko 21,500 rb., to jest czwartą część potrzebnego funduszu. Kolekta w djecezji żmudzkiej przeszła nasze oczekiwania, i to dzięki życzliwości duchowieństwa. Mimo własnych potrzeb i ciągłych kwest na budującą się kościół, zacięni proboszczowie, z bardzo nieznacznym wyjątkiem, chętnie przychyliłi się do naszych próśb i czynną dali nam pomoc. Między wielu niech będzie mi wolno, wskutek życzenia komitetu budowlanego, wymienić tu kilku kapłanów, którzy okazali największą dla nas życzliwość, jako to — książy kanoników: Tomkiewicza, J. Rymkiewicza, książy proboszczów J. Giniata, Jokimasa, F. Urbanowicza, Kazimirajtisa, F. Jasielskiego, D. Motuza, A. Daszkiewicza, A. Żukszcę. Pomimo takiej sympatji, kasa kościelna napełnia się niedostatecznie; wypadnie zapewne zapukać do miłosierdzia ludzi zamożnych, oraz prowadzić dalsze składki w djecezji, gdyż połowa proboszczów jeszcze nie otrzymała naszej odezwy, a wielu dopiero przyrzekło swą pomoc. Dla ilustracji naszego stanu muszę dodać, że, zniewoleni koniecznością, sprzedaliśmy za pozwoleniem władzy duchownej brylanty z naszej monstrancji za sumę 700 rb. i nosimy się z myślą zbycia domu kościelnego. Parafianie tak są oddani sprawie budowy kościoła, że uważają ją za własną. Dostętu nadmienić, że nie brakło sług, co ofiarowały po sto rubli. Więcej wymagać chyba nie można. Brun.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Rada instytutu górniczego, którego studenci na wiecu, odbytym parę tygodni temu, uchwalili zawieszenie wykładów do

jesieni większością 467 głosów przeciwko 262; zaproponowała studentom, pragnącym wznowienia wykładów, złożenie odpowiednich deklaracji na piśmie. Deklarację złożono 71. Rada instytutu większością 9 głosów przeciwko 7 uchwaliła wobec tego zawieszenie wykładów do 1 września.

** Rada instytutu leśnego w Petersburgu zawiesiła wykłady do 1 września, uchwalając zarazem, że studenci mają być pozo- stawieni na drugi rok na tych samych kursach i że powinni zapłacić wpis za półroczną bieżącą.

** Rada żeńskiego instytutu medycznego w Petersburgu na zgromadzeniu, zwołanem na żądanie ministra oświaty, zawiesiła wykłady aż do jesieni.

** Rada uniwersytetu moskiewskiego większością wszystkich głosów przeciw ośmiu uchwaliła zawiesić wykłady na czas nieokreślony. Postanowiono również wypracować jaknajrychlej projekt nowego statutu uniwersyteckiego i przedstawić go władzom. Gdyby projekt został zatwierdzony, wykłady rozpoczęłyby się niezwłocznie.

** Na żądanie ministra skarbu, w Kijowie odbyło się posiedzenie rady politechniki tamtejszej, która uchwaliła powtórnie zawieszenie wykładów do jesieni.

** Pewna grupa studentów uniwersytetu petersburskiego, pragnąca wznowienia wykładów, złożyła rektorowi petycję odpowiedniej treści. Podpisało ją 226 studentów.

** Dyrekcja petersburskiego Towarzystwa muzycznego postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności sądowej tych uczniów konserwatorium, którzy urządzili d. 18 lutego wiec nielegalny, a następnie zastosowali obstrukcję względem kolegów i profesorów, pracujących w audytorjach. Zarządzono środki przeciwko powtórzeniu się objawów tego rodzaju i polecono radzie konserwatorium opracować przepisy odpowiednie.

** W niektórych wyższych zakładach naukowych w Petersburgu wywieszono następujące ogłoszenie: «Wobec często powtarzających się wypadków niestosowania się studentów do przepisów w sprawie wyjednania odroczenia powinności wojskowej, zawiadamia się niniejszem, że wszystkie sprawy, dotyczące powinności wojskowej, studenci powinni załatwiać sami».

** Ministerstwo oświaty uznało, że przepisy obowiązujące o otwieraniu szkół prywatnych są przestarzałe i nie odpowiadają potrzebom współczesnym. Celem więc opracowania nowych przepisów utworzono komisję pod przewodnictwem wice-ministra oświaty, S. Łukjanowa.

** Prezes rady szkolnej krajowej we Lwowie, w imieniu namiestnika, zawiadomił p. Władysława Weryhę, że redagowany przezzeń w Warszawie «Przegląd Filozoficzny» polecono do zaprenumerowania dla bibliotek wszystkim gimnazjom i szkołom realnym w Galicji.

STOSUNKI PRACY.

* Bezrobocie zmniejsza się w Petersburgu z dniem każdym. W d. 1 (14) marca liczba strejkujących, wedle informacji urzędowych, nie przenosiła 10,600 osób; z tego z górą 6 tys. robotników przypada na Newską fabrykę budowy statków, ale i tam rozpoczęły się już zapisy robotników, życzących przystąpić do pracy. Inspekcja fabryczna wypowiada mimo to przekonanie, że ruch robotniczy został wstrzymany tylko czasowo i że wznowi się on bezwzględnie, jeżeli zapowiedziane reformy ustawodawstwa robotniczego nie będą rychło dokonane.

* Biuro związku inżynierów wystąpiło do senatora Szydłowskiego list, w którym powołując się na fakt aresztowania wielu delegatów robotników, wybranych dla wzięcia udziału w obradach komisji, która pozostawała pod jego przewodnictwem, pisze co następuje: «W poczuciu wielkiej doniosłości włożonego na nich obowiązku i ciężkiej odpowiedzialności wobec wszystkich robotni-

ków petersburskich, delegaci złożyli Wszech Ekszelencji szereg najlegalniejszych i niezbędnych warunków dla prawidłowego biegu prac komisji. Zrobili to zupełnie otwarcie i szczerze. Nie uznaliś pan za możliwe uwzględnić tych żądań i komisja pańska zmuszona była zawiesić swą działalność, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. Związek inżynierów jest zdania, że pańskim obowiązkiem moralnym jest niezwłocznie stanąć w obronie nietykalności osobistości robotników, którzy panu zaufali».

W Tow. popierania rosyjskiego przemysłu i handlu p. Aleksandrow miał odczyt o 8-godzinnym dniu roboczym i powołując się na wyniki, otrzymane na niektórych fabrykach rządowych, np. Wotkińskiej na Uralu, dowodził świętych jego wyników. Od d. 1 marca ekspedycja papierów państwowych w Petersburgu wprowadziła 8-godzinny dzień roboczy w wydziale mechanicznym.

SĄDY.

§ Wydział cywilny petersburskiego Towarzystwa prawniczego postanowił wnieść na rozpatrzenie projektowanego wszechrosyjskiego zjazdu prawników następujące kwestje: o zlianu w jedną całość kodeksu cywilnego i handlowego, o podciągnięciu pod kodeks cywilny spraw własnościowych, o przepisach wyjątkowych, dotyczących nabywania dóbr ziemskich i t. d.

§ Warsz. Izba sądowa rozpatrywała w tych dniach przy drzwiach zamkniętych, sprawę *Jonasza Weinritta i Bronisława Kędzińskiego*, oskarżonych o należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego. Izba sądowa uznała obu podsądnych za winnych jedynie przechowywania i rozpowszechniania broszur i wydawnictw treści występnej i na zasadzie Najwyższego Manifestu z 11 sierpnia 1904 r., od wymiaru wszelkiej kary Weinritta i Kędzińskiego zwolniła.

§ Rozgłośna sprawa *Maleckiego, Daukszy i Gulbina*, oskarżonych o zamordowanie *Tomaszewskiego*, wniesioną została na wokandę sądu wileńskiego na d. 6 (19) kwietnia r. b.

§ P. *Atanazy Bardzki*, członek sądu okręgowego w Jekaterynosławiu, znany z odczytów, wygłoszonych w Warszawie, powołany został na stanowisko członka izby sądowej w Charkowie.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

Prezes komisji do spraw prasowych, rz. r. t. *Kobeko*, przyjął redaktorów «Hacefiry» z Warszawy, p. *N. Sokolowa*, i «Frajnda» z Petersburga, p. *S. Ginzburga*. W rozmowie z nimi oświadczył, że nieprawdziwa jest pogłoska, jakoby dla pism, wydawanych w języku niepaństwowym, pozostała cenzura przewencyjna; komisja rozważa w tej chwili wyłącznie sprawy ogólne, zasadnicze. Wkrótce przyjdzie kolej na gazety w innych językach; wtedy—przrzekł rz. r. t. *Kobeko*—zaproszeni będą na naradę również przedstawiciele prasy judaistycznej.

NADESLANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ponieważ w jednym z ostatnich numerów pisma „Wilenski Wiestnik“ zamieszczona została korespondencja z Szawel o złośliwym i podrywającym zaufanie publiczne ku miejscowemu Towarzystwu wzajemnego kredytu charakterze, niżej podpisany zarząd Towarzystwa uprzejmie prosi Szanownego Pana o zamieszczenie w piśmie jego, w możliwie prędkim czasie, tak słów niniejszych, jako i załączonej kopji sprostowania korespondencji przez komisję rewizyjną, o której jest

mowa we wzmiarkowanym artykuliku gazety wileńskiej. Ponieważ, jak to jest łatwym do przewidzenia, fałszywa i szkodząca bankowi naszemu wiadomość może się ujemnie odbić na sprawach tej instytucji, mamy nadzieję, że Szanowny Pan, w sprawie dobra publicznego, odezwę niniejszą i komisji rewizyjnej zechce zamieścić w swym poczytnym piśmie. Ze swej strony zarząd, po wykryciu nazwiska korespondenta, nieomieszka pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej.

Z wysokim szacunkiem Zarząd szawelskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

A. Godlewski, K. Janowski.

Szawle, 24 lutego 1905 r.

Przekład odezwy komisji rewizyjnej do redaktora gazety «Wilenski Wiestnik»:

Szanowny Panie Redaktorze!

W N-rze 536 Gazety pańskiej zamieszczona została korespondencja z Szawel, której autor twierdzi, że w tutejszem Towarzystwie wzajemnego kredytu dzieje się coś niedobrego, a mianowicie, jakoby w tych dniach uskuteczniła rewizja wykryła znaczny brak w gotówce i różnych dokumentach wartościowych, pod których zastaw wydawane były pożyczki. Obok tego korespondent dodaje od siebie szczegół o panice, niby powstałej pośród ludności miejscowej.

Wobec powyższego, komisja rewizyjna szawelskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, w celu obrony prawdy i w interesie wzmiarkowanego banku, poczytuje za swój obowiązek obalić treść wzmiarkowanej korespondencji i za pośrednictwem pisma pańskiego donieść do wiadomości publicznej, że tak gotówka w kasie, papiery procentowe, pod których zastaw wydane zostały pożyczki, jak i kapitał zapasowy i cały portfel depozytów na przechowaniu znaleźliśmy przy rewizji w całości.

Prosimy przyjąć wyraz szacunku

W. Zubow, F. Hiksa, S. Jochelsohn.

Szawle, 18 lutego 1905 r.

Niniejsza kopja z oryginałem zgodna.

A. Godlewski, K. Janowski.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. T. G. Memorjał o potrzebach Królestwa, którego postulaty przytoczyliśmy w artykule wstępnym N-ru 6 «Kraju», był wypracowany w kole, grupującym się około prof. Spasowicza i został przed miesiącem doręczony prezesowi Komitetu ministrów przez członków naszej redakcji, pp.: Lud. Grendyszyńskiego i Boh. Kutytowskiego. Memorjał o położeniu Kraju Zachodniego z postulatami, przyjętymi na zehranii wybitnych obywateli z Litwy, został przed paru tygodniami wręczony p. Wittemu przez p. Lubomira Dymśkę. Memorjał ten streszczamy na czele dzisiejszego N-ru «Kraju», wreszcie memorjał szkolny (w kopji), który również streszczamy w bieżącym oddziale «Kraju», został wręczony prezesowi Komitetu ministrów w d. 9 b. m. przez złożoną z kilkunastu osób deputację rodziców, z hr. Wł. Tyszkiewiczem na czele. O ile wiemy, oryginał memorjału z 30 tysiącami podpisów nie został przedstawiony władzom.

W. Ad—u w W. O ile wiemy, w sprawie ograniczeń religijnych zapadła w Komitecie ministrów, jeszcze ostatecznie nie zatwierdzona, decyzja co do dwóch punktów: 1) postanowiono ustanowić porządek egzaminów języka rosyjskiego w seminariach w sposób, któryby zadowolnik obiostrony i przystąpić do obsadzenia 184 wa-

kujących (z tego powodu) parafij w Królestwie; 2) postanowiono uznać w całym państwie zasadę, że nauka religji może się odbywać w języku macierzystym uczniów. Co do innych kwestyj, Komitet polecił ministrowi spraw wewnętrznych wypracowanie odpowiedniego projektu i przedstawienie go wprost do Rady Państwa. Ograniczenia, które nie otrzymają sankcji prawodawczej, odpadną same przez się. Kiedy będzie rozpatrywany punkt 7 (ograniczenia narodowościowe), jeszcze niewiadomo. Przewidywane są obecnie znaczne trudności.

W. M. R. Wiadomość, podana przez «Now. Wr.» o tem, że na czele deputacji szkolnej stanęli: hr. Tyszkiewicz i hr. Zamoyski — jest mylną. Ordynat Maurycy hr. Zamoyski (a o nim prawdopodobnie myślał autor artykułu w «Now. Wr.») nie brał udziału w deputacji; nie jest podpisanym na memorjale i nie był nawet w tym czasie w Petersburgu. Hr. Adam Zamoyski, który niedawno powrócił z Dalekiego Wschodu, nie brał również udziału ani w akcji szkolnej, ani w deputacji. Hr. Ad. Z. zajęty jest obecnie wyłącznie akcją na rzecz rannych na wojnie żołnierzy-katolików. Co się tyczy deputacji, to, o ile wiemy, przedstawiała się ona w całym komplecie (16) wyłącznie u p. Wittego. U ministra skarbu, p. Kokowcewa, było tylko 8 członków deputacji; u ministra oświaty, Głazowa, tylko dwóch (hr. Tyszkiewicz i p. Ig. Chrzanowski); u ministra spraw wewn., r. t. Bułygina i dyrektora dep. do spraw ogólnych był tylko hr. Wł. Tyszkiewicz.

W. Par. Artykuł «Now. Wr.» o roli żydów w ruchu socjalistycznym powtórzył tylko *modo informationis*, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności za twierdzenia autora.

P. H. w Moskwie. Korespondencji o koncercie z d. 31 stycznia nie otrzymaliśmy.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

PAMIĘTNIK.

Piątek.

Więści ponure z pola walki szły zwolna, jak procesja żałobna, w ciągu całego niemal tygodnia, i tylko «Mosk. Wied.» nie zważały na nie wcale. Dla nich, według ustalonej terminologii, japończycy występują zawsze w roli porywających się z motyką na słońce, a ich sztuka wojenna—jest «sztuką dekadentów». Pismo p. Gringmutha nie zna w ogólności i słyszeć nie chce o żadnych ustępstwach na żadnym polu, zwłaszcza w zakresie polityki wewnętrznej. Stoi niewzruszenie przy zasadach tradycyjnych i z goryczą przepowiada, że odstępowanie od tych zasad w najmniejszym choćby stopniu grozi krajowi strasznym niebezpieczeństwem. Zdaniem ich, nie czas jeszcze na reformy. Trzeba poczekać, aż ustanie zamęt w umysłach, aż poczuwszy nad sobą żelazną rękę władzy, ukorzą się rozmaici zuchwalcy, odważający się stawiać jakieś żądania w imieniu narodu. «Nie mamy społeczeństwa—mówią «Mosk. Wied.»—pamiętającego o swojej przysiędze i obowiązkach wobec Monarchy. Mamy dziką, bezczelną, spuszczonej z łańcucha inteligencję, zdawna plu-

jąca na przysięgę i porywająca się zaciekle do ujęcia w dłonie władzy rządowej». Każde ustępstwo dla niej powiększa zamęt, wywołuje nowe zadania, popuszcza cugle dążnościom, sprzecznym z zasadą Samowładztwa. Trzeba raz położyć temu koniec—woła p. Pawłow—*«aut fer, aut ferire, ne feriare — fer!»* trzeba wrócić do polityki W. Plewego, który tem tylko pobłdził, że nie działał dość pośpiesznie...

Sobota.

Świata zmienić niepodobna. Są czasy, gdy prądy spreczne ściągają się otwarcie, gdy ludzie występują z całą stanowczością w obronie tych lub innych zasad. Oto w «Russk. Słowie» o. Petrow, przed paru laty znany w Petersburgu kaznodzieja, przeniesiony następnie do Moskwy, broni z zapalem tolerancji wyznaniowej. «Prawdziwy żywotny Kościół Chrystusowy nie zna drzwi zaryglowanych. Webodzić doń i opuszczać go może każdy według własnej woli».

„Mówią nam: cóż będzie? wszak to koniec prawosławia?... Niechże wolno będzie zapytać tych gorliwych obrońców przymusu w sprawach wyznaniowych, jak rozumieją łączność duchowna wiernych synów Kościoła? Cóż jest Kościół? Czy to kupa suchego piasku, utrzymywana przez ogrodzenie i rozpływająca się, gdy je usunąć?... Czy to nie poniżenie i nie obraza Kościoła?...“

A «Mosk. Wied.» mają o. Petrowa za szkodnika, bałamucącego swoje owieczki, i sypią nań oskarżeniami. Wyraźne to pismo i zawsze pewne siebie. Współzawodniczy z niem «Dień» p. Pietrowicza. Ten nie zna, co to kompromisy i umie wskazać niebezpieczeństwa tam nawet, gdzieby nikt ich się nie domyślił. Niepodoba mu się działalność komisji prasowej p. Kobeko, ani Rady nadzwyczajnej do spraw rolnictwa. Pierwsza «chichocze i bawi się kokietowaniem grup radykalnych», druga «uchwala rewolucyjne rujnowanie kraju, zniesienie wspólnoty włościańskiej i zastąpienie sądów włościańskich przez sądy «inteligentnych» nieprzyjaciół ludowych wierzeń i zasad». Strach. Niema żartów z p. Pietrowiczem. Umie znaleźć winę i wskazać winnych. Bo winni być muszą dla pewnych ludzi. Już stary Epiktet podzielił ród ludzki na trzy kategorie. Pierwsza, gdy stanie się coś niepożądanego, szuka koniecznie kogoś winnego; druga, nieco dalej posunięta w świadomości rzeczy, przypisuje szkodę winie własnej; trzecia wreszcie szuka nie winy, ale przyczyn, których objaw ujemny był skutkiem nieodzownym. P. Demczinskij należy do kategorii pierwszej. Wydrukował w «Rusi» aż dwa artykuły, dowodzące, że niepożądanego biegu

wojny na widowni mandzurskiej winien «on»—wódz naczelny. Jeszcze po Laojanie p. D. miał wątpliwości, ale po Mukdenie żadnych wahań znać nie chce. Winien, i basta. Redakcja «Rusi» spróbowała wytłumaczyć zapalnemu swemu współpracownikowi, że w ten sposób oskarżać nikogo nie można, że istnieje łańcuch przyczyn i skutków, którego działalność wodza jest tylko ogniwem, ale p. D. przekonać się nie dał, bo w naturze ludzkiej leży doznawanie uciechy z możności oskarżania kogoś, zwłaszcza gdy pozwalają na to pozory.

P. Suworin-senior jest bardziej filozoficzny, a ztąd mniej stanowczy. Widzi obie strony medalu, i pisać umie, grać na strunach najczulszych duszy czytelnika.

„Flota rozbita, upadł Port Artura, a dzieć armja nasza w straszliwym położeniu. Oto trzy akty przerażającej tragedji tam, na Wschodzie Dalekim—zaczyna p. S.—Cały zamęt naszych dni, pomieszanie pojęć, cały ten chaos, krzyk, i płacze, i zaburzenia—wszystko to stoi w związku z uczuciem zasadniczem, z obrażoną dumą narodową...“

Z tem wszystkim zamieszanie wewnętrzne przestania wypadki na widowni wojennej. Jedni zastanawiają się nad pytaniem: brać czy nie brać się do pracy? drudzy—uczyć się, czy nie uczyć? trzeci—zwoływać sobor ziemski, czy nie zwoływać?

„W powietrzu jakaś niby konstytucja, czy rewolucja, niendolna rewolucja, dokonywana kosztem skarbu, kosztem tego samego chłopca, który karmi i poi państwo z całą jego «inteligencją» i który nie rozumie jeszcze, co dzieje się dokoła...“

Nie podoba się p. Suworinowi «inteligencja», występująca w roli przedstawicieli narodu czy ludu, bo język rosyjski pojęć tych nie odróżnia. Zwłaszcza gniewa się autor na żydów. «Dlaczego nawet żydzi przemawiają w imieniu tego ludu, kiedy lud, zapytany o nich, posłałby tych żydów do stu djabłów. Czy naprawdę inteligencja i biurokracja chcą połączyć się z żydostwem, ażeby pozbawić sił i głosu lud rosyjski?» O to wszystko pyta siebie w ciszy rozmyślań p. Suworin, a w duszy rosyjskiej ma «miljon mąk», w duszy, wołającej tak głośno, że «jeżeli nie usłyszą jej ludzie, usłyszcy może Bóg i ulituje się nad nią...»

Niedziela.

Gdy grom uderza — zegnają się chłopcy. Wieści z pola walk pod Mukdenem wstrząsające wywarły wrażenie, jakkolwiek w ciągu pamiętnej doby milczenia, gdy żadnych nie było telegramów, spodziewano się jeszcze gorszych. Myśl niezwłocznego zwołania jakiejś rady obieralnej narzuciła się wszystkim z żywiołową siłą, ponieważ tylko naród

przez usta swoich wybrańców powiedzieć może, co czynić, jak zachować się wobec tragedji krwawej, na jakiej drodze szukać wyjścia.

„Z odmetu nieświadomości i przechwałek, z kola pustych frazesów patriotycznych—piszą „Piet. Wied.“—czas już ze wstydem i smutkiem stanąć wreszcie na prostej drodze“.

Teraz właśnie trzeba zapytać Ziemi, zapytać tak, by odezwały się «wszystkie żyjące jej języki». Niech zgromadzą się na głos władzy, jak w wiekach minionych gromadziły się na głos dzwonu wiecowego. Niech powiedzą, jak odeprzeć nie-szczęście, czego wymaga dziś cześć wielkiego mocarstwa. W grzotnym chórze niezliczonych głosów, w ogniu żrenie płomiennych zabłysnąć może nadzieja lepszych dni...

Bez patosu, wywołanego przez żalobne wieści, w chwili jeszcze, gdy pod Mukdenem ważyły się losy olbrzymiej bitwy, ks. Mieszczerskiej oświadczył się stanowczo za potrzebę zasiągnięcia zdania narodu w szeregu spraw pierwszorzędnej wagi. Nie sądzi wydawca «Grażdanina», by wypadało zapatrywać się na zgromadzenie obieralne ze stanowiska zachowawczego, czy liberalnego. Trzeba rzecz brać na trzeźwo, praktycznie, a «nie budować jakichś mostów do konstytuandy czy do konstytucji».

„Po wszystkich smutnych objawach nieudolności i niesumienności naszego wyższego ustroju biurokratycznego, po otwartem niewykonywaniu przez biurokratów rozkazów i zamierzeń Monarchy, mających na względzie dobro narodu, co może być naturalniejsze od chwili, w której Panujący postanowił: dlaczego dziś, gdy rządy stały się tak złożone, a tak wielorakie potrzeby kraju, gdy wojna położyła się ciężkim brzemieniem na państwo i naród, dlaczego Samowładny Wódz Rosji, odpowiedzialny przed Bogiem i przed własnym sumieniem za jej pomyślność, ma zachowywać dawne formy rutyny rządowej, dlaczego tylko ministrowie sami oraz sędziwi członkowie Rady Państwa mają być doradcami w takich trudnych czasach?...“

Zwołanie mężów mądrych, doświadczonych i uczciwych dla pomocy w rządzeniu, bynajmniej nie oznacza zamachu na Samowładztwo, jest raczej narzędziem jego utrwalenia i wzmocnienia, zwłaszcza w razie, jeżeli jednocześnie nastąpi decentralizacja rządów. Mężowie wspomniani nie powinni, zdaniem ks. M., należeć ani do biurokracji, ani do inteligencji, która zawraca głowy prostaczkom i młodzieży. Bo wydawca «Grażdanina» nie wie kto lepszy: czy student, głoszący hasła rewolucyjne, czy dostojnik «liberalny», potępiający instytucje naczelników ziemskich. A naczelnicy ziemscy powinni koniecznie należeć do zgromadzenia, zwołanego po myśli ks. Mieszczerskiego. Obok nich

niech zasięda: szlachta, gubernatorowie, członkowie ziemstwa, wójci i kupcy, ale koniecznie «uczciwi, czysti jak kryształy, zdolni i doświadczeni». A rząd winien być silny i potężny, ponieważ «atmosfera obecna obłąkania i marazmu powstała tylko z braku władzy i rządu».

Poniedziałek.

... Wszystko przesłonił zarysowujący się w coraz wyrazistszych kształtach obraz walk olbrzymich pod Mukdenem. Telegramy przynoszą coraz nowe szczegóły, a z urzędowych relacyj jen. Kuropatkina wieje groza potwornej tragedji krwawej, której ofiary liczą się już na setki tysięcy. W ciągu dwóch tygodni, wśród zamieci śnieżnych, wśród burzy, unoszącej tumany kurzu piaskowego, zaścieniającego niebo i ziemię, pod spoglądającą z za tych tumarów krwawą żrenicą słoneczną i wśród nieprzejrzaných cieniów nocy, toczyła się walka tytaniczna, największa i najkrwawsza, jaką kiedykolwiek znaly dzieje ludzkości. Bledną wobec niej Lipsk i Waterloo, Lignica i Grunwald, walki na polach Katalaunskich i straszliwe boje Tamerlana. Nigdy jeszcze nie ścierały się ze sobą tak olbrzymie armje, nigdy walka nie trwała nieprzerwanie tak długo, nigdy nie używano dział tak potężnych i nie widziano tak przerażającego zniszczenia... Daleko to gdzieś tylko, w Mandzurji, niby na księżycu. Więc choć w pułkach kilkotalentycznych pozostały w szeregach seciny, choć szły na północ drogą mandaryńską pod sypiącym się z dwóch stron gradem szrapneli i bomb wybuchowych, choć w wysiłkach nadludzkich osłaniały odwrót bolesny—tu, w Petersburgu, w dniu ostatnim zapust ludzie zapełnili szczerze sale teatralne, bili brawa aktorom, bawili się, jak gdyby nie uderzyła godzina wyroczna, jak gdyby nie widzieli ociekającego posoką widma, którego cień kirowy położył się plamą niezatartą na dzieje świata... Czy to objaw świadomości własnej potęgi, której nie zwalczą żadne losy, czy przeciwnie — braku uświadomienia?...

Wtorek.

Od lat już wielu Lew Tołstoj — chwala literacka Rosji — wydaje utwory swoje zagranicą, pisuje do pism zagranicznych, i nie bardzo można zrozumieć dlaczego. Sędziwy pisarz pozostał w tyle. Wyprzedziły go czasy i pokolenia młodsze. I mógłby dziś nie posyłać kablogramów za ocean, bo treść ich znaleźćby dziś mogła miejsce poczesne bezpośrednio na szpaltach «Mosk. Wied.», skwapliwie zresztą przedrukowujących z «Times'ów» i «Herald'ów» oświadczenia znakomitego autora. Hr. Tołstoj nigdy europej-

czykiem nie był. Genjusz jego wzrósł i rozwinął się w warunkach, których odnaleźć nie można nigdzie w świecie, gdziekolwiek żyje duch cywilizacji zachodniej. Opuścił szeregi wojskowe po wojnie sewastopolskiej i kształcił się później w środowisku dziwnem, w którym, po uwłaszczeniu włościan, umysły spragnione jakiegoś objawienia, szukały go w masie włościańskiej, a że kto szuka szczerze, zawsze znajduje, czego pragnął, — znalazły źródło życia we wspólnocie wiejskiej. Nie pytały, z kąd się wzięła, nie badały jej stanu, ale, prosto przystroiliły je w blaski marzonego ideału, i nie chciały wierzyć Cziezerinowi, gdy wykrył, że wspólnota — owa «obszczina» osławiona, powstała z ucisku panów i z systemu podatkowego, i przepowiadał, że z chwilą, gdy wiatr wolności owionął życie włościańskie, forma ta upaść będzie musiała i zaniknąć. Tołstoj uwierzył we wspólnotę, znalazł ideał moralny w bierności i w poddawaniu się losom, podniósł go do wysokości dogmatu religijnego, który mu zastąpił wszelkie inne. I żył sobie szczęśliwy, «nie stawiając oporu złemu», długie lata. Aż tu stały się rzeczy niezwykłe. Dzieje biegły, lud rosyjski tysiącami węzłami połączył się z innymi ludami cywilizowanymi, pobudował trochę szkół, a dużo kolei i fabryk, przestał być ludem rolniczym, solidarnie odpowiedzialnym za podatki, rozejrzał się po świecie, poznał zbliżka maszyny wszelakie, odczuł nowe dążności, pragnienia i nowe ujrzał ideały. Nie cały lud, co prawda. A Tołstoj pozostał, jakim był przed laty, i głosi dziś to samo, co p. Gringmuth. Twierdzi, że lud nie rozumie i nie pragnie, ani wolności i nietykalności osobistej, ani praw obywatelskich, ani wolności sumienia, a wymaga i pragnie tylko jednego — wspólnotnej własności ziemskiej. «Dlatego liberały i reformatorzy nie mają prawa przemawiać w imieniu ludu, a tylko w imieniu własnem». Wielki pisarz zapomina o sekciarzach prześladowanych, o bezprawiu, panującym na wsi, o upośledzeniu chłopca. Widzi przed sobą tylko utwór wyobraźni własnej, wykarmionej marzeniami z przed lat czterdziestu, ową wspólnotę, idealizowaną niegdyś, za miodowych miesięcy uwłaszczenia.

Złe wieści przychodzą z prowincji. Włościaństwo burzy się tu i owdzie, jak fala, nieświadoma może drogi, po której płynie, ale odczuwająca prądy, unoszące się ponad nią i uderzenia ich potężnych skrzydeł. Z Inflant witebskich, z kraju ponurej ciszy, dochodzą wieści o zrabowanych dworach, o niszczonych lasach. Z powiatów granicznych guberni

kurskiej, orłowskiej i czernihowskiej idą wiadomości o pięciodniowych zaburzeniach, o spalonych cukrowniach, o rabowanych folwarkach i dworach. Lud, pod wpływem nieznanych bliżej bodźców zawierusza się, a że bodźce skutek mają — świadczy to o stanie bezładu i niezadowolenia, o jakiejś chorobie społecznej, której nie uleczy żadna wspólnota patriarchalna, nieznana zresztą nigdzie w rzeczywistości.

Srodków na zażegnanie wzburzenia ogólnego szukać trzeba gdzie indziej, a znaleźć je niezbyt łatwo widocznie w warunkach obecnych, choć list odręczny Cesarski wskazał kierunek, w którym iść należy. Od chwili ukazania tego aktu doniosłego minęło już przeszło dni dziesięć, a nie słyhać nic dotąd o jego wykonaniu. Tymczasem zaszły wypadki wagi olbrzymiej. «W ciągu tych dni dziesięciu — pisze «Now. Wr.» — od strony Sinmintinu sunęły zastępy potężne nieprzyjacielskie, zagrażające odcięciem od Rosji naszej armji i jej wodza i zgotowaniem im w starożytnej stolicy Mandzurji nowego Sedanu... chodzi teraz o zachowanie niepodzielności ziemi rosyjskiej, o nowy jej ustrój, który stałby się podstawą niewzruszoną dalszego jej istnienia. Rozszerzenie zakresu wspólnej, jak mówi list odręczny, pracy rządu i dojrzałych sił społecznych jest nieodzowne i konieczne z natury rzeczy...»

Ukazał się dziś numer pierwszy nowego dziennika «Razswiet» (Świt), wydawanego przez ks. Espera Uchtomskiego, wydawcę «Piet. Wied.». W artykule wstępnym redakcja mówi stylem podniosłym i serdecznym o pierwszych promieniach świtu nad krajem, zaledwo dostrzegalnych we mgłę i mroku ponurym chwili obecnej, i nawołuje społeczeństwo do pracy czynnej, by blaski świtowe wypołudniły się wreszcie w jasny biały dzień...

Sroda.

Biurokracja ma swój sposób myślenia i swój własny styl. Perły jego ukazują się od czasu do czasu na szpaltach dzienników, i w czytelnikach powstaje podziw nad trzeźwością poglądów, nad dbałością o względy wielorakie, takie nawet, któreby nigdy na myśl żadnemu nie przyszły laikowi, nad tem wreszcie, że można z treści suchej uczynić coś tak rozkosznie płynnego. Wzwyczajeni do zastanawiania się nad sprawami politycznymi, urzędnicy i dostojnicy państwowi nabierają pewnych nawyknień myślowych, które w czasach zwykłych ułatwiają pracę, w czasach zaś przełomowych stanowią rodzaj hamulca, mniej lub więcej pożądanego. Dziś chcieliby, naprzykład, niektórzy co najprędzszego wykonania zamierzeń

listu odręcznego Cesarskiego z dnia 18 lutego. «Now. Wr.» pisze o tem codziennie, a że gorączkowo pragnie sprawę wyświecić, udaje się do różnych dostojników państwowych. W rozmowie ze współpracownikiem pisma, członek Rady Państwa p. Platonow wygłosił poglądy, zasługujące na zaznaczenie. P. P. nie sądzi, ażeby przedstawiciele obieralni narodu stanowili lepszy od obecnego zarząd ustawodawczy. Dzisiejsze biura doskonale opracowują ustawy, i jeśli zdarza się, że ustawy zawodzą, są to wyjątki. Zresztą nie zaszkodzi udział w pracy ustawodawczej przedstawicieli narodu, byle ich nie wcielano do ustroju Rady Państwa. Niech pracują odrębnie, rozważając wnioski ze stanowiska interesów ludności. Rada Państwa rozważać je będzie ze stanowiska państwowego. Wybory przedstawicieli powinny uwzględnić ustroje istniejące, szlachę, ziemstwo, miasta, włościanstwo, duchowieństwo i przystosować się do nich. Zresztą p. P. zastrzega się co do swoich poglądów. «Żyjemy bowiem w takich czasach, że myśl zupełnie słuszną w chwili obecnej, staje się za dni kilka niewłaściwą wobec zmienionych okoliczności».

Ta «zmiana okoliczności» zastaje często ludzi nieprzygotowanych. Rozwiera się przed nimi gościniec szeroki, a oni, jakby go nie zauważyli, pną się dalej po urwiskach, oglądając się trwożliwie dokoła. Powtarzają dawne hasła, według utartych zasad badają choroby i przepisują leki. Członek petersburskiej Akademii umiejętności, znany z prac na polu ekonomii politycznej i statystyki, prof. Janżuk, ubolewa nad zamknięciem komisji senatora Szydłowskiego, bo ta komisja, «której robotnicy powinni byli dopomagać wszelkimi siłami we własnym ich interesie, nie doznała, wbrew oczekiwaniom, od nich ani współczucia, ani współdziałania i doprowadziła do nowych strejków». A stało się to wszystko—zdaniem akademika Janżuka—dlatego, że «robotnikom petersburskim wydało się, że rząd zwracając się do nich w sprawie bezpośrednio ich dotyczącej, chciał tylko sobie sprawić przyjemność i nie więcej!...» Tak mówią jeszcze członkowie Akademii umiejętności.

W...y.

Z MIAST I WSI.

— Z Moskwy piszą do nas: D. 24 lutego s. st. odbyło się w Klubie niemieckim polskie przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Tow. Dobroczynności. Przed rozpoczęciem widowiska chór «Lutni» pod dyrykcją p. Kostrzewy odśpiewał kilka swojskich piosenek i zyskał ogólne oklaski.

Następnie odegrano z powodzeniem trzy jednoaktówki, mianowicie: «Guzik», «Pierwszy bal» i «Dzieciaków». Najwięcej podobały się «Dzieciaków», w których młoda amatorka, p. Werakso, żywą i naturalną grą zyskała ogólne uznanie. Reżyserował p. A. Olszewski. Po przedstawieniu miały być tańce, lecz z inicjatywy młodzieży i za zgodą większości publiczności zostały zaniechane. *Chorągwy.*

— Z Irkucka piszą do nas: Do kroniki naszej z ubiegłego roku włączam nader sympatyczny obchód dwudziestopięcioletniego jubileuszu inżyniera Stan. Twardowskiego, którego współpracownicy kolei zabajkalskiej uczcili przez zebranie pięciu tys. rubli na stypendjum imienia jubilata w instytucie technologicznym w Petersburgu. Żona jubilata była inicjatorką ochronki, założonej przy tutejszym kościele, w której obecnie znajduje opiekę 13 sierot. Nasze katolickie Tow. dobroczynności na d. 1 stycznia zamknęło rachunki z sześciu tysiącami gotówki, oprócz tego posiada ono domek, wartujący tyleż. Zgromadzenie ogólne postanowiło zbudować dom większych rozmiarów, w którym znalazłyby pomieszczenie ochronka i przytułek dla starców. Z tego ostatniego korzysta obecnie siedm osób. Dobre zamiary, żywione od dawna, co do założenia biblioteki i czytelnicy polskiej przy Towarzystwie, do dziś dnia nie ziszcili się, niestety. W d. 24 z. m. odbył się t. zw. bal polski, a jakkolwiek brakło mu dawnej świetności, to jednak przyniósł dochodu około dwóch tys. rubli. Z nowin wojennych zaznaczam, że zdecydowano pomieścić w Irkucku 20 tys. rannych. Lekarzy i intendentów szpitalnych przyjechało bardzo dużo, wśród nich sporo naszych rodaków. W dalszym ciągu rodacy nieustannie dążą przez Irkuck na plac boju, powracają zaś do Irkucka głównie ranni. W mieście daje się odczuwać drożyzna i brak wielu niezbędnych rzeczy. *A. J.*

— Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: Ze świeżo zatwierdzonego sprawozdania z działalności katolickiego Tow. dobroczynności za rok ubiegły dowiadujemy się, że ogólny dochód za rok 1904 wynosił przeszło 1,200 rb., zaś w roku poprzednim dochód ten stanowił zaledwie 419 rubli. Członków w roku sprawozdawczym liczyło 73, t. j. o pięciu więcej niż w r. 1903. Na zwiększenie środków Tow. wpłynął przede wszystkim dochód z dwóch przedstawień amatorskich w języku polskim, oraz ofiary. Wydatki w roku sprawozdawczym wyniosły około 600 rb., w dwójnasób więcej, niż w roku poprzednim. Wydatki urosły głównie z powodu szkoły, która, rozwijała się coraz pomyślniej. Ilość uczniów ciągle się zwiększa, a są to przeważnie dzieci biedoty. Oprócz szkoły, zajmuje nas kwestja utworzenia biblioteki polskiej. Na ostatnim zebraniu członków d. 6 (19) lutego odnośny projekt został przyjęty i obecnie poczyniono kroki celem uzyskania zatwierdzenia biblioteki. Na początek mamy około 280 tomów dzieł przeważnie z beletrystyki, zaś ogólne zgromadzenie postanowiło wyasygnować na ten cel 100 rb. Pozostaje jednak nierozstrzygniętą sprawa lokalu. Istnieje projekt zbudowania domu dla szkoły i ulokowania biblioteczki w obecnej salce szkolnej, ale sprawa ta niełatwą jest do przeprowadzenia z powodu braku funduszy. *aa.*

— Karkaralińsk, obw. semipałatyńskiego. Niedawno zmarł w tem mieście lekarz miejscowy, s. p. Antoni Świątecki. Po ukończeniu gimnazjum kaliskiego, odbywał studia naukowe na uniwersytetach warszawskim i kijowskim. Młody lekarz otrzymał posadę w Syberji i zmarł na tyfus, którym zaraził się u łoża swojego pacjenta.

— Z Kiszyniowa piszą do nas: Młode nasze katolickie Towarzystwo dobroczynności trudny wiedzie żywot, czerpiąc głównie środki z dorocznego «bału polskiego». Jak

dotąd, miejscowe towarzystwo chętnie uczęszczało na nasz bal, lecz jak będzie w tym roku, niewiadomo, gdyż bal, z racji wojny, ma być zastąpiony koncertem. Główne nasze zadanie, to utrzymanie szkoły katolickiej, w której uczy się przeszło sto dwadzieścia dzieci. *L. N. P.*

— Odesa. Katolickie Towarzystwo dobroczynności tutejsze liczyło dnia 1 stycznia 1904 r. członków honorowych 142 i rzeczywistych 374, razem 516. Towarzystwo może być zaliczone do instytucji bogatych i szacunek jego nieruchomości, jako domów i folwarku wynosi 99 tys. rb., a kapitały 30 tys. rb. Budżet roczny Towarzystwa wynosi 40 tys. rb. z góra.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Kwestja szkolna w Mińsku. Strejki robotnicze w Białymstoku. Agitacja agrarna na wsi. Debaty polityczno-społeczne w kijowskim Tow. rolniczym i stanowisko «Kijewlanin». Petycja kijowskiego Tow. roln. Petycja mińska.)

I Mińsk ma swoją kwestję szkolną na tle społecznem; i w Mińsku władze szkolne odbywają narady z rodzicami o polityce szkolnej, a rodzice, jak to dziś jest we zwyczaj, czynią szkole zarzuty rozmaite. Gazety miejscowe ogłosiły mowę pani P. N. Matwiejew, wygłoszoną na zebraniu w gimnazjum męzkim na konferencji rodziców.

„Zaledwie wstąpi uczeń do szkoły średniej w tym kraju—mówiła p. M.—a oto już na niego, wyrosłego w domu z tem przekonaniem, iż wszyscy równi są przed Bogiem i wobec prawa, sypią się niesprawiedliwości wszelkie i jest on karany we własnej osobie, albo w osobach swych kolegów, nie za złą konditę lub lenistwo w naukach, ale za wyznanie i za narodowość; znieście tę niesprawiedliwość, a odpadnie powód do protestu“.

Tak rzekła pani M., zaznaczając brak serca dla uczniów u pedagogów, zajętych nie tyle nauczaniem w szkole, ile pilnowaniem poza szkołą. Podkreśliła jeszcze pani M., że szkoła osłabia więzy rodzinne, albowiem szkoła mówi, iż złem jest to, co w rodzinie uważane jest za dobre; pedagogowie chodzą nawet po domach, czynią rewizje i karają za to, co rodzice chwala. Uczeń nie wierzy w powagę szkoły, ale czasem też nie wierzy i w powagę rodziców. Reorganizacja szkoły i dopuszczenie rodziców do wpływów w szkole stały się dziś koniecznością: im prędzej, tem lepiej.

Dotąd jeszcze kwestja robotnicza w kraju nie weszła na spokojne tory: przewlekające się strejki, sporadycznie wybuchające, grożą coraz większym zastojem przemysłu. Najbardziej odbija się to na takim centrum fabrycznym, jak Białystok, gdzie podług «Wil. Wiestn.» 17 lutego nastąpił strejk powszechny ze

zwyklemi jego objawami: przerwaniami pracy w fabrykach, zawieszeniem ruchu tramwajowego i wozowego, niewychodzeniem gazet i na prędce improwizowanymi naradami właścicieli fabryk lub przedstawicieli władz z przedstawicielami robotników. Strajkujący zachowują się spokojnie.

Trudniejszemi będą do zazegnania objawiające się tu i owdzie niejasne odruchy agrarne. Dzienniki oraz wieści z różnych okolic kraju wskazują na możliwe niebezpieczeństwo, wynikające z niespokojnego zachowania się ludności wiejskiej. Miejmy jednak nadzieję, że zarówno bezmyślny jak i niebezpieczny ruch ten w zarodku zostanie stłumiony.

Pewien przyczynek do kwestji polskiej w Kraju Południowo-Zachodnim stanowi artykuł «Kijewlanina» o debatach społeczno-politycznych w kijowskim Tow. rolniczym. Na posiedzeniu członków Towarzystwa wybrano komisję, która ułożyła tekst depešy do Komitetu ministrów, zawierającej petycję o zniesienie praw wyjątkowych w kraju oraz o nadanie równych praw wszystkim mieszkańcom bez różnicy narodowości i wyznań. W radzie Towarzystwa głosy podzieliły się na dwie równe części i tylko jeden głos przeważał za wysłaniem depešy, poczem zebranie zdecydowało ją wysłać. Fakt dziś zwykły i motywowy są zrozumiałe: nie tylko polacy, lecz i wielu rosjan w kraju pragnie zniesienia ustaw wyjątkowych, tamujących normalny bieg życia. Ale ciekawe są argumenty «Kijewlanina» przeciwko tego rodzaju uchwałom. Poważny dziennik kijowski nie uznaje Tow. rolniczego za instytucję kompetentną do zanoszenia petycji społeczno-politycznych, bo skład osobisty zebrań jest w niem «przypadkowy» i niepodobna debatować o ważnych kwestjach politycznych pomiędzy referatami o nawozie lub fosforach. Te argumenty «Kijewlanina» wydają się nam czysto-biurokratycznymi. Powoływać się na to, że kwestje społeczne nie są przewidziane «w ustawie», może tylko formalista; zapewniać, że o ważnych kwestjach niepodobna rozprawiać pomiędzy odczytami o nawozie a fosforach — znaczy to powiedzieć, że mężowi stanu nie wolno myśleć o sprawach państwa pomiędzy śniadaniem a kolacją. Więc kiedyż? Możemy z góry być pewni, że członkowie Tow. rolniczego w tym dniu daleko więcej myśleli o swej depešy, niż o fosforach. Chwila dzisiejsza jest taka, że fosfory mogą sobie trochę poczekać.

Odmawiając kijowskiemu Tow. rolniczemu kompetencji społeczno-

politycznej, «Kijewlanin» jednak stwierdza, że właśnie to towarzystwo było pierwszym mostem, łączącym przy wspólnej pracy polaków i rosjan po zerwaniu w 1863 roku. Ze polscy członkowie Towarzystwa w oczach «Kijewlanina» posiadają powagę, tego dowodem są jego własne słowa:

„polacy ziemianie i dzierżawcy naszego kraju stanowią konserwatywną, czynną i poważną grupę miejscowego społeczeństwa, bo polityki awantur dawno się zrzekli i wspólna z nimi praca jest całym możliwym i, jak sądzimy, owocnym“.

Zresztą «Kijewlanin» nie oskarża polaków o inicyjatywę polityczną w zgromadzeniu rolników, a przypisuje ją pewnej części członków-rosjan i przeciwko nim właśnie zwraca swe uwagi «o powściągliwości politycznej», nie radząc im naśladować moskiewskiego Tow. rolniczego. Może w tym kierunku nawpół-urzędowe przestrogi «Kijewlanina» mają podstawę; ale nie uważamy za usprawiedliwione jego wystąpienie przeciwko owej depešy i jej postulatowi. Wszak prawo wysyłania petycji do Rady ministrów przyznane jest już wszystkim zgromadzeniom, a nawet osobom prywatnym; wszak zdecydowaniem jest powołanie obieralnych przedstawicieli społeczeństwa do narad ustawodawczych w stolicy państwa, a może i niektórym członkom Towarzystwa brać w nich udział wypadnie. I oto w takiej chwili poważnej «Kijewlanin» monituje ziemian kijowskich za «politykowanie»! Ale w takim razie wszystkie rozprawy o kwestjach obchodzących ogół — jest to polityka; świeże są przecież czasy, gdy nawet w referatach o fosforach dopatrywano się polityki. «Kijewlanin» zbyt po doktrynersku sprawę depešy kijowskiej osądził.

Przytaczamy tekst tej petycji kijowskiego Tow. rolniczego, którą wysłano telegraficznie do Komitetu ministrów i do ministra rolnictwa:

„Odczuwając powagę obecnej chwili historycznej, Towarzystwo uważa sobie za obowiązek wyrazić głębokie przekonanie, że stan wyjątkowy, w którym się znajduje od 40 z górą lat Kraj Południowo-Zachodni, ciężko odbija się na jego życiu ekonomicznym. Zupełna gwarancja praw dla wszystkich, wolność działania w zakresie ściśle legalnym dla wszystkich mieszkańców bez wyjątku, stanowią niezbędny warunek rozwoju sił produkcyjnych kraju. Uznając więc nieodzowność zrównania co do praw cywilnych wszystkich ludności bez narodowościowych i innych różnic, Towarzystwo rolnicze przylacza swój głos do opinii całego społeczeństwa rosyjskiego i wyraża nadzieję, że przedstawiciele Kraju Południowo-Zachodniego będą brać udział w zapowiedzianej twórczej pracy około państwowej organizacji naszej ojczyzny“.

W tymże duchu wysłało depešę petycyjną kijowskie Tow. cukrowników, wyrażając na wstępie, oprócz tego, nadzieję «pomyślnego zakończenia wojny».

W Kraju Północno-Zachodnim pierwszy zainicjował petycję do Komitetu ministrów z okazji reskryptu 18 lutego, Mińsk; mianowicie w radzie miejskiej, na wniosek p. Janczewskiego, wybrano 28 lutego s. s. komisję do ułożenia tekstu petycji; do komisji zaproszono także przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i instytucji prywatnych bez różnicy narodowości i stanów.

St. H.

Kowieńskie Tow. rolnicze stało się władzom projekt ustawy nadziemeńskiego Tow. Kredytowego; mającego na celu wydawanie pożyczek na zastaw majątków ziemskich w gub. kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, w których większość posiadaczy ziemskich pozbawiona jest kredytu w Banku szlacheckim. Fundusze tworzyć się mają w drodze emisji listów zastawnych. Pożyczki będą wydawane do wysokości 60 proc. wartości majątku.

Z NAD NIEMNA, 26 lutego.

[Szacowanie ziemi. Zastosowanie Ukazu z d. 17 lutego. Deklaracja p. Janczewskiego w radzie mińskiej. Litewskie zabawy w Kownie. Drobnny kredyt w gub. kowieńskiej. Wsparcie ministerstwa dla kursów mleczarstwa. Przytulki parafjalne.]

□ Pół-ziemstwo, jakie wprowadzono u nas, wykazało swą niezdolność do nakładania podatków w stosunku do zyskowności ziemi. Tę słabą stronę naszego pół-ziemstwa użyto w mohylowskim zarządzie ziemskim za główny powód do podjęcia starań o wprowadzenie ustawy ziemskiej do naszego kraju w całej jej pełni. Wykazano, że za dwa lata istnienia ziemstwa w gub. mohylowskiej, wydatki jego z 700 tys. rb. podskoczyły już do 1,400 tys. Oczywiście, o tyleż podnieść się cena ziemi nie mogła. Funkcje szacowania ziemi włożone są na działających z ramienia izb skarbowych inspektorów podatkowych. Izba skarbo-wa mohylowska, oceniając wartość tych robót szacunkowych, wyraża się o nich dość sceptycznie, oświadczając wprost, że grzeszą wielkimi usterkami, np. wydatki na uprawę ziemi mało są wyjaśnione, dane o dochodzie z lasów prawie zupełnie nieprzytoczone i t. p. Wydatkowane na te roboty przeszło 10 tys. rb. i izba skarbo-wa mohylowska, pomimo wykazane przez się usterki, wyjednała w komitecie gubernialnym znówu tę samą kwotę dla robót szacunkowych w roku 1904. Można spodziewać się tych samych niedokładnych rezultatów, prowadzących do niewłaściwego obciążenia ziemi. Jeżeli się stanie zadość żądaniom powszechnym co do wprowadzenia pełnego ziemstwa, uleż musi reformie i dzisiejszy system szacowania ziemi. Najwyższy Ukaz z d. 17 lutego daje zupełną możliwość czynić dalsze starania o wprowadzeniu i u nas pełnego ziemstwa.

Rada miejska mińska już ma na oku pomienioną drogę. Ławnik rady, p. Janczewski, wystąpił oto z wnioskiem o poruszeniu niektórych dolegliwych spraw miejscowych, na mocy wspomnianego Najwyższego Ukazu, upoważniającego wszystkie osoby i instytucje, dbające o dobro ogółu i interesy państwowe, składać

przed Tronem swe opinie, tyżące się na-prawy porządku państwowego i polepszenia dobrobytu ludności. Miński zarząd miejski, zdaniem p. J., ma obowiązek natychmiast zająć się rozpatrzeniem tego, co powinno być przedstawionem przez Radę ministrów na Najwyższą decyzję, jako szczery głos przedstawicieli ludności miejscowej, blisko obeznanych z tutejszemi potrzebami. Ponieważ jednak obecny skład rady miejskiej, dzięki defektom ustawy miejskiej, niezupełnie może uchodzić za reprezentację wszystkich warstw ludności, przeto p. J. wnosi deklarację, aby: 1) zwołać nadzwyczajne zebranie rady dla rozpatrzenia i wypracowania wniosków i starań w myśl Najwyższego Ukazu z d. 17 lutego; 2) powołać na te obrady przedstawicieli różnych warstw miejscowej ludności, jako też różnych towarzystw i instytucji; 3) debaty odbywać publicznie.

Litewski bal i przedstawienie amatorskie w Wilnie odbyły się bez afiszów i ogłoszeń litewskich, o które towarzystwo urządzające te zabawy bardzo się starało, gdy tymczasem w Kownie te same zabawy ogłoszono publicznymi afiszami w litewskim języku... Wygląda na to, że Wilno nie ma odwagi, czy też nie umie się starać. Po skończonem przedstawieniu w Kownie, na które zjechali się goście z gub. wileńskiej i suwalskiej, odbył się koncert wokalny; śpiewano chórem pod dyrekcją p. Naujalisa śpiewy ludowe. Teatr i śpiewy wywołały wielki zapal; artystów-amatorów, dyrektora chóru i gospodarzy wieczoru osypywano oklaskami. Tańce trwały potem do rana; większość obecnych była w narodowych strojach litewskich. Podobne zabawy wspólne dają możność określić charakter społeczeństwa litewskiego w wyższej warstwie. Ta warstwa jest to inteligencja wyszła z ludu. Ksiądz, inżynier, adwokat, doktor, urzędnik — wszystko to w drugim lub trzecim pokoleniu wywodzi się od chłopca i dlatego ma charakter mocno jednolity, o jednym obyczaju i światopoglądzie. Przed laty 50 tej inteligencji wcale nie było. Dzisiejsza inteligencja litewska domaga się stanowczo swego miejsca nie tylko jako równy członek społeczeństwa, lecz nawet jako gospodarz tego kraju. Dążenie w tym kierunku jest słusznem, dopóki nie wymaga od przedstawicieli innej kultury roztopienia się w tym głównym żywiole etnograficznym. O ile wiemy, prawie wszystkie dwory w gub. kowieńskiej starają się używać w stosunku ze służbą języka żmudzkiego (który jest odmianą litewskiego), na zarzut więc zamachów polonizacyjnych nie zasługują.

Gub. kowieńska produkuje u nas niejako w sprawach gospodarczo-ekonomicznych. Oto parę cyfr z dziedziny drobnego kredytu. W 1903 roku w pożyczkowo-oszczędnościowych kasach tej guberni liczone członków-włościan 22,619, udziałów obligacyjnych było na 802 tys. rb., kapitału zapasowego 253 tys. rb., wpływów oszczędnościowych 1,275 tys. rb., pożyczek wydano 877 tys. rb., pożyczek do 1 stycznia r. 1904 ciążyło na członkach kasy 2,724 tys. rb., zysk ogólny w 1903 r. stanowił 66 tys. rb.; obrót ogólny wynosił 7,848 tys. rb. Dobrobyt ludu żmudzkiego wypływa po części z nieco wyższego stopnia jego oświaty. Najniższa skala ludowej oświaty panuje

w Witebszczyźnie, tam też stan materialny najwięcej pozostawia do życzenia. Ludność głównie białoruska i ze znaczną domieszką starowierców, przybyłych niegdyś z wewnętrznych gub. Rosji, nawet wśród ciemnych mas krajowych odznacza się brakiem uspołecznienia. W Witebsku na przykład dotąd przetrwał dziki obyczaj walki na pięście podczas świąt. To też nie dziwnego, że tam właśnie objawił się najpierw ferment agrarny.

Witebskiemu Tow. rolniczemu ministerstwo rolnictwa udzieliło 600 rb. na utrzymywanie w r. b. kursów mleczarstwa przy Towarzystwie.

Przytulki dla sierot i ubogich przy kościołach parafialnych, zapowiedziane przed kilku miesiącami, zaczynają gdzieś organizować się. Np. w Datnowie (gub. kow.), z inicjatywy proboszcza ks. Jana Zorysa uchwalono założyć przytulki taki w budynku poklasztornym.

Flis.

Z Wilna piszą do nas: Ruch robotniczy odbił się i w naszym mieście, chociaż względnie dość słabo. Strejkowano tu i owdzie; przez parę dni nie wychodziły gazety, lecz koniec końców wszystko powróciło, lub powoli powraca do porządku. Największe wrażenie wywołał strejk personelu urzędniczego wileńskiego banku ziemskiego. Główną przyczyną bezrobocia była gratyfikacja procentowa, wypłacana oprócz pensji, która wynosiła dla dyrekcji około 100 proc. i dla urzędników 50 proc. pobieranej płacy. Obecnie, pod wpływem strat, poniesionych przez bank na nieruchomościach miejskich, zaprojektowano zmniejszyć gratyfikację urzędnikom, pozostawiając ją jednak dla dyrekcji w dotychczasowej normie. Wywołało to, niepodobny do przypuszczenia w niedalekiej przeszłości, strejk oficjalistów bankowych, który trwał w ciągu kilku dni i skończył się pomyślnie w sposób polubowny. Urzędnikom zapewniono na przyszłość dawną normę wynagrodzenia procentowego. Na tle tego bezrobocia wyłonił się inny charakterystyczny objaw. W gaz. «Siew. Zap. Słowo» pojawił się feljeton p. Radina, poświęcony krytyce działalności dyrektora banku ziemskiego, p. Józefa Montwiłła. Krytyka ta, pełna frazesów i niesformułowanych zarzutów, zaznaczając znaną całemu krajowi działalność zasłużonego obywatela, narzeka na dyktaturę i w imię idealizmu domaga się zwolnienia porywów młodości od opieki filistrów. Napaść ta budzi naturalny niesmak. Nadzieje wszystkich polegają na młodzieży i jej przyszłej działalności, lecz wszędzie, a tembardziej w naszych twardych warunkach, potrzeba nie frazesów, lecz czynów. Niestety, dzisiaj pusty frazes, pełen nieuzasadnionych pretensyj, zdobywa znowu prawo obywatelstwa. W. O.

Mińsk. Na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono podziękowanie gubernatorowi hr. Musin-Puszkiniemu za niedopuszczenie incydentów zewnętrznych podczas spokojnego strejku młodzieży szkolnej; nadto rada wyasygnowała 200 rb. na pomoc ofiarom wypadków petersburskich i warszawskich, oraz postanowiła zapłacić wpisowe za niezamożne uczennice, pozbawione zapomóg szkolnych za strejk. — Niedawno zmarł w Wiedniu znany badacz wpływu elektryczności na rośliny, założyciel leczniczego sanatorium nad Niemnem, obywatel gub. mińskiej Narkiewicz-Jodko. Dziennik miejscowy «Siew. Zap. Kraj» poświęcił zmarłemu kilka gorących wspomnień, wysoce podnosząc jego pracę i zasługi naukowe.

DŹWIŃSK, 9 marca.

(Strejki robotników i uczniów. Zgromadzenie rodziców. Zaburzenia włościańskie i ciężki przednówek).

W chwili obecnej przeżywamy w powiecie naszym niespokojny okres. W samym Dźwińsku robotnicy fabryki zapalek Zaksa i niektórych garbarni dali 17 b. m. początek bezrobociu. Nazajutrz większa część pracujących w zakładach kolejowych zmuszona była przez strejkującą partję zawiesić pracę.

Partje robotników przerzuciły się większemi gromadami do rozmaitych dzielnic miasta, żeby się zrzęsyć, lub robić większe zaburzenia, lecz powstrzymane zostały wszędzie przez wojsko i policję. W tymże czasie młodzież szkoły realnej, 5, 6 i 7 klasy, nie otrzymawszy uczynienia żądost niektórym swym żądaniami, również przestała uczeszczać do szkoły. Dyrektor szkoły zainicjował zebranie rodziców, na którym wygłoszono mów sporo, lecz nie w rezultacie nie uradżono. W związku z tem miał miejsce wypadek z pewnym wojskowym, który dwukrotnie został poturbowany na ulicy przez uczniów i przez żydów.

Takie i temu podobne zajęcia wywołały w dalszym ciągu wymianę kilku strzałów rewolwerowych i tyleż ofiar, lecz do większych zaburzeń, jak dotąd, nie doszło.

Ze wsi również ostatnimi czasy nadchodzą niepokojujące wieści o niszczeniu lasów i dworów obywatelskich. Ucierpiał w ten sposób kilka majątków różnych właścicieli: polaków, rosjan i Niemców. Jako przyczynę wymieniają propagandę przeciwko inteligencji, oraz podszepty socjalistyczne.

Dzięki zjawieniu się wojska, udało się powstrzymać szalejącą masę, powyławiać głównych sprawców i uspokoić do pewnego stopnia ludność. Na jak długo? pytanie, gdyż powróciły pod dach rodzinny zastępy robotników powydalanych z fabryk, a wobec braku środków zarobkowania na miejscu, ludność ta łatwo może uleść nowym podszeptom.

Zapasy żywności po wsiach w znacznej mierze wyczerpały się; na wiosenne zasiewy brak nasion. W dodatku z wiosną może zawitać groźny gość — cholera. Wszystko to razem usposabia ogół bardzo pesymistycznie.

B. T.

Z Kijowa piszą do nas: Pod koniec kontraktów napływ przyjezdnych był bardzo znaczny. Główny kontyngens stanowili średni ziemianie, oraz oficjaliści, «grubych ryb» było mało. To też większość pertraktacji obracała się około pożyczek pieniężnych i posad, i, jak zwykle bywa w takich razach, jedne i drugie szły ciężko. Gotówka w cenie wysokiej, z weksłami panowało usposobienie «mocno niżkowe», nawet na dobrą ewikęje kapitaliści nie kwapili się z pożyczkami. Poszukiwanie posad, wobec tendencji przedsiębiorstw do zmniejszania wydatków, również nie dopisywało. Coroczny napływ oficjalistów na kontrakty kijowskie, celem poszukiwania pracy, nosi dotąd charakter chaotyczny. A jednak sprawa to pierwszorzędną wagę, którą należałoby poważnie traktować. Wielki czas pomyśleć o prawidłowem uregulowaniu podaży i popytu pracy. Świeżo właśnie powstała myśl zorganizowania giełdy pracy, która zapewne obejmie wszystkie jej gałęzie, w tej liczbie i oficjalistów, przybywających do Kijowa podczas kontraktów. Przy kijowskim Tow. technicznem istnieje wprawdzie coś w rodzaju biura informacyjnego dla osób, poszukujących posad, lecz korzy-

stać z niego mogą tylko wykwalifikowani specjaliści-cukrownicy. Poza tem liczna falanga oficjalistów, w poszukiwaniu miejsc, nieraz staje się ofiarą najzuchwalszych wysiłków, stręczycieli i faktorów. Ponieważ główny kontyngens oficjalistów stanowią rolnicy, sądzimy, że sprawą tą powinno zająć się kijowskie Tow. rolnicze. Na odbytem dorocznym zgrupowaniu tego Tow. ogłoszono sprawozdanie za rok ubiegły. Kursom rolniczym Tow. udziela rocznie zapomogi 1,500 rb. Biuro komisowe sprzedaje nasion na sumę 33 tys. rb., nawozów sztucznych za 7 tys. rb., maszyn i narzędzi rolniczych za 800 rb., wreszcie różnych towarów na sumę 2,200 rb. Laboratorium chemiczno-agronomiczne Tow. i stacja dla badania jakości nasion pracowały owocnie, funkcjonowały również oddziały jedwabnictwa i pszczelnictwa. Uchwalono zwiększyć pensję sekretarza Tow., dług za wydawnictwo Tow. «Ziemledielje» w sumie trzech tys. rb. postanowiono pokryć z dobrowolnych ofiar członków. Na dorocznym zgrupowaniu Tow. technicznego p. Tolpygin wygłosił ciekawy dla sfer cukrowniczych odczyt p. t.: «Przemysł cukrowniczy od roku 1881 do 1905». Świeżo wybuchnął w mieście strejk robotniczy, lecz po paru dniach zakończył się najzupełniej spokojnie. Zamieszkali w Kijowie żydzi wysłali telegram do prezesa Komitetu ministrów, p. Wittego, prosząc o zupełne zrównanie ich praw. Wystawiona w teatrze «Sotowce» i w teatrze oświaty ludowej sztuka Przybyszewskiego «Dla szczęścia» doznała dobrego przyjęcia. O.

□ Z Łucka piszą do nas: Odbyły się dwa z rzędu zgrupowania ogólne łuckiego Tow. rolniczego. Między sprawami, poruszonemi na zebraniach, zaznaczamy uchwałę o zwróceniu się do ministerstwa rolnictwa z żądaniem udzielenia Tow. dziesięciu dziesięcin ziemi na założenie szkółki drzew leśnych i owocowych. Odczytano parę referatów o charakterze specjalnym. P. H. Roman wygłosił o teorii płytkiej i głębokiej orki, zaś p. Kirylenko—o zastosowaniu łubinu jako nawozu zielonego i o używaniu nawozów sztucznych na gruntach lżejszych. E.

□ Human. W humańskiej szkole rolniczej uczniowie zaprzestali uczęszczać na wykłady. Po dwóch dniach zawieszenia wykładow uczniowie uspokoił się i zajęcia w szkole rozpoczęły się nanowo. Żydzi miejscowi wysłali do prezesa Komitetu ministrów, p. Wittego, prośbę o zrównanie ich w prawach z ludnością rdzenną. H.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie w Przytulisku na ul. Wilczej, ks. kanonik Władysław Seroczyński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Jerzym Ostrowskim, obywatelem ziemskim z Królestwa, a panną Anielą Marcioniówną, córką dyrektora Tow. «Lipop, Ran i Loewenstein», Henryka i Heleny z Lipopów.

W Paryżu odbył się ślub panny Marji Godebskiej, córki znanego rzeźbiarza i zony jego Marji Gervais, z p. Edwards'em, znanym finansistą.

Ślub księcia Stanisława Lubomirskiego z panną Jadwigą Jetowicką odbył się w Zakopanem d. 5 b. m.

W kościele Opieki św. Józefa pobłogosławiono związek małżeński pomiędzy panną Zofją Micheliśówną, córką Aleksandra i Stanisławy z Czartoryskich, a p. Teofilem Rytlem, obywatelem ziemskim z Sandomierskiego.

W kościele św. Piotra i Pawła pobłogosławiony został związek małżeński panny Haliny Hornowskiej, córki s. p. Józefa i Łucji z hr. Duninów-Borkowskich, z p. Kazimierzem Madeyskim, synem Włodzimie

rza i Klotyldy z Lesznerów, obywatelstwa ziemskich z gub. kijowskiej.

DONIESIENIA.

Zawiadomienie.

Z powodu całkowitego wyczerpania N-rów styczniowych, nowoprzybywającym prenumeratom wysyłać możemy pismo od d. 1 lutego.

Administracja „Kraju”.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» dra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjmuje dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jeruzolimska 51.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Byłki, Thieme, Tyrbonskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie: «W sprawie użycia Tomaszówki».

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

[«Do pracy» Uregulowanie stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Normowanie dnia roboczego pracowników handlowych. Przekształcenie Rady rolniczej].

Mija drugi miesiąc od chwili, kiedy dla osiągnięcia polepszenia bytu wszczął się wśród robotników ruch, przybierający charakter bezrobocia w tych wszystkich wypadkach, w których żądania pracowników nie były uwzględniane. Dzięki jednomyślności w działaniu, a powszechności ruchu, prawie we wszystkich dziedzinach pracy udało się pracownikom osiągnąć poprawę bytu w mniejszym lub większym stopniu. Omawiając zjawisko to w numerze poprzednim «Kraju», wyraziliśmy przekonanie, że strony ujemne tego bądź co bądź gwałtu na pracodawcach, usprawiedliwionego jedynie brakiem u nas legalnej or-

ganizacji walki pracy z kapitałem, będą zrównoważone przez strony dodatnie w postaci zwiększonego dobrobytu mas pracujących, podniesienia ich siły nabywczej i wzmoczenia produktywności pracy. Wypowiedzieliśmy to zdanie w przedświadczeniu, że, po osiągnięciu znacznych bądź co bądź na swoją korzyść ustępstw, robotnicy powrócą zgodnie do pracy i wzmoczną wydajnością powetują straty czasowego bezrobocia.

Tymczasem okazuje się, że w bardzo wielu przedsiębiorstwach praca, pomimo zmienionych na lepsze warunków, nie została wznowiona, albo też po wznowieniu jej została znowu wstrzymana przez robotników, stawiających nowe, coraz to wyższe wymagania. Wymagania te dotyczą zarówno ekonomicznych, jak i politycznych warunków bytu robotników. Wstąpienie ruchu robotniczego na tę drogę bezwzględniego oporu nie może już być usprawiedliwione względami pożytku społecznego. Przeciwnie, społeczeństwu całemu, a w tej liczbie i samym robotnikom, każdy dzień dalszego bezrobocia wyrządza krzywdę i szkodę ogromną, bo wstrzymuje normalny bieg wytwórczości krajowej, podcina byt licznych przedsiębiorstw, pozbawia środków utrzymania rzeszę pracowników i ich rodzin, wreszcie dyskredytuje na przyszłość powagę zbiorowych wystąpień robotników.

W Królestwie Polskiem ze słowami upomnienia i z wezwaniem do pracy zwrócił się do robotników arcybiskup warszawski, a pisma zamieściły gorące potępienie dla podżegaczy do oporu *quand même*. W Petersburgu stan ten sprowadził rozwiązanie komisji senatora Szydłowskiego, mającej zbadać przyczyny niezadowolenia wśród robotników i obmyśleć, przy udziale delegatów robotniczych, sposoby ich usunięcia, a zarazem stwierdził, niestety, słuszność opinii prezesa Towarzystwa dla popierania przemysłu fabrycznego w Petersburgu, inż. Stan. Glezmera, wyrażonej w osobnym memorjale, iż wszelkie ustępstwa, zrobione robotnikom pod naciskiem zmowy, powodują tylko nowe wymagania. Bezwzględny powrót do pracy jest więc teraz niezbędnie potrzebny, jeżeli się niema zamiaru zniweczyć osiągniętych już pomyślnych rezultatów i sprowadzić na kraj poważnej klęski ekonomicznej.

Jest to tembardziej wskazane, iż uregulowanie stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami wysunięte dziś zostało na czoło prac ustawodawczych i w tych dniach właśnie Najwyżej zatwierdzono szereg uchwał Komitetu ministrów

w tej sprawie. Komitet uchwalił mianowicie jako zasadę, że sprawy, dotyczące stosunku wzajemnego robotników do fabrykantów, podlegać powinny kompetencji ministra skarbu—co uchyla dążność ministerstwa spraw wewnętrznych do rozciągnięcia nad niemi swojej władzy, oraz że stosunki te normowane być winny wyłącznie w drodze prawodawczej, z usunięciem interwencji administracyjnej. W myśl tego Komitet polecił ministrowi skarbu przystąpić niezwłocznie do opracowania następujących kwestyj: 1) powołanie do życia organizacji dla rozstrzygnięcia spraw, powstałych na gruncie umów z robotnikami, oraz dotyczących polepszenia ich bytu; 2) skrócenie dnia roboczego; 3) zmiany dziś obowiązujących przepisów o znowach i bezrobociu; 4) zapewnienia robotnikom pomocy szpitalnej i innych kwestyj, których potrzeba zostanie w następstwie wyjaśniona. W tym celu zorganizowaną być ma pod przewodnictwem ministra skarbu osobna komisja, złożona z członków Najwyżej wskazanych, z przedstawicieli innych dykasteryj, oraz z osób, zaproszonych przez przewodniczącego, który postarać się winien o to, aby komisja mogła być obznajmioną z zapatrywaniami się na daną kwestję zarówno przemysłowców, jak i robotników.

W dzisiejszych czasach «przewartościowania pracy» ministerstwo skarbu uznało za stosowne zwrócić uwagę na ciężkie położenie pracowników handlowych i służbę w zakładach handlowych, pracującą średnio na dobę po godzin 14—15, a po większej części pozbawioną odpoczynku świątecznego i niedzielnego. W tym celu ministerstwo uznało za konieczne unormowanie dnia roboczego i opracowało następujący projekt przepisów:

1) Należy ustanowić minimalną ilość godzin odpoczynku bez żadnej przerwy po pracy całodzienniej, jak również czas przerwy obiadowej, odpocznik niedzielny, oraz w niektóre święta, pozwalając w dni takie na handel tylko w zakładach z artykułami spożywczymi.

2) Zobowiązać właścicieli takich zakładów, by uwalniali nieletnią służbę, w wieku od lat 12 do 15, na dwie godziny dla uczęszczania do szkoły.

3) Pozostawić określenie godzin zamykania handlowych, otwierania ich, oraz oznaczenia przerw obiadowych, zarządom miejskim, ziemskim, a w guberniach ziemskich władzy gubernialnej po porozumieniu się z handlującymi.

4) Określić kary za wykroczenia przeciw tym przepisom, zwłaszcza za niewłaściwe otwieranie lub zamykanie handlowych.

Opracowany projekt prawa będzie przedstawiony do rozważenia na naradzie z przedstawicielami giełdowymi i przedstawicielami stowarzyszeń subjektów handlowych, pod przewodnictwem wice-ministra.

Tegoroczna sesja Rady rolniczej miała specjalne i wdzięczne zadania—przekształcenie organizacji swojej przez zamianę członków, dotąd

naznaczanych przez ministra, na członków z wyboru samych ziemian. Po dłuższych naradach co do ilości członków, sposobu ich wyboru i t. d., Rada powzięła następującą uchwałę: każda z 21 guberni czarnoziemnych, jako podstawowo rolniczych—w tej liczbie i 3 gubernie Kraju Południowo-Zachodniego—obierają do Rady po osobnym przedstawicielu. Reszta guberni w państwie łączy się w grupy, wysyłające każda jednego przedstawiciela, z czego na Królestwo Polskie przypada 2, a na Kraj Północno-Zachodni 3 przedstawicieli. Wyborów w guberniach ziemskich dokonywają gubernialne zebrania ziemskie, zaś w miejscowościach, ziemstw nie posiadających—towarzystwa rolnicze. Jako cenzus dla tych ostatnich miejscowości służyć ma posiadanie minimum 150 dziesięcin ziemi. Pełnomocnictwo będzie trwało 3 lata. W celu zapewnienia ciągłości w pracach Rady, uznano za pożądane stworzyć stałe biuro Rady, o charakterze organu wykonawczego. Do składu tego biura wejść ma od 5 do 7 członków Rady z pomiędzy rolników. Spodziewać się należy, że w tej zmienionej postaci Rada rolnicza zaznaczy mocniej, niż dotąd, swój istotny związek z ziemią i rolnictwem.

J. G.

— W Petersburgu bawili reprezentanci francuskiego konsorcjum bankowego pp.: Hottinguer, Noctsin i Bonzon, wezwani, jak informują pisma, dla porozumienia się co do warunków sfinansowania nowej pożyczki na cele wojny. Początkowo pożyczka miała wynosić 1 miliard franków w postaci renty amortyzacyjnej. Ostatecznie jednak zatrzymano się na sumie 600 milj. franków, zaś rentę zastąpiono obligacjami skarbowymi 5-procentowymi z terminem 7-letnim. Z tej sumy konsorcjum obejmuje 300 milj. fr. po stałym kursie, wysokość którego jeszcze nie została określona.

— Duńska «Politikan» tłumaczy fakt, dlaczego interesy przemysłowe państw europejskich nie spowodowały dotąd interwencji tych mocarstw do zatargu rosyjsko-japońskiego. Otóż, zdaniem pomniejszego organu, zawdzięczać to należy zrzęcnemu krokowi Rosji, która pośpieszyła dać Anglii, Niemcom, Francji i Włochom duże zamówienia na budowę statków, lokomotyw, armat i t. d. na warunkach korzystnych.

— Zjazd producentów nafty w Baku został przedwcześnie zamknięty z powodu znanych wypadków, których widownią stało się Baku w początkach lutego. Zjazd ofiarował na rzecz poszkodowanych 100 tys. rb., a zarazem powziął uchwałę treści następującej: wypadki lutowe, które przyjęły charakter rzezi, dzięki zupełnej niezaradności i obojętności miejscowych władz administracyjnych i wojskowych, pozbawiają przemysł naftowy możliwości prawidłowego rozwoju, gdyż nie dają pewności, że wypadki podobne znowu się nie powtórzą. Powołując się przede wszystkim na niecierpliwość przemysł naftowy posiada dla państwa, zjazd prosi o wyznaczenie niezwłocznie komisji śledczej dla zbadania przyczyn i po-

wodów rzezi, z udziałem w niej przedstawicieli rady miejskiej, zjazdu oraz prasy.

— Wedle informacji «Wilens. Wiestn.» latem r. b. rozpoczęte być mają roboty przygotowawcze do budowy kanału wiadowskiego, mającego stworzyć połączenie Niemna z morzem Bałtykiem w obrębie państwa rosyjskiego. Na roboty przygotowawcze wyznaczono 2 milj. rubli, koszt zaś budowy całego kanału obliczono na 20 milj. rubli.

— Minister skarbu przedłużył jeszcze o 2 tygodnie prawo dowozu bez opłaty cła zagranicznego węgla kamiennego przez komory celne Królestwa Polskiego.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 (15) marca. Z walorami dywidendowymi i hipotecznymi słabiej, chociaż wobec drobnej zaofiarowania ceny cofają się bardzo nieznacznie. We wtorek płacano—banki—międzynarodowy 374, dyskontowy około 411, rosa dla handlu znowa: 349—347, handl. przem. około 290. Walory naftowe: bakińskie 414,5—412, udziały Nobla 10,000—9,950 nominalnie, kaspijskie około 4950, metalurgiczne: sormowskie około 276, pułtawskie 117,5, «Feniks» 260, briańskie 165—168,5. Kolejki południowo-wschodnie 128,5. Pożyczki premjowe: I—390,5—391,5; II—315—314 (po losowaniu); III—270—271. Renta 69³/₈—89¹/₄.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,65 za 100 franków, na Wiedeń 89,60 za 100 koron.

Warszawa, 14 marca. Z akcjami wahać się, z hipotecznymi słabiej. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. — 95,05, 4 proc. — 89,35 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 6 proc. — 101,10 (nominalnie — sprzedawcy); 4¹/₂ — 92,15. Akcje: Lilpop i Rau 2542,5, Rudzkie 867,5, Starachowickie 148,75.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie słabsze, głównie dzięki wieściom o pomyślnym prawie wszędzie stanie zasiewów ozimych, co wywołało śpieszną realizację spekulantów. W Niemczech z owsem słabo, z innem ziarnem względnie mocno. Płacano:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	138,5	—	—	—
« Londynie...	111,5—124,25	—	—	77—78
« Berlinie...	133,25	109,5	105	94,75

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich w dalszym ciągu przeważnie mocno. Dowozy i obroty ograniczone. W rejonie centralnym nieco słabiej, z żytem. W portach popyt osłabł, ale usposobienie względnie mocne. Płacano:

	Pszonica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—106	79—85	73—84	—
« Kijowie...	93—97	70—76	57—66	—
« Odesie...	96	78	71	64
« Lilibawie...	100—103	84	70—80	—
« Rewlu...	96—100	87—88	67—78	76—78

NASIONA. (Sprawozdanie Domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu): Koniczyna czerwona 50—70, biała 30—55, szwedzka 50—70, chmielowa żółta 22—26, seradela 20—23, tymoteusz 20—26 marek za 50 kilogram.

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») w Rydze: na wywóz: I gat. 35—38 k., II gat. 31—34 k., III gat. 26—30 k. za faut.

CHEMIEŁ. Z Dubna d. 1 (14) marca telegrafują: Tendencja wzmożnia się, żądania na eksport coraz bardziej wzmożone. Ceny stoją na poziomie 34—35 rb. za pud. Popyt wewnętrzny nie ustaje.

NEKROLOGJA.

We czwartek, d. 10 (23) marca, w trzecią rocznicę zgonu



S. P.

Księcia Michała Ogińskiego,

odprawiać się będzie o godzinie 10-jej na bożeństwo żałobne w kościołach: w Warszawie—św. Krzyża, w Petersburgu—św. Katarzyny, w Wilnie—św. Jana, w Kownie—w Katedrze, w Rydze, Libawie, Teliszach, Rużynie, Pawłowcach, Zalesiu, Retowie, Czerniejewie, Nowosiółkach i Pługianach, — na które zaprasza księżna Marja z hr. Skórzewskich Ogińska.



Stanisław Dowgiałło

obywatel powiatu wlkomierskiego, gub. kowieńskiej, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w d. 15 (28) lutego 1905 r. w majątku swym Siasikach, w 83 roku życia.

Dobry, kochający swój kraj i naród obywatel, dobrym był synem, mężem i ojcem, łączył niepospolity rozum z wielkimi zaletami serca i rzadkim darem zjednywania sobie ludzi. To też, przeszedłszy przez życie, «dobrze czyniąc», pozostawia po sobie szczerzy żal, błogosławieństwa i najlepsze wspomnienie u blizkich i dalszych, jak również i u ludu swego, dla którego był prawdziwym ojcem.

Niech mu będzie lekka ta nasza ziemia. Cześć jego pamięci!

[S. p. Stanisław Dowgiałło urodził się d. 8 maja 1822 roku w Siasikach; był synem s. p. Dominika Dowgiałły, prezidenta sądów głównych gub. litewskich, i Marii z hr. de Broël-Platerów (z linii Kurkiewskiej); zaślubił w r. 1853 s. p. Idalię hr. Potocką, córkę s. p. Przemysława i s. p. Teresy z ks. Sapiechów, z której miał synów: s. p. Kazimierza, żonatego z Antonią Biegańską, po którym pozostała córka Teresa za Tomaszem Zanem i dwoje dzieci; s. p. Przemysława, ugasłego w 17 roku życia, i żyjących: córkę Marię i syna Dominika, żonatego z Anną hr. Chodkiewiczówną, z którego to związku pozostaje sześcioro dzieci].



Marcin Korwin-Szymanowski

zmarł w Krzywym Rogu, w gub. chersońskiej, d. 21 stycznia 1905 r. Urodził się w 1856 r. w Bafandyńcu, wsi rodzinnej w gub. kijowskiej. Gimnazjum ukończył w Jelizawetgradzie w 1876 r. Tegoż samego roku wstępuje do Instytutu Górniczego w Petersburgu, kończy go w 1881 r. i otrzymuje wkrótce posadę w Baku przy eksploatacji nafty. Po trzech latach pobytu na Kaukazie, widzimy s. p. Marcina Szymanowskiego w Warszawie, pracującego wspólnie z s. p. Szafarkiewiczem nad wydawnictwem «Inżynierji i Budownictwa». Wkrótce zaprzestano wydawnictwa wyżej wymienionego pisma, nie mając środków materialnych. S. p. Marcin Szymanowski zajmuje posadę dyrektora kopalni rudy żelaznej w Krzywym Rogu, w gub. chersońskiej, na którem to stanowisku pozostaje lat 18. W przeciągu tego czasu rozwija swoją działalność z pokytkiem dla Towarzystwa, odnajdując coraz nowe pokłady rudy żelaznej. Cały okręg kopalniany krzyworoński, dziś tak znany w całej Europie, zawdzięcza swój rozkwit s. p. Marcinowi Szymanowskiemu. Następnie, za jego staraniem, budują się trzy wielkie piece dla wytapiania uboższej rudy na surowiec. S. p. Marcin Szymanowski jest wybranym na przewodniczącego zjazdów górniczych w Charkowie, bie-

rze czynny udział w wielu towarzystwach przemysłowych, co nie przeszkadza mu pracować na niwie literackiej w specjalnej gałęzi geologii i górnictwa. Krótkie to sprawozdanie z działalności na polu pracy inżyniera-górnika. S. p. Marcin Szymanowski, jako człowiek, posiada niezwykłą, wielkich zalet charakteru, serca i umysłu. Uczynność jego, dobroć, szlachetność, czystość myśli i uczuć tak wielka, że wszyscy, którzy go otaczali, nie tylko go szanowali i kochali, lecz czuli zbawienny wpływ jego wzniosłych pojęć i zasad... Każde dobre przedsięwzięcie znajdowało zawsze pomoc i radę w s. p. Marcinie Szymanowskim, każda szlachetniejsza myśl — odźwięk. Ta jasność myśli i uczuć przejawiała się w usposobieniu, zawsze pogodnym, równym dla wszystkich bez wyjątku. W każdej okoliczności życia bliznich gotów był nieść pomoc moralną i materialną. To też śmierć s. p. Marcina Szymanowskiego boleśnie echem odbiła się wśród licznych kół blizszych i dalszych. Podwładni stracili wyrozumiałego, dobrego zwierzchnika, robotnicy opiekuna i ojca; tak go nazwali, składając wieniec na trumnie; sieroty i biedacy — dobroczyńcę, hojną ręką niosącego im zawsze pomoc. Dom Marcinstwa Szymanowskich był przystanią dla rodaków, szukających na odległych stepach kawałka chleba i przytulku. Tu znaleźli zawsze nietylko pomoc, lecz dobrą radę, — tu czerpali otuchę do walki życiowej. S. p. Marcin Szymanowski tylko dobro i piękno szerzył wśród ludzi, tylko zgodę i pokój wnosił z sobą. Wysokie te zalety charakteru czyniły go lubianym i pożądanym we wszystkich warstwach społeczeństwa.

Cześć jego pamięci!



Anna Łopacińska

zmarła w Wilnie, w 84 roku życia. Kroczyła zawsze drogą wysokiej doskonałości chrześcijańskiej, — przytem była Polką... w najrozleglejszym słowa tego znaczeniu: szlachetnych zasad, wzniosłego umysłu i niezwykłej, jędrze męskiej mocy charakteru. W domu jej, pełnym przeznaczonych tradycy, uczono się cześć wszystko, co święte i prawe. Dotkliwą stratę w osobie s. p. Anny Łopacińskiej ponosi nie tylko rodzina, ale i społeczeństwo, gdyż kobiecom naszym ubywa piękny wzór obywatelki kraju.

Lipin, 28 lutego 1905 r.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bóksz Józef, lechnik i przemysłowiec, lat 33. Chmielnicki Władysław, uczeń szkoły technicznej, l. 19. Czajewicz Piotr, b. członek orłowskiemu sądu okręgowego, l. 59. Czajkowski Otto, b. doktor wojskowy, emeryt, l. 70. Gorczycki Artur, syn obywatela ziemskiego gub. kaliskiej, l. 22. Horbowski Antoni, geometra, l. 57. Klauzińska Dorota, wdowa po kapelmistrzu lejbgwardji grodzieńskiego pułku huzarów, l. 70. Krzemiński Kaliks-Edward, technik leśny, b. marymontczyk, admini-

strator dóbr ordynata Zamoyskiego, l. 69. Michelson Konstanty, b. student politechniki kijow., l. 28. Polłowa Apolonja, wdowa po inżynierze komunikacyi, obywatelka m. Warszawy, lat 81. Poradziński Stanisław, właśc. zakł. introlligatorskiego, l. 58. Stokowski Władysław, urzędn. kolei iwangrodąbrowskiej, l. 64. Na prowincji: Altenberg Gustaw, dr. med., l. 72 — w Łodzi. Drescher Edward, wybitny przemysłowiec kaliski, założyciel tamtejszej straży ogniowej ochotniczej, l. 63. Garbowski Michał, ob. ziemski — w Kostrowiczach, gub. grodzieńskiej. Karwowska Józefa z Wielgórskich, żona reagenta — w Radzyniu. Widt Oskar-Edmund, l. 55 — w Kole. Wierzbicki Bolesław, l. 34 — w Łodzi. Zagranicą: Jäckowski Henryk ks., prowincjał oo. Jezuitów w Galicji — w Chyrowie. Tyszkiewicz hr. Wincenty — w Monte-Carlo.

TREŚĆ N-ru 9.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Potrzeby społeczne Kraju Zachodniego.

Artykuły bieżące: Na gruncie nowego traktatu, p. Varsoviensis. Z życia i spraw młodzieży, p. A. C. Za kordonem, p. Gryfa. Rozmowa z dyplomata, p. Sempora. Zdemaskowanie prowokatora, p. G. K. Ziemia i osady polskie. W Galicji, p. Tom. Pod berłem pruskim, p. Harc. Polityka zagraniczna, przez J. M. Wojna (z mapką bitwy mukdeńskiej), p. St. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. A. H. C. i t. d. Deputacja polska w Petersburgu. O naszych sprawach, p. Szczerba. Reformy ukazowe. Władomości bieżące. (Urządowe. Wiadomości i Projekty, Ogólne. Kronika petersburska). Notatnik społeczny.

Życie rosyjskie («Pamiętniki»), p. W... Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemna, przez Flisa. Z Dźwińska, p. R. T. i t. d. Zaślubiny i zaręczyny. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Ostatnia placówka». (Obrona Zamościa w r. 1813), p. Wiktora Gomułkiewicza. «Materiały do historii sztuki polskiej», p. R. Fańskiego. «Mój wuj się żeni». (Rzecz za krótka na powieść), p. Wincentego Kosjakiewicza. «Salomon», p. Stef. Krzyw. «Feljeton warszawski», p. Z. Zapiski.

Ilustracje bieżące: Ostery ilustracje do powyższych artykułów. «Tunel Simploński i slacja Iselle». Z teatru wojny: «W końcu zimy», «Przeprawa przez rzeczkę», Portrety: Jan Strzałocki. Portrety w «Kronice poświęconej»: Marcin Korwin-Szymanowski. Stanisław Dowgiałło.

Karta albumowa: «Wyznanie», obraz A. Abbey'a.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

A. WETTLER sr.

WŁAŚCICIELE

K. Wettler, W. Buchner, S. Gładoch. FABRYKA PRZYRZĄDÓW SANITARNYCH w Warszawie, ul. Hoża № 49. Telefon № 98.

Założona w 1888 roku.

Ogrzewania centralne wszelkich systemów. — Kanalizacja miast i domów. — Suszarnie. — Wentylacje. — Kąpiele natryskowe ludowe. — Łaźnie parowe. — Oczyszczanie ścieków podług własnego systemu. Ważne dla miast bez wodociągów i miejscowości wiejskich:

Wodociągi pneumatyczne, dające wodę na najwyższe punkty za pomocą ciśnienia powietrznego, bez potrzeby wstawiania rezerwuaru na wysokość. Urządzenie składa się ze zbiorników: do ściśniętego powietrza i do wody, które mogą być umieszczone nawet i w piwnicy. (3074). Nieodzowne dla zakładów fabrycznych, jako środek przeciwpożarny; umożliwia znacznie premję asekuracyjną. — NA ŻĄDANIE PROJEKTY I KOSZTORYSY.



LEŚNIK

z fachowem wykształceniem i kilkoletnią praktyką w rządowych lasach, zamierzony do swego zawodu, z szeroką inicjatywą, poszukuje posady nadleśniczego. Obecnie z polecenia Leśn. Departam. zajęty urządzeniem gospod. leśn. w Hom. dobrach ks. Paskiewiczowej. Dośw. specjalista; urząd. gosp. leśnego, eksploatacja, odnowienie, wszelkie roboty techniczno-leśne, mierzniectwo. Kawaler, polak. Homel Główny Kantor księżnej Paskiewiczowej. J. Szemiot-Poloczański. (7045)

Bez ognia gotuje pożywienie TERMOFOR

SAMO-WAR

BAGDANA.

300% oszczędności na paliwie i czasie. Niezbędny w każdym gospodarstwie. Dostać można w sklepach z taniami przyrządami gospodarczymi. O ile nie mają, należy się zwracać do M. F. Berens, Petersburg, Fontanka 52. Poszukiwani przedstawiciele na prowincję. (7035)

Biuro Architektoniczno-Budowlane

ROGOJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ

Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrucyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Il Polecamy

uwadze dam Il

Świeżo otrzymaliśmy na letni sezon **zurnale i albumy** z najnowszymi modami na ubrania, **bluzki, kostjomy, palta, zakłady** i t. d. Wielki wybór. Petersburg, ul. Mieszczanska № 27. **Fatuschenko.** (7036)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia, hrabięgo i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogicznej herbowe, **wylazanie** prowadzi i udziela porad w takich **były sekretarz Departamentu Heroldji Rządzącego Senatu, Aleksander Buche, Petersb.**, Prospekt Kamiennoostrowski № 1. (7011)

Nowości wydawnicze
Księgarni
GEBETHNERA i WOLFFA

O UJŚCIE WISŁY

Wielka wojna pruska
napisał Adam Szelański.
Cena rb. 3.

SŁOMIANY OGIEŃ

powieść współczesna
Artura Gruszeckiego.
Cena rb. 1,50.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

POEZJE Serja V.
Rb. 1,20, opr. ozdobn. rb. 1,60.

Landman Karol

NAPOLEON I

przekład J. Kleczyńskiego.
Cena kop. 40.

Feliks Brodowski

LIOTE NOWELE
Cena rb. 1,20.

powieść
ŻYDZI Michała
Mutermilcha.
(3083)

Tatarski Warszawski

MARJI WODZIŃSKIEJ,

nagrodzony wieloma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych.

SPECJALNY ZAKŁAD

SPRZEDAŻY I KUPNA KONI.

Przyjmuje konie na stajnię, na sprzedaż i do ujeżdżania.

Szkoła jazdy konnej.

Warszawa, ulica Okólnik Nr. 8.
Telefon Nr. 1520. (2926)

Willa w Zakopanem,

w najpiękniejszym położeniu na Krupówkach pod lasem, z komfortem urządzona, 26 pokoi, bardzo obszerna oszklona weranda, ogrzewane korytarze, stajnia, wozownia, lodownia i t. p., odpowiednia na hotel, pensjon, zakład wychowawczy, dom zdrowia i t. p., od d. 1 czerwca r. b. do wynajęcia lub do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela z grzecznością J. Bromilski, handel papieru, Lwów, Grand-Hotel. (7000)

MAJĄTEK

włók 34 ziemi pszenno-buraczanej w kulturze. Inwentarz jak martwy tak żywy kompletny. Zabudowania murowane. Piękny pałac z ogrodem angielskim i owocowym. Od Warszawy godzina jazdy koleją, kołmi 2 1/2. Cena przystępna. Wiadomość: Warszawa, Krucza 22, m. 42. (3081)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprzęży i siodła w wielkim wyborze oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (2934)

16 Ulubionych Polonezów

ks. Michała Ogińskiego

na fortepian na 2 ręce rb. 1 kop. 80.
" " na 4 ręce rb. 3 kop. 80.
na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rb. 4 kop. 20; na flet z fortepianem rb. 4 kop. 20. Nakład firmy

Leona IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie. (6997)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

„RYWALKA“. Brony sprężynowe 9-cio, 15-sto i 17-sto zębów.

„VICTOR“. Uznane powszechnie pługi Zawadzkiego jednoskibowe i dwuskiłbowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 11/4 m. do 3 m. szerokie, pługi jednoskiłbowe samochody do orki od 2 do 18 cali, pługi dwuskiłbowe marki ZH9 starsze lub silniejsze.

C. BEERMANA: Najdokładniej siejące siewniki rzutowe, dziewięć i dwanaście stóp szerokie.

Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, bronie do łuk różnej szerokości, dotowniki do kartofli, szufle konne, walec pierścieniowe różnych systemów, znaczniki do kartofli

O R A Z

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

USPOKOIL. — Chodźmy prędzej na drugą stronę ulicy, właśnie idzie pan X. któremu winien jestem 10 rubli.
— Niczego się nie bój, mój drogi, on sam zaraz przejdzie na drugą stronę, ponieważ winien mi jest 20 rubli. (Fl. Bl.)

Dom Bankowy

W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Mo-
nety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynno-
ści, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (3022)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Swiat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca.
Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

— W nowej operze było wiele melodij chwytających za serce.
— Tak, więcej jeszcze uchwyconych. (Fl. Bl.)

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKI i JAGODZIŃSKI

Kijów, Kreszczatik № 31.

Zegarki kieszonkowe
najcelniejszych fabryk.

Zegary ściennie

Zegary biurkowe

Zegary kominkowe

Zegary podróżne

Zegary wieżowe

Repetiery

Chronografy

Budziki

Łańcuchy

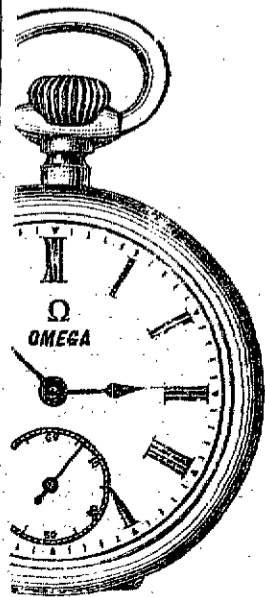
Dewizki

Bizuterja złota i srebrna.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska.

Ceny niskie i stałe. (877)



Mazowiecka 22 pałac barona I. Kronenberga. Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majatkowo
do rb. 1,100,000;
poleca swych członków, rutynowa-
nych pracowników, bez kosz-
tów pośrednictwa, na stanowiska:
administratorów w handlu, przemys-
le i rolnictwie, leśników,
techników, buchalterów, kore-
spondentów, ekspedjentów, woja-
żerów, kontrolerów, rachmi-
strów, magazynierów, kasjerów
i inkasentów.
Zakładanie i prowadzenie ksiąg
handlowych. Administracja do-
mów.

Po rb. 45, 50 i 55!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdob-
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogramami, składające się z nastę-
pujących przedmiotów: 80 talerzy płask.,
12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par
flizanek do kawy, 12 par do herbaty,
1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe,
2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyż-
ki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owo-
ców, 2 muszardniczki z tyłczkami, 2
solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do ka-
wy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwis
kamienne angielskie sztuk 83, po rb.
22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodają do
serwisów komplet szkła kryształowego
szt. 80. Serwisy do herbaty na 12 osób
porcelanowe pięknie malowane od rb. 5.
Garnitury na umywalnie od rb. 3,50.
Wazon do kwiatów w ogromnym wy-
borze od rb. 1,50. Kosze do ciasta oraz
wszelkie wyroby porcelanowe, szklane,
fajansowe po cenach bez konkurencji,
sprzedaje wyłącznie: Główny skład i ma-
larnia porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLER,

w Warszawie, Nowy-Swiat 22.

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na parysk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

Student matematyki (matemat.,
polski, rosyjski i t. d.)
przyjmuje kondycję na wsi do września.
Adres: Warszawa, Żurawia 12, m. 10,
studentowi A. K. (3082)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za szesć 7-kop.
marek cennik ilustrowany. (3018)

D-ra Szindler-Barna
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki" przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek

w pudełkach czerwonego koloru,

z opisaniem sposobu użycia w ruskim,

francuskim i niemieckim języku. Sprę-
daż we wszystkich znaczących apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

Ważne dla pracownic!!

Znajdą posady: pszczelarka-ogrodnicz-
ka, ochmistrynie, apteczkowe z praso-
waniem, pokojówki z praniem. Koniecz-
ne poręczenie kapłana i podobizny. Min-
ska gubernia, poczta Użłany, dominium
Zamość.
(7084)

Aleksander Jelski.

Doniosłe udoskonalenie.

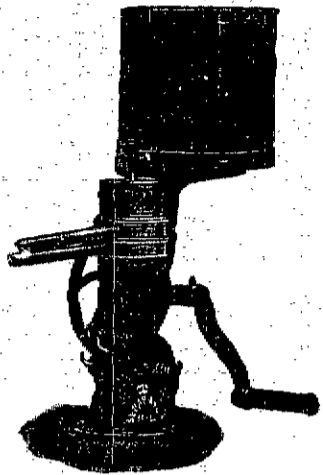
Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTLUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
- 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
- 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zciera się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
- b) wrzeciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biurowie mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączi drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

KRÓTKO I WĘZŁOWATO. — Czy pan pije?

— Wszystko, prócz wody. (Kolce)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH
Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)

Ceny umiarkowane.

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

P O L E C A :

Rb. kop.

- Bardzki Botesław.** Cztery nauki gospodarskie dla włościan. Treść: O uprawie roli i łąk. O płodozmianie czyli wielopolowym gospodarstwie. O osuszaniu ziemi i drenowaniu. O nawozach stażennych, sztucznych i zielonych. — 30
- Brzeziński Józef.** Hodowla drzew i krzewów owocowych, z 259 rysunkami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademji umiejętności w Krakowie. — 3
- Fruwirth C.** Chemiel, jego uprawa i użycie. Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze. Z 32 rytyngami. — 75
- Goeschke Fr.** Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Praca konkursowa, uwieńczona dyplomem honor. przez Stow. do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskim. Z drzewor. w tekście. — 40
- Jankowski Ed.** Kwiaty naszych mieszkań. Z 197 figurami. — 3 60
- Kwiaty naszych ogrodów. Opis i hodowla kwiatów gruntowych wraz z zasadami tworzenia kobierców kwiatowych, wzorami kłombów, przykładami rysowania ich i obsadzania. Z 410 figurami. — 3
- Koleczko W.** Zasady praktycznego urządzenia lasów, ich szacowania i zagospodarowania. Z dodaniem 2-eh map, tablic i drzewor. w tekście. — 1 50
- Kraft Guido dr.** Uprawa roślin gospodarskich na podstawie nauki i praktyki, ze 136-ma drzeworytami. — 2
- Kudelka S. dr.** Burak cukrowy i jego uprawa. — 1
- Lucas E. dr.** Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i roli roślin warzywnych. — 1
- Lyskowski Ignacy.** Gospodarz. Treść: Rolnictwo.— Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec.—Ogrodnictwo.—Pszczelnictwo.—Rozmaitości gospodarskie. W kartonie. — 60
- Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. Treść: O płodozmianie, czyli wielopolowym gospodarstwie.—O nawozie.—O uprawie roli. — 15

Szczegółowe katalogi książek rolniczych na żądanie gratis i franco!

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

BIURO MELJORACYJ ROLNYCH
Warszawa, Marszałkowska № 120.

1 Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, układanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowisk, zużytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

NIE W PORĘ. — Ach! co za nieszczęście, że mąż pani umarł...

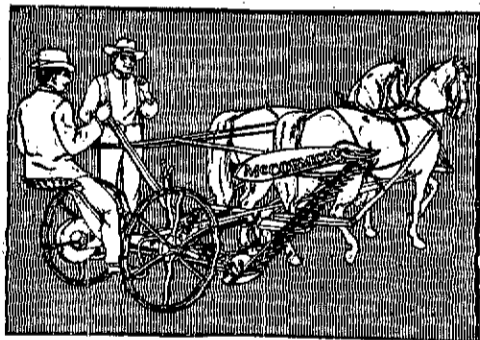
— Tak, a co najgorsze, że przed samym karnawałem! (Meg. Bl.)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO



Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów

Grabie
konne
Toczeki
Części zapasowe
Sznaga do wiązań

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ROSTÓW n/D, ODESA,

Plac Herdera 3.

ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (3019)

Telegraficzne lub listowne zapytania są załatwiane niezwłocznie.

W PRACOWNI MALARZA. — Cóż ten obraz właściwie przedstawia?
— Łaskawa pani, malowałem go dwa lata temu i miałbym to dziś jeszcze pamiętać?... (Kolce)

RADA BANKU HANDLOWEGO w Warszawie,

w zastosowaniu się do §§ 52 i 53 ustawy, zwołuje niniejszym trzydzieste czwarte Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów w dniu 2 (15) kwietnia r. b., o godzinie 2-jej po południu, w gmachu Banku w Warszawie odbyć się mające.

Pod decyzję tego Zebrania poddaniem będzie:

a) Zatwierdzenie sprawozdania z czynności Banku za rok 1904, tudzież podział zysków i ustanowienie dywidendy;

b) Wybór Członków Rady, oraz Deputata;

c) Projekt nowej Ustawy Kasy pomocy dla pracujących w Banku;

d) Uzupełnienie §§ 12 i 15 Ustawy Banku, dotyczące wydawania pożyczek i otwierania kredytu, oraz nabywania wekslowych zobowiązań, zabezpieczonych wszelkiego rodzaju nieruchomościami tak w Królestwie Polskim, jako też i innych miejscowościach Cesarstwa;

e) Uzupełnienie § 63 Ustawy, dotyczącej lokowania rezerwowego kapitału na hypotekach nieruchomości m. Warszawy i po części na nieruchomościach, nabywanych na własność przez Bank na zasadzie § 22.

Każdy Akcjonariusz, pragnący uczestniczyć w tem Zebraniu, winien złożyć swe akcje najpóźniej w dniu 26 marca (8 kwietnia) r. b., do godziny 3-jej po południu w Kasie Banku Handlowego w Warszawie, lub w Kasach Oddziałów tegoż Banku: w Petersburgu, Łodzi, Sosnowcu, Częstochowie, Lublinie i Kaliszu, oraz w Kasie Średniego Niemieckiego Banku (Mitteldutsche Credit Anstalt) w Berlinie.

Zamiast Akcyj mogą być przedstawiane świadectwa lub kwity na Akcje, złożone do depozytu albo zastawione w rządowych, lub mających zatwierdzone przez Rząd ustawy, Instytucjach Kredytowych, w których to kwitach i świadectwach powinny być podane numery Akcyj.

Bilety wejścia wydawane będą w lokalu Banku Handlowego w Warszawie, na trzy dni przed terminem Zebrania.

(7043)

Pierwszorzędne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO

w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Ogierzy i klacze stadne Ardeńskie, wzrostu 2-3 werszków.

Ogier gniady, 5 lat, czystej krwi, cena 500 rb. Ogier kasztan, 4 lat, 3/4 krwi, cena 300 rb. 3 klacze czarne, lat 6, 9, 10, 3/4 krwi i 4-ty watach, 3/4 krwi, lat 5, cena 150-200 rb. za konia. Klacze kasztanowata, 7/8 krwi, lat 5, cena 250 rb. Klacze kaszt. 1/2 krwi, cena 100 rb. Żrebak i żrebaczka, kasztany, roczne, 7/8 i 1/2 krwi, cena po 100 rb., są do sprzed. u Wysockiego, majątek Pelisze, gub. Kowieńska, poczta i telegraf Traszkun. (7033)

Cennik Hodowli Roślin cebulkowych i kłączowych
w Ząbkowie

wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. Gub. Siedlecka, poczta Sokółów, w Ząbkowie. (6987)

KAŻDY
może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do
Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 35. (6866)

KARMELKI
z ziół piersiowych, od kaszlu i zaflegmienia
„KETTI BOSS“
B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (6644)

Gospodarstwo Rybne
urządza technik ichtiolog, Bronisław Sobolewski. Medal złoty na wystawie w Włnie w 1902 roku. Wilno, ul. Wielka № 40. (7044)

1905 r. Cennik Szkółek Bączkuryńskich 1905 r. leśnych, parkowych, owocowych i gospodarskich Drzew, krzewów i trwałych roślin.

Z oznaczeniem wieku i wysokości w centymetrach.
Przez małych wyjątków, wiek i wzrost wykazano minimalny. Przy roślinach odnawiających się lub odrastających z kłacza, wieku i wzrostu nie wzmiankowano. Rośliny oznaczone gwiazdką, były już przesadzane. Sianki oznaczone literą S. Oznaczone lit. O potrzebują, gdzie surowsze zimy, ogarnięcia ziemią i śniegiem. Cenniki szczegółowsze wysyła się na żądanie.

Owocowe i gospodarskie drzewa i rośliny.	Lata.	Wysokość.	Cena w kop.			Drzewa ozdobne i leśne.	Lata.	Wysokość.	Cena w kop.			
			1 szt.	10 szt.	100 szt.				1 szt.	10 szt.	100 szt.	
Agrest	2	35	10	95	300	Akacja biała	S	1	40	—	50	
Berberys	S	2	30	—	35	325	Akacja biała	2	100	—	20	
Brzoskwinie dziki	S	2	30	—	35	325	Akacja różowa	3	60	15	125	
Brzoskwinie szczep.	S	1	60	6	55	500	Akacja piramidalna	3	65	15	135	
Czeresnie dziki	S	3	125	45	400	—	Ajanthus (Bożo-drzew)	O	2	60	5	40
Czeresnie szczep.	S	1	125	30	275	—	Brzozy, Brzozy Buki	3	60	—	25	
Dereń	S	3	25	12	110	960	Buki czerwonolist.	3	45	10	90	
Figi	O	1	30	35	300	—	Carya (Hickory)	S	2	40	15	175
Gruski dziki	S	2	50	—	25	250	Czeremcha	3	40	5	45	
Gruski szczep.	S	1	125	30	285	—	Dęby amerykańsk.	S	3	50	—	
Jabłka dziki	S	2	70	—	20	185	Dęby piramidalne	3	35	10	90	
Jabłka szczep.	S	1	125	25	225	—	Gleditsia	S	3	50	—	
Jabłka rajskie, P. Bac.	S	3	50	0	50	450	Jarzębina	3	65	10	85	
Jabłkarajsk. szczep.	S	2	90	25	235	—	Jawory Dęby, Graby	3	60	—	25	
Japońska winna jag.	2	—	25	225	—	Jesiony	S	3	70	—		
Jarzębina owoc.	S	2	35	15	125	—	Kasztań dziki	3	45	—		
Jeżyna	S	—	8	75	700	—	Kasztań	3	140	15	140	
Jeżyna-Malina	S	—	15	140	—	—	Katalpa (Surmia)	S	3	60	10	
Kasztań jadalny	S	2	50	8	75	700	Klony, Olchy, Lipy	4	75	—		
Maliny czerw. i żółte	—	—	—	40	350	—	Klony purpurowe	3	50	16		
Maliny 2 razy rodzaje	—	—	—	75	700	—	Lipa wielkolistna	3	40	6		
Migdały dziki	S	1	50	6	50	—	Lipa srebrolistna	2	60	20		
Migdały szczep.	O	1	100	35	325	—	Modrzew	4	50	5		
Morele dziki	S	4	100	8	75	600	Olcha czarna	2	40	—		
Morele szczep.	O	1	125	40	375	—	Pautonia	O	2	50	15	
Morwy białe	S	3	55	4	35	325	Platany	O	2	50	10	
Morwy czarne	S	3	75	10	90	—	Sofora (szubin)	2	50	5		
Orzechy amerykań.	2	75	6	55	510	—	Sosna	3	35	—		
Orzechy łaskowe	2	40	—	40	375	—	Świerki zwykłe	4	40	5		
Orzechy włoskie	S	2	60	8	75	700	Świerki błękitnawe	4	25	10		
Pigwy zwykłe	2	40	—	35	300	—	Topole srebr. piram.	2	70	15		
Pigwy poprawne	O	3	40	35	335	—	Topole złotolistne	2	70	15		
Porzeczki białe i czerwone	1	50	8	65	600	—	Topole piramid.	2	80	7		
Porzeczki czarne	2	50	8	75	700	—	Topole srebrolist.	2	70	7		
Śliwki dziki	S	3	25	—	20	175	Topole balsamicz.	2	125	6		
Śliwki mirabelki	S	3	40	—	60	—	Topole kanad. i czar.	2	75	8		
Śliwki węgierski	S	2	50	—	500	—	Tulipanowiec	3	75	20		
Śliwki węgierski	4	70	10	90	850	—	Wierzba złota	3	75	10		
Śliwki szczerpione	1	100	25	225	—	—	Wierzba srebrna	2	75	15		
Truskawko-maliny	—	—	—	15	125	—	Wierzba płacząca	2	75	15		
Wiśnie dziki	3	65	—	25	225	—	Krzewy ozdobne.	—	—	—		
Wiśnie szczerpione	1	125	25	235	—	Akacja złota	S	1	50	—		
Bulwa 100 funt.	—	—	—	—	125	—	Hibiscus syryjska róża	O	3	30		
Chorogi 2 funt.	—	—	—	—	5	—	Azalea mollis	3	20			
Kartofla Rich, Imper 100 f.	—	—	—	—	100	—	Berberys czerwonol.	3	35			
Poziołki miesięczne	—	—	—	—	125	—	Bez różowy i biały	2	50			
Physalis Franchetti	—	—	—	—	10	90	Bez liljowy	2	70			
Pyrethrum dalmatic.	—	—	—	—	10	75	Bez złotolist. (Sam-bucus)	2	40			
Rheum	—	—	—	—	15	125	Bukszan wieczno-zielony	3	15			
Sparagi	1	—	—	—	75	—	Cis wieczno-ziel.	4	25			
Truskawki	—	—	—	—	20	175	Citrus triptera	O	3			
Truskawki remon-lanty	—	—	—	—	35	335	Cytizus (stolokap)	S	2			
Kłacz ozdobne kwitające.	—	—	—	—	—	—	Cyprys wieczn.-ziel.	3	25			
Barwinek	—	—	—	—	20	150	Deutzia	2	30			
Bocconia	—	—	—	—	20	175	Eleg. angustifolia	S	2			
Gynerium	O	—	—	—	20	175	Głóg (Crataeg. ox.)	3	40			
Piolki wiel.-kwiat.	—	—	—	—	12	100	Hortensja (Hydrangea)	2	20			
Floksy	—	—	—	—	15	125	Jasmin	2	30			
Irysy	—	—	—	—	50	400	Kalina zw. (opulus)	2	25			
Konwalje	—	—	—	—	25	200	Kal. Boule de Neige	2	35			
Lilje białe	—	—	—	—	15	125	Laur bałkański	2	25			
Piwonie pachnące	—	—	—	—	30	275	Leszcz. czerwonol.	2	30			
Stachys łapata	—	—	—	—	50	400	Ligustr	3	40			
Stokrocie	—	—	—	—	35	300	Lonicera	S	2			
Trawa biała w paski	—	—	—	—	15	100	Mactura	O	2			
Trawa modrawosoka	—	—	—	—	10	75	Mahonia	3	25			
Jucca filamentosza	—	—	—	—	20	175	Mahonia w-ziel.	S	2			
Rośliny wijące się.	—	—	—	—	—	—	Pigwy japońsk.	O	3			
Ampelopsis (dzika wina)	—	—	—	—	50	475	Porzeczka złota	2	35			
Aristolochia sippo	—	—	—	—	40	375	Róża dzik. (canina)	S	2			
Bluszcz (Hedera)	—	—	—	—	10	90	Róża remontant	2	35			
Calistegia	—	—	—	—	15	195	Rozmarynowiec	2	30			
Caprifolium	—	—	—	—	20	175	Skompjja (Peruk.)	4	40			
Clematis viticella	—	—	—	—	15	125	Spartium Junceum	2	—			
Glicyne (wistarcja)	O	—	—	—	20	185	Spirea	2	30			
Róża wijące się	O	—	—	—	20	185	Swidwa (corn.sib.)	2	40			
Róża wijące się remontant	O	—	—	—	45	400	Symphoricarpus	2	40			
Villis odorat. wina pachnące	—	—	—	—	10	90	Tamarix	2	50			
							Thuja wiecz.-ziel.	4	35			
							Wejgelia	O	2			
							Nasiona drzew.	—	—			
							Akacja biała funty	—	—			
							Akacja złota	—	—			
							Grab	—	—			
							Jesion amerykań.	—	—			

Ekspedycja roślin wiosną po odmarznięciu ziemi, a jesienią po ustaniu wegetacji. Ceny oznaczone wraz ze starannym opakowaniem — loco stacja Monasteryszcze, Połud.-Zachodn. dr. żel. Przewóz kolejowy odbywa się bezzwłocznie — obowiązkowo tylko pośpiesznym frachtem — i według minimalnej taryfy (jedna kopiejka za 24 wiorst od puda). Uprasza się o jaknajwcześniejsze zamówienia szczególnie wiosną, i o dołączenie przynajmniej jednej trzeciej części wartości zamówienia. **Należy niżej za piątą rubli nie wysyłać się.** Zamówienia i pieniądze tylko w rekomendowanych listach, adresować proszę po rosyjsku: **Leon A. Humnicki, Rozsławski J. A. Gumnicki, Dominiun Bączkuryń. Poczta Monasteryszcze, Kijowski. gub.** (7039)